MAGAZYN *razem z dodatkami*

● Słowa, które będą nas prześladować w 2026 r. i sprawy, od których nie uciekniemy
● Rewolucja sztucznej inteligencji ● Nasze finanse. Kto zyska, kto straci ● Dziecko czy pies?
PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu**

Express BYDGOSKI

Piątek 2.01.2026
Nr 1 (11189) Rok XXXVII
www.expressbydgoski.pl Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

FOT. HERONIS15

Pracowita sylwestrowa noc strażaków w Bydgoszczy, regionie i kraju **str. 3**

Kronika bydgoska. Gorączka naszych świątecznych dni i nocy **str. 2**

Nr ISSN 1230-9192 Nr indeksu 350680
9 771230 919059 01

Rozbłyskują niebieskie światła. 60 sekund do wyjazdu

Uczestniczyliśmy w nocnym dyżurze ratowników medycznych w Bydgoszczy. Alkohol, agresja, dużo gapiów - to codzienność w tej pracy. Jak mówią, czasami wpadają w sam środek chaosu **Str. 14-15**

FOT. MACIEJ CZERNIAK

Od poniedziałku będzie można kupować bilety na **Bydgoski Festiwal Operowy str. 4**

Szkoły i uczniowie przygotowują się do balów. **Rozpoczyna się nowy sezon studniówkowy str. 5**

Uzależnienie od smartfona i mediów społecznościowych. Jak sobie z tym radzić? **str. 7**

Jak przebiega budowa nowych bloków **Bydgoskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego? str. 6**

Emeryci wpadają w drugi prób podatkowy, bo Zakład Ubezpieczeń Społecznych dużo im płaci **str. 8**

eprasa.pl 8829e27ab8

TYDZIEŃ Z „EXPRESSEM”

SOBOTA
● Sebastian Karpiel-Bułecka to góral z krwi i kości

PONIEDZIAŁEK
● Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu

PONIEDZIAŁEK
● Wygrani i przegrani 2025. Las Vegas dla technologii

ŚRODA
● Jak wytrwać w postanowieniach noworocznych

CZWARTEK
● Wielki pożar Krakowa w 1850 r. To podpalenie?

PIĄTEK
● Śmierć w pracy. Kiedy szef idzie pod sąd

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.expressbydgoski.pl

Alicja Polewska
redaktor naczelna

SPADŁ I CICHO LEGŁ

Agata mówi o nim krótko: biały głupek. Halina wzdycha: normalnie ciężko mi się chodzi, ale kiedy zalegnie, to już zupełny dramat. Irena macha ręką: no nie wyjdę z domu i już. Śnieg.

Co roku marzymy o białym Bożym Narodzeniu rodem z celuloidowej taśmy made in Hollywood. Bo wtedy światełka się ładnie skrzą i dzwonią dzwonki u sań, a dzieci się mniej nudzą, kiedy pada śnieg. Do tego dochodzi narodowy sport obowiązkowy, czyli zimowa wyprawa na narty do stolicy Tatr. To plus standardowe narzekanie na: tłok na zakopiance, ceny „u górala”, kolejki do fasiągów z Palenicy Białczańskiej i z powrotem. A i jeszcze „zima zaskoczyła drogowców”. Buty białe od soli, samochody brudne od brei.

Nie było White Christmas. - Kiedyś to były zimy, nie to co teraz! Pani, jak zaczęło padać tak na Wszystkich Świętych, to potrafiło do Wielkanocy trzymać. Człowiek od razu zdrowszy był, bo zima wytłukła te wszystkie wirusy i bakterie, a teraz - patrz pani - zimy nie ma, tylko takie coś pojesienne, to i wszyscy chorują na potęgę; grypy, covidy i inne raki się z tego biorą - sędziwy mężczyzna dziarsko maszeruje z kijkami, kiedy jednak przystaje lekko zadyszany, widać, że nawet ten niezbyt długi spacer jest dla niego wysiłkiem. - To przez pogodę, pani, przez tę pogodę - przekonuje.

– Dlaczego nie lubisz śniegu? - pytam Agatę. - Wokół robi się tak bajkowo. Szkoda, że tego nie widzisz. - Bo nie - odpowiada. Kiedy tylko wyczuje pod stopami, że coś leży na chodniku, zaczyna drobić i panicznie chwyta mnie pod ramię. Kilka razy wywinęła orła, więc teraz robi wszystko, żeby się to nie powtórzyło. Nie ufa antypoślizgowym podeszwom ani raczkom dopinanym do butów. - Biały głupek - mruczy pod nosem. - Nigdzie nie idziemy! - zastrzega. Fakt. Ślisko. Mało komfortowo. Zima więzi.

Komunikaty pogodowe straszą już na kilka dni przed, że będzie biało/wiało/padało/zalegało, więc mniej sprawni szykują się na „swoją” wojnę z naturą. Bywa, że przez kilka dni tkwią przy oknie, patrząc na sunące saneczki dzieci. Też kiedyś tak szusowali, maszerowali dziarsko przez zaspy i zawieje. Cieszyli się padającymi płatkami. Patrzą…

Jeszcze cieszy mnie, kiedy pada śnieg. Jeszcze weźmiemy Agatę na spacer, złapiemy ją z obu stron i pójdziemy niczym trojka przez puchowy tren. Pokiwam do Ireny, która dyskretnie uchyliła firankę w oknie na trzecim piętrze. Pomogę Halinie przejść przez te zwały przy krawężniku na drugą stronę jezdni. Jeszcze dam radę.

KRONIKA BYDGOSKA

Gorączka naszych świątecznych dni i nocy

Ewa Czarnowska-Woźniak
ewa.czarnowska-wozniak@polskapress.pl

Zdrowie. Oby było, bo resztę się ogarnie. To najczęstszy motyw naszych noworocznych życzeń. Święte słowa.

Niedzielne poświąteczne popołudnie. SOR jednego z bydgoskich szpitali. Z pewną nieśmiałością i dużym lękiem staję przed recepcją Kliniki Medycyny Ratunkowej. W sprawie ratunku właśnie - dla mamy 90 plus. Pan rejestrujący pacjentów warczy, żeby poczekać, bo… je. Kiedyś musi. Lądujemy w poczekalni wypełnionej znużonymi ludźmi w potrzebie. Trudno te potrzeby ocenić, bo od strony pacjenta system oceny pilności przypadków tu nie działa. Nie ma kolorowych opasek, nie ma monitora z wizualną informacją kto „niebieski”, kto „żółty”, a kto „pomarańczowy”. Pewnie stąd irytacja, że tu czeka się długo albo za długo, że co to za porządek, że ktoś przyszedł później, a już go wywołują… Pewnie stąd decyzje niektórych oczekujących, by sobie stamtąd pójść - bez pomocy, za to z przekonaniem, że nasza służba zdrowia szoruje po dnie.

Naszej pacjentce nadano numer, machina ruszyła. W miarę upływu godzin pierwsze spotkanie z pielęgniarką, pierwsze spotkanie z lekarzem, drugie

FOT. ARCHIWUM PPG/D.BLOCH

Mam nadzieję, że powitanie nowego roku skończyło się bezpiecznie

spotkanie z pielęgniarką, pierwsze z panią z rentgena, trzecie z pielęgniarką, pierwsze z drugim lekarzem… I wszystko ma sens i porządek. Ukraiński doktor, który tego dnia zawiaduje ambulatorium, jest życzliwy i rzeczowy. Młode pielęgniarki - sympatyczne. Pani od rtg - wspierająca i miła. Młody lekarz od usg - cierpliwy i kompetentny. Pacjentkę 90 plus bardzo boli, ale wyniki badań są bardzo pokrzepiające.

Tymczasem za parawanami toczy się życie, które „mimochodem” podglądam. Obok płacze dziewczyna podpięta do kroplówki. Pielęgniarki instruują policjanta, jak ma wyglądać dalsza opieka nad więźniem czy aresztantem, którego konwojował. Inna para policjantów przesłuchuje opatrywanego wcześniej ratownika, który uczestniczył w głośnym dachowaniu karetki pogotowia na Rondzie Fordońskim. W najodleglejszym boksie mocno zaniedbany pan walczy z cewnikiem… Zwyczajne życie SOR za zamkniętymi drzwiami? Pomyślałam, że to tylko „zwykła” niedziela, przed Sylwestrem i Nowym Rokiem, które pracownikom SOR przynoszą zawsze więcej „atrakcji” (Matylda Damięcka przygotowała z tej okazji tradycyjnie celną kreskę - skrót SOR rozwinęła w „strasznie oberwane rączki”…). Urazy spowodowane petardami, złamania, wielorakie skutki nadużycia alkoholu.

I pewnie, gdyby nie toczyło się to właśnie w rutynowym, zawodowym tempie tych pań pielęgniarek i tych panów lekarzy, w tym miejscu doszłoby do pandemonium, którego nie objęłaby żadna skala kolorów. Z każdej strony tych drzwi widać inaczej.

Matylda Damięcka przygotowała tradycyjnie celną kreskę - skrót SOR rozwinęła w „strasznie oberwane rączki”…

Jak w historii opisanej w tych dniach na Facebooku przez jedną z bydgoszczanek. Dziękowała dwóm nieznajomym za pomoc okazaną jej sędziwej babci, zdezorientowanej pobytem na urazówce innego bydgoskiego szpitala. Panowie ci nie tylko odwieźli staruszkę do domu, ale i wnieśli na wyższe piętro. Bydgoszczan niebywale poruszyła ta historia - rozlała się fala gratulacji i podziwu dla pomocników, ale oczywiście nie zabrakło w komentarzach i gromów. Z jednej strony na pracowników szpitala, którzy nie zainteresowali się losem pacjentki, z drugiej na rodzinę, która nie powinna zostawić samej seniorki. Ktoś zauważył jednak przytomnie, że mogło być dziesięć subiektywnych i obiektywnych powodów, dla których tak się stało. Ocenianie jest łatwe z poziomu klawiatury, prawdziwe życie jest znacznie bardziej skomplikowane.

Chciałabym znaleźć słowa optymizmu i otuchy na ten nowy rok. Nie mają chyba jednak Państwo złudzeń, że będzie lekko. Czy to w tej nieszczęsnej ochronie zdrowia, czy w krajowej polityce, czy w światowym bezpieczeństwie. Trzymajmy się po prostu i bądźmy maksymalnie życzliwi dla siebie. Jak ci państwo z SOR, jak ci panowie pomocnicy. ©℗

POGODA W BYDGOSZCZY

Piątek

2°C
0°C

Wiatr
zach., 29 km/h
Ciśnienie
991 hPa
Biomet
niekorzystny

Sobota
0°C
-1°C

Niedziela
-1°C
-3°C

Imieniny dziś obchodzą Bazyli, Jakubina, Makary, Stefania

W SOBOTĘ Z „EXPRESSEM”

FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI

Paweł Stasiak wszystkim kojarzy się z zespołem popularnym w latach 80., czyli Papa Dance. W wokaliście kochały się wszystkie Polki. Zachwycał publiczność nowoczesnym brzmieniem i sceniczną charyzmą, a przeboje takie jak „Najstory” czy „Monaliza” do dziś goszczą w sercach fanów.

Ponadto:
● Odchudzanie jako postanowienie noworoczne? Stosujmy metodę małych kroków. Warto zabrać się do tego z głową.
● Samotność staje się jedną z największych chorób cywilizacyjnych współczesnego świata
● Niezależnie od stylu czy sylwetki, to okrycie wierzchnie może być doskonałym uzupełnieniem garderoby każdej kobiety, niezależnie od wieku

FOT. MAT. PRASOWE

Dorota Goldpoint, projektantka

Styl pani prezydentowej Nawrockiej uważam za poprawny, naprawdę dobry. Wybiera rzeczy, które, mam wrażenie, są w jej DNA, w tym, jak się czuje i co lubi

Puls, 20-21

eprasa.pl 8829e27ab8

Już w styczniu na trasy wyruszą nowiutkie autobusy. Samorząd województwa sfinansował je głównie z KPO

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Samorząd województwa kupił 40 nowoczesnych, ekologicznych i komfortowych autobusów za 125 milionów złotych uzyskując spore wsparcie z Krajowego Planu Odbudowy. W styczniu autobusy pojawią się na kujawsko-pomorskich drogach.

FOT. NADESŁANE/UMWKP

Czternaście nowiutkich autobusów stoi już w bazie KPTS we Włocławku

Pierwsza partia 14 pojazdów dostarczonych przez wyłonioną w przetargu ABP Bus&Coach (to przedstawiciel grupy Iveco w Pols-ce) dotarła do włocławskiej bazy marszałkowskiej spółki Kujawsko-Pomorski Transport Samochodowy.

Odbioru dokonał Piotr Całbecki, marszałek województwa.

- Przewozy autobusowe są ważną częścią transportu publicznego organizowanego przez samorząd województwa. Cieszę się, że na zakup nowoczesnych i ekologicznych pojazdów: 15 hybrydowych i 25 elektrycznych, uzyskaliśmy rekordowe wsparcie z Krajowego Planu Odbudowy wynoszące 91 mln złotych - przyznał Piotr Całbecki.

Najwięcej „elektryków" w Polsce

- Jestem dumny, że kupiliśmy 25 elektrycznych autobusów, najwięcej w Polsce i mamy tak nowoczesny tabor w naszej spół-ce. Dodatkowo we Włocławku samorząd powiatowy dokupuje kolejnych 18, więc to absolutny ewenement w skali, nie tylko Polski, w liczbie elektrycznych autobusów obsługujących regionalne przewozy pasażerskie na tym terenie. Dziękuję wicemarszałek Anecie Jędrzejewskiej, Tomaszowi Ficowi, prezesowi spółki KPTS i Wiktorowi Plesińskiemu, dyrektorowi Departamentu Transportu za realizację projektu - dodał marszałek.

- Flota pojazdów naszej spół-ki Kujawsko-Pomorski Transport Samochodowy liczy ponad trzysta pojazdów. Dzięki kupionym autobusom unowocześnimy tabor i poprawimy komfort podróżowania - dodała Ane-ta Jędrzejewska, wicemarszałek województwa.

W pierwszej partii dotarło do naszego regionu 9 elektrycznych i 5 hybrydowych autobusów. Kolejne 14 zostanie odebranych na przełomie stycznia i lutego, a cały kontrakt zostanie zrealizowany do połowy 2026 roku. Pojazdy na drogi Kujaw i Pomorza będą wprowadzane sukcesywnie.

Obsłużą cały region

Pojazdy hybrydowe obsługiwać będą różne trasy w całym regionie: Golub-Dobrzyń - Świętosław - Toruń, Golub-Dobrzyń - Wrocki - Brodnica, Golub-Dobrzyń - Ciechocin - Toruń, Rypin - Toruń - Bydgoszcz, Żnin - Rogowo - Gniezno, Gniezno - Rogowo, Rogowo - Żnin - Bydgoszcz, Bydgoszcz - Żnin - Gniezno, Gniezno - Rogowo - Żnin, Nowe Miasto Lubawskie - Brodnica - Toruń, Nowe Miasto Lubawskie - Kurzętnik - Brodnica, Radziejów - Wieniec - Ma-chnacz, Radziejów - Ciechocinek - Toruń.

Z kolei pojazdy elektryczne będą kursować na liniach: Włocławek - Nieszawa - Aleksandrów Kuj., Włocławek - Chodecz - Kłodawa, Włocławek - Lipno.

Podróżni zasiądą w komfortowych autobusowych fotelach wyposażonych w zintegrowane zagłówki, podłokietniki i pasy bezpieczeństwa.

W pojazdach znajdą się też: system informacji pasażerskiej z tablicą informacyjną, nowoczesny system nagłośnieniowy oraz router wi-fi.

Zakupione przez samorząd województwa autobusy ułatwią podróżowanie osobom z niepełnosprawnościami.

Dodajmy, że każdy z autobusów zabierze na pokład 50 pasażerów.

Kontrakt autobusowy w liczbach

15 autobusów hybrydowych: 30 mln złotych wynosi wartość projektu, 22 mln złotych pozyskane z KPO;

25 pojazdów elektrycznych: 95 mln zł wynosi wartość projektu, 70 mln złotych dofinansowania z KPO.

Baza marszałkowskiej spółki Kujawsko-Pomorski Transport Samochodowy we Włocławku, gdzie dostarczono autobusy, jest po generalnej modernizacji.

©℗

Pracowita noc strażaków w Bydgoszczy, regionie i kraju

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Bydgoscy strażacy podsumowali noc sylwestrową. Pożary objęły głównie wiaty śmietnikowe. Bez groźniejszych sytuacji też się nie obyło - mężczyzna wpadł do Brdy, dachowało auto.

FOT. HERON15 POMOC DROGOWA BYDGOSZCZ 24H

Tuż po północy strażacy z Bydgoszczy interweniowali w Łochowie, gdzie doszło do dachowania samochodu osobowego. Jedna osoba trafiła do szpitala

Przełom 2025 i 2026 roku nie był łatwy dla bydgoskich strażaków. Interweniowali już wczesnym wieczorem. Gasili dwa pożary drzew. Do jednego z nich doszło w Dolinie Pięciu Stawów, do drugiego natomiast przy Czarnej Drodze. Nieco później, bo o godz. 21.56 wyjeżdżali do gaszenia pożaru przy ul. Słowiańskiej. Doszło tam do pożaru śmietnika. Pomieszczenie z kontenerami na śmieci zlokalizowane jest wewnątrz budynku, przez co dym z palących się śmieci przedostał się do nieużywanego zsypu na śmieci. Niedługo później do kolejnego pożaru doszło przy ulicy Zajęczej. W ogniu stanęła cała wiata śmietnikowa.

Po godz. 1.00 interweniowano także przy ul. gen. Stanisława Taczaka oraz przy ul. Bora - Komorowskiego. W obu miejscach doszło do zapalenia się śmietników. Godzinę później, o 2.22 strażacy z Bydgoszczy gasili pożar przy ul. Cichej. W pojemnikach w wiacie śmietnikowej zapaliły się śmieci. Wskutek oddziaływania termicznego uszkodzeniu uległ samochód osobowy, zaparkowany w pobliżu.

Do niebezpiecznego zdarzenia doszło również na ul. Grodzkiej tuż po północy, gdzie do Brdy wpadł mężczyzna. Zanurzony, trzymał się liny od zacumowanej łodzi, nie mogąc wydostać się na brzeg. Był wyziębiony, został szybko opatrzony. Zgłoszenie pochodziło od osób postronnych z miejsca wypadku.

Tuż po północy, w Łochowie doszło do dachowania samochodu osobowego. W wyniku tego zdarzenia jedna osoba trafiła do szpitala.

Z kolei w Wierzchucinku spaleniu uległa szopa, znajdująca się kilka metrów od domu. Spaliło się wyposażenie obiektu w postaci składowanego tam sprzętu.

W noc z 31 grudnia na 1 stycznia kujawsko-pomorscy strażacy odnotowali w regionie prawie 100 interwecji.

Strażacy z Torunia do pożaru wyjeżdżali trzynaście minut po północy. Przy ul. Harcerskiej wskutek zaprószenia ognia, zapaliła się drewniana skrzynia na balkonie jednego z mieszkań na wysokości. Na szczęście nikt nie ucierpiał.

Do pożaru doszło także w Lizanowie, gm. Chełmża. Interweniowano po pojawieniu się ognia na poddaszu w jednym z budynków.

O godz. 2.34 doszło do pożaru w Wielkim Rychnowie (pow. golubsko-dobrzyński). W hali produkcyjnej zakładu obróbki tworzyw sztucznych pojawił się ogień. Wskutek zwarcia instalacji elektrycznej spaleniu uległa jedna z maszyn. Rannych na miejscu nie było.

O godz. 2.44 w miejscowości Świerkówiec (pow. mogileński) doszło do pożaru drewnianej szopy w zabudowie szeregowej innych tego typu obiektów. Ogień zauważono, kiedy gaszono pozostałości po fajerwerkach kilkadziesiąt metrów od ogniska pożaru. Bez poszkodowanych.

O godz. 3.49 w Radzyniu Chełmińskim (pow. grudziądzki) strażacy zostali wezwani do pożaru kamienicy, z której ewakuowano łącznie 11 osób. Spaleniu uległa drewniana ścianka działowa w jednym z mieszkań na piętrze oraz deski wokół przewodu kominowego. Na szczęście nikt nie ucierpiał.

W całym kraju, od północy do 6 rano w sylwestra strażacy interweniowali 775 razy, w tym 546 w związku z pożarami - poinformował PAP rzecznik prasowy komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej, starszy brygadier Karol Kierzkowski. Większość interwencji związanych z gaszeniem ognia dotyczyło małych pożarów (540), w 50 przypadkach zaś w obiektach mieszkalnych. Do poważniejszych pożarów w krajów doszło m.in. w Świnnej Porębie (woj. małopolskie), gdzie ogień objął budynek gospodarczy oraz częściowo dom jednorodzinny. Zginęła tam jedna osoba. Ofiarę śmiertelną spowodował też pożar domu rodzinnego w Sarnach Wielkich (woj. opolskie).©℗

eprasa.pl 8829e27ab8

Bydgoszcz

Miasto nie wprowadzi ograniczenia prędkości

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Mieszkańcy Chodkiewicza postulują ograniczenie prędkości tramwajów na tej ulicy na odcinku od pętli do wysokości Poniatowskiego. Bydgoski ratusz nie widzi jednak takiej potrzeby.

- Wsłuchując się w głos mieszkańców skarżących się na nadmierny hałas i niebezpieczne, szczególnie dla osób starszych, przejazdy tramwajów na odcinku ul. Chodkiewicza - odcinek od pętli Bielawy do skrzyżowania w ul. Poniatowskiego - proszę o rozważenie zmniejszenia prędkości przejazdów tramwajów na wskazanym odcinku - apeluje radny Piotr Andrzej Walczak.

Radny zwraca uwagę, że na tym odcinku jest aż pięć łuków, które powodują „szarpanie i bujanie składu". Stwierdza też, że po ograniczeniu prędkości zwiększy się żywotność wózków jezdnych w tramwajach.

Ograniczenia nie są konieczne, ale będą kontrole

Władze miasta tłumaczą, że wprowadzanie ograniczenia prędkości tramwajów na tym odcinku nie jest zasadne.

- Obecnie, zgodnie z wytycznymi decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, w ciągu ulicy Chodkiewicza na odcinku od ulicy Gdańskiej do pętli tramwajowej obowiązuje ograniczenie prędkość dla wszystkich pojazdów do 40 km/h. W związku z powyższym Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy wystosuje pismo do Działu Nadzoru Ruchu Miejskich Zakładów Komunikacyjnych celem weryfikacji prędkości tramwajów oraz wyciągnięcia konsekwencji w przypadku wykrycia nieprawidłowości wobec motorniczych - zapowiada Mirosław Kozłowicz, zastępca prezydenta Bydgoszczy.

Kontrola stanu szyn minimum raz w miesiącu

Mirosław Kozłowicz zwraca uwagę, że na podstawie podpisanej umowy pomiędzy Zarządem Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej a Miejskimi Zakładami Komunikacyjnymi w Bydgoszczy, które zajmują się bieżącym utrzymaniem infrastruktury torowo-sieciowej na obszarze miasta, minimum raz w miesiącu służby dokonują przeglądu infrastruktury na ul. Chodkiewicza. W przypadku wykrycia uszkodzeń, są one na bieżąco naprawiane.

W budżecie na 2026 rok ZDMiKP zabezpieczył pieniądze na szlifowanie szyn na terenie miasta. Ponadto MZK również w 2026 roku pozyska sprzęt do reprofilacji obręczy kół tramwajowych.

- Powyższe działania podejmowane przez miasto powinny przyczynić się do ograniczenia negatywnych skutków pochodzących od poruszających się tramwajów po obszarze miasta - dodaje wiceprezydent Mirosław Kozłowicz.

©℗

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

W ciągu ul. Chodkiewicza (od Gdańskiej do pętli tramwajowej) obowiązuje ograniczenie do 40 km/h

Bydgoski Festiwal Operowy - będzie można kupować bilety

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Zaledwie umilkną dźwięki koncertów noworocznych, a Opera Nova zaprasza na swe największe wydarzenie artystyczne 2026 roku - Bydgoski Festiwal Operowy.

32. edycja Bydgoskiego Festiwalu Operowego odbywać się będzie od 25 kwietnia do 10 maja, ale bilety będą w sprzedaży już od najbliższego poniedziałku.

Festiwal zainauguruje pierwsza w historii ON inscenizacja Gaetana Donizettiego „Łucja z Lammermoor". Spektakl reżyseruje Thaddeus Strassberger - laureat Europejskiej Nagrody Operowej. Kierownictwo muzyczne sprawuje Tomasz Tokarczyk. Tym samym opera ta dołączy do dwóch arcydzieł komicznych Donizettiego obecnych na afiszu Opery Nova.

Po raz pierwszy w Bydgoszczy gościć będziemy zespół tańca współczesnego Nederlands Dans Theater 2 (Holandia) z dwoma znakomitymi choreografiami twórców, którzy zdobyli światowe uznanie: Folka Marcosa Morau oraz Saaba autorstwa Sharon Eyal i Gaia Behara.

Teatr Wielki - Opera Narodowa w Warszawie pokaże spektakl absolutnie unikatowy - cykl pieśni kaszubskich „Wòlô Bòskô" w opracowaniu związanego z bydgoską Akademią Muzyczną kompozytora Łukasza Godyli. Stołeczna opera jako pierwsza zdecydowała się na użycie języka kaszubskiego w muzyce poważnej. Scenariusz współtworzył bydgoski solista - Damian Wilma, który występuje w tym spektaklu wraz z aktorką teatralną i filmową - Danutą Stenką.

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Fragment baletu „Carmen" z ostatniej edycji Bydgoskiego Festiwalu Operowego

Bilety na premierę „Łucji z Lammermoor":
I miejsca - 190 zł normalne/160 zł ulgowe,
II miejsca - 150/120,
III miejsca 120/90.

Miłośników baroku zachwyci i skłoni do filozoficznej refleksji nowa produkcja Polskiej Opery Królewskiej - wieloznaczna inscenizacja „utajonej opery" - oratorium G. F. Haendla „Triumf czasu i rozczarowania". Twórcy we współczesną narrację wstawiają odważne, angażujące publiczność pytania o rolę wartości w świecie, w którym za wiedzę i rozumienie płaci się wysoką cenę.

Opera na Zamku w Szczecinie przedstawi operetkę Orfeusz w piekle Jacques'a Offenbacha w reżyserii J.J. Połońskiego. Jak informują twórcy przedstawienia: „Olimp stanie się wielkim show telewizyjnym, Ziemia serialem paradokumentalnym, Piekło niskobudżetowym horrorem (...). Scena zamieni się w studio filmowe, a publiczność będzie obserwatorem wyświetlanej na dużym ekranie wizji na żywo".

Ponownie - i tylko w Bydgoszczy - wystąpi zespół Les Ballets de Monte-Carlo (Monako). Pokaże balet LAC (Jezioro) do muzyki Piotra Czajkowskiego w choreografii i z librettem Jeana-Christophe'a Maillota, niekwestionowanej gwiazdy światowej choreografii.

Na finał BFO zabrzmi monumentalna „Salome" z muzyką i librettem Richarda Straussa według dramatu Oscara Wilde'a w wykonaniu znakomitego zespołu Łotewskiej Opery Narodowej. Wystawieniu „Salome" od premiery w 1905 r. towarzyszyła atmosfera skandalu i ogromne zainteresowanie publiczności. Opera nadal jest jedną z najczęściej wystawianych na scenach całego świata. Zobaczymy produkcję z 2025 r. w reżyserii i scenografii Alvisa Hermanisa.

Sprzedaż biletów na BFO rozpocznie się 5 stycznia w kasie biletowej oraz online. Ceny biletów na premierę opery „Łucja z Lammermoor" 25.04 i spektakle gościnne 32. Bydgoskiego Festiwalu Operowego: I miejsca - 190 zł normalne/160 zł ulgowe, II miejsca - 150/120, III miejsca - 120/90.

©℗

Drogowcy prowadzą coroczną akcję „Zima"

Marta Mikołajska
marta.mikolajska@polskapress.pl

Bydgoscy drogowcy zapewniają, że sytuacja na drogach w mieście jest monitorowana na bieżąco i w razie konieczności będą reagować w ramach akcji „Zima".

By zwiększyć bezpieczeństwo zarówno kierowców, jak i pieszych działania w ramach akcji „Zima" będą prowadzone do końca marca.

W obecnym sezonie zimowym w I standardzie utrzymania ujętych jest blisko 357 kilometrów dróg, wymienionych w „Planie Zimowego Utrzymania Ulic na sezon 2025/2026", a Bydgoszcz podzielona jest na cztery rejony: północny, południowy, wschodni i zachodni.

Do I standardu zimowego utrzymania zalicza się jezdnie, place publiczne, główne ciągi piesze, schody stanowiące główne ciągi piesze, torowiska i zwrotnice tramwajowe oraz pętle tramwajowe i autobusowe, przystanki tramwajowe i autobusowe, chodniki leżące przy głównych ciągach, miejsca parkingowe strefy płatnego parkowania „A" i „B", parkingi systemu Park & Ride, Park & Go oraz wybrane odcinki tras rowerowych.

FOT. ARCHIWUM

Sytuacja na drogach jest monitorowana na bieżąco przez dyżurnego - zapewnia ZDMiKP

Akcję zimowego utrzymania jezdni w sezonie 2025/2026 prowadzą w Bydgoszczy firmy Remondis oraz Corimp (w zakresie utrzymania mechanicznego). Na terenie miasta wyznaczono również dodatkowe podobszary tzw. odśnieżenia ręcznego.

Na zwalczanie skutków zimy ZDMiKP w Bydgoszczy ma zakontraktowanych: 12 pługosolarek (w codziennej dostępności), 10 mikrociągników, ponad 100 pracowników do prac ręcznych, całodobową obsługę dyżurnych koordynujących działania firm wykonawczych.

- W przypadku bardzo trudnych warunków pogodowych na ulice może zostać wysłanych dodatkowo 8 pługosolarek oraz 3 równiarki, będące w zasobach własnych ZDMiKP - informują bydgoscy drogowcy.

Podczas wystąpienia złych warunków atmosferycznych dyżury są pełnione przez całą dobę przez wyznaczonych pracowników ZDMiKP. Mieszkańcy mogą przysyłać zgłoszenia o oblodzeniu, opadach, konieczności odśnieżania ulic i chodników bezpośrednio do dyżurnych Akcji Zima telefonicznie: pod numerem 52 582 27 14 lub 15 oraz mailowo: utrzymanie@zdmikp.bydgoszcz.pl, akcjazima@zdmikp.bydgoszcz.pl.

©℗

eprasa.pl 8829e27ab8

Tak bawić się będą maturzyści z bydgoskich szkół

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

W bydgoskich liceach i technikach trwają przygotowania do studniówek. W wielu szkołach maturzyści ćwiczą już poloneza, a komitety studniówkowe złożone z rodziców robią wszystko, by dla uczniów ich pierwszy w życiu bal miał wyjątkową oprawę. Z zabawą wiążą się też całkiem spore wydatki.

W Bydgoszczy sezon studniówkowy zainaugurują maturzyści z I LO im. Cypriana Kamila Norwida z Oddziałami Dwujęzycznymi. Ich bal odbędzie się 5 stycznia w Operze Nova. Jak zawsze studniówkę otworzy polonez w wykonaniu uczniów w strojach z epoki.

- To już tradycja, że pierwsi w Bydgoszczy mamy studniówkę - mówi Mariola Mańkowska, dyrektor „Jedynki". - W tym roku w naszym liceum w siedmiu klasach maturalnych uczy się 228 uczniów. To całkiem sporo, więc potrzebowaliśmy dużej sali, stąd wybór padł na Operę Nova. Młodzież od dłuższego czasu ćwiczy już poloneza pod okiem dwóch naszych nauczycieli wychowania fizycznego.

Nad organizacją studniówki w „Jedynce" - tak jak w innych szkołach - czuwa komitet studniówkowy w skład, którego wchodzą rodzice.

- Studniówka rozpocznie się o godz. 18 i będzie na około 380 osób - mówi Marta Filipek, przedstawicielka Komitetu Studniówkowego w I LO.

FOT. ARCHIWUM

Ostatnia sudniówka III LO w Bydgoszczy w Hotelu City

- Udział w balu zadeklarowało 218 maturzystów, 50 procent z nich wybiera się na studniówkę z osobą towarzyszącą. Salę rezerwowaliśmy z rocznym wyprzedzeniem. Koszt studniówki to 600 zł od ucznia. Jeśli ktoś wybiera się z partnerką lub partnerem, wówczas dopłata wynosi 300 zł. Podczas studniówki przygotowujemy kilka atrakcji, ale nie mogę nic więcej powiedzieć, bo ma to być niespodzianka dla uczniów.

W szkołach odbywają się już próby poloneza

Przygotowania trwają też w VI LO im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich. Tu studniówka planowana jest 31 stycznia (sobota, godz. 19) w Hotelu Best Inn przy ul. Łochowskiej.

- Obecnie w naszym liceum w siedmiu klasach maturalnych uczy się 209 uczniów - mówi Adam Stasik, dyrektor bydgoskiej „Szóstki". - Większość z nich wybiera się na studniówkę. Młodzież chce uczestniczyć w tym wydarzeniu, bo to w końcu ich pierwszy ważny bal w życiu, który z pewnością będą wspominać po latach. Ćwiczą już poloneza, by się zgrać i na studniówce zatańczyć go pięknie. Bal będzie na około 350 osób, ponieważ niektórzy uczniowie zapraszają osoby towarzyszące.

Młodzież z bydgoskiego Ekonomika bawić się będzie na studniówce 9 stycznia (piątek, godz. 18) także w Hotelu Best Inn. Bal będzie na ponad 200 osób.

- Salę na studniówkę rodzice rezerwowali z wyprzedzeniem. W marcu znany był już termin i wybrana została sala - mówi Damian Meller, dyrektor Zespołu Szkół Ekonomiczno-Administracyjnych w Bydgoszczy.

W czterech klasach V w Ekonomiku uczy się 103 uczniów, większość wybiera się na studniówkę, część z osobami towarzyszącymi. Maturzyści już przygotowują się do balu.

- Mamy wuefistę, który jest wykwalifikowanym nauczycielem tańca i młodzież na lekcjach WF-u ćwiczy pod jego okiem - mówi Damian Meller. - W sumie będą cztery polonezy, bo każda klasa zatańczy swojego poloneza. Ostatnie próby będą z partnerami, ale już w czasie wolnym uczniów.

Także 9 stycznia (piątek, godz. 18) zabawę studniówkową zaplanowano w IX LO w Bydgoszczy. Bal odbędzie w Hotelu City i rozpocznie się o godz. 18. Koszt dla ucznia to 550 zł, dla osoby towarzyszącej 250 zł. - Mamy sześć klas maturalnych, czyli blisko 200 uczniów. Zdecydowana większość idzie na ten bal. Salę komitet studniówkowy rezerwował we wrześniu 2024 roku - mówi Beata Kwasigroch, dyrektor IX LO im. Tadeusza Nowakowskiego z Oddziałami Dwujęzycznymi.

Młodzież żyje już balem. Od września br. ćwiczy poloneza od okiem jednego z nauczycieli wychowania fizycznego.

- Na naszej studniówce będą trzy polonezy. Pierwszy pokazowy z trudniejszymi figurami zatańczą reprezentanci poszczególnych klas, a konkretnie po trzy pary z każdej klasy. Potem będzie polonez dla wszystkich, a ponieważ jest nas dużo, więc planujemy go w dwóch turach - mówi Beata Kwasigroch.

Nie wszystkie bale będą w Bydgoszczy. III LO jedzie do Żnina

Do Żnina pojadą na studniówkę maturzyści z III LO im. Adama Mickiewicza w Bydgoszczy. Bal planowany jest 24 stycznia (sobota, godz. 18.30). Jego koszt to 450-500 zł od ucznia i 240-250 zł od osoby towarzyszącej. - Wybór padł na Cukrownię Żnin, bo w Bydgoszczy nie było już terminów w sali, która pomieści tyle osób. W tym roku mamy aż siedem klas czwartych. To rekord - mówi Agnieszka Nowak, dyrektor III LO.

W zabawie weźmie udział łącznie 386 osób, w tym 233 uczniów, 103 osoby towarzyszące, 33 nauczycieli, 9 organizatorów oraz 8 usługodawców.

- Na wydarzenie zapewniony jest zorganizowany transport w jedną i drugą stronę, co gwarantuje uczestnikom bezpieczny i komfortowy dojazd - mówi Agnieszka Nowak. - Studniówka będzie wyjątkowym wieczorem wspólnego świętowania i niezapomnianych chwil dla całej społeczności szkolnej. Przewidziany jest program artystyczny przygotowany przez młodzież. Szczegóły będą jeszcze ustalane na początku stycznia.

Większość uczniów zadeklarowała już udział w balu

30 stycznia (piątek) na studniówce bawić się będą maturzyści z bydgoskiego Elektronika. Bal zaplanowano w Sali Bankietowej Niebieskie Migdały w Hotelu Best Inn. Koszt to 400 zł od ucznia i 600 zł od pary (uczeń wraz z osobą towarzyszącą). - Mamy siedem klas V, do których uczęszcza 192 uczniów - mówi Agnieszka Sumicka, wicedyrektor Zespołu Szkół Elektronicznych. - Większość młodzieży idzie na studniówkę. Bal będzie na 320-350 osób.

31 stycznia na studniówce bawić się będą maturzyści z bydgoskiego Mechanika nr 1. - Studniówka rozpocznie się o godz. 20 w Hotelu Park przy ul. Wrocławskiej - mówi Ewa Ankiewicz-Jasińska, dyrektor Zespołu Szkół Mechanicznych nr 1 im. Franciszka Siemiradzkiego. - Od wielu lat właśnie w tym lokalu odbywają się nasze studniówki. Gospodarze zawsze dbają o miłą atmosferę, czujemy się tutaj bardzo dobrze.

W Mechaniku nr 1 studniówka planowana jest na ok. 240 osób. - W siedmiu klasach V w naszej szkole uczy się 154 uczniów - mówi Ewa Ankiewicz-Jasińska. - Większość zadeklarowała chęć uczestnictwa w balu. Mamy w szkole zdecydowaną przewagę chłopaków. Część wybiera się na bal z partnerkami, niektórzy ich jeszcze poszukują. Młodzież kupuje też garnitury na bal. Przygotowania trwają w najlepsze.©℗

Aktorzy gotowi, a wśród atrakcji szczudlarze i zagrody ze zwierzętami

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

„Nadzieją się cieszą!" - pod takim hasłem 6 stycznia ulicami naszego miasta przejdzie Bydgoski Orszak Trzech Króli. Organizatorzy zaprezentowali szczegóły widowiska.

To już 13. raz, gdy w Bydgoszczy Trzej Królowie Kacper, Melchior i Baltazar podążą do stajenki, by tam oddać pokłon Dzieciątku Jezus. Wraz z nimi powędrują - jak co roku - wszyscy uczestnicy orszaku. Przejściu pochodu towarzyszyć będzie wspólne śpiewanie kolęd.

Zanim to nastąpi, o godz. 11.30 w Bazylice pw. św. Wincentego a Paulo odbędzie się msza święta, którą odprawi biskup Krzysztof Włodarczyk. Po jej zakończeniu około godz. 13 orszak wyruszy w kierunku Starego Rynku. Trasa będzie wiodła al. Ossolińskich, Markwarta, Krasińskiego, Gdańską, Focha, Mostową, aż do Starego Rynku, gdzie odbędzie się kulminacyjny punkt wydarzenia.

Hasło przewodnie w 2026 roku brzmi „Nadzieją się cieszą!" i ma na celu zachęcenie wszystkich wiernych do poszukiwania i odnajdywania nadziei w Chrystusie. - Co roku staramy się, aby orszak był coraz piękniejszy. Tym razem będą trzy wierzchowce, na których pojadą Trzej Królowie. Pojadą na samym początku - mówi Marek Piątkowski, jeden z koordynatorów wydarzenia. - Uszyte zostały nowe stroje, m.in., dla Maryi i św. Józefa. W nowych strojach pasterskich wystąpi też chór. Przed pokłonem i po nim - na Starym Rynku planujemy koncerty kolęd. Wystąpią dzieci i młodzież z MDK nr 5 w Fordonie oraz chór Diecezjalnej Diakonii Muzycznej Ruchu Światło-Życie. Na Starym Rynku ustawione będą dwa telebimy, na których wyświetlone

FOT. DARIUSZ BLOCH

Święta Rodzina z Dzieciątkiem w otoczeniu (na razie) dwóch króli i organizatorów Bydgoskiego Orszaku Trzech Króli

zostaną teksty kolęd, by wszyscy mogli włączyć się do śpiewania - dodaje.

- Na Starym Rynku powstaną dwie zagrody ze zwierzętami. Będzie można pogłaskać zwierzęta i je nakarmić. Wolontariusze będą rozdawać korony, a w orszaku zobaczymy także szczudlarzy w strojach aniołów - zapewnia Regina Piątkowska.

W Maryję i Józefa wcielą się Zofia i Krzysztof Bukowieccy. Jezuskiem będzie ich roczny syn Jerzy.

- To duży zaszczyt, że przypadło nam odegranie Świętej Rodziny, chociaż tak ważna rola jest też trochę stresująca. Na pewno niesamowitym będzie zobaczyć orszak z innej perspektywy niż w latach poprzednich i przeżyć go w innej - bardzo wyjątkowej dla mnie roli. Maryja jest mi bliska szczególnie w moim nowym, macierzyńskim życiu, więc wejście w jej rolę jest dla mnie poruszającym wyzwaniem - przyznała pani Zofia.

Po raz piąty w rolę króla afrykańskiego Baltazara wcieli się pochodzący z Ghany Ernest Essuman Mensah (od 30 lat mieszka w Bydgoszczy), w rolę króla europejskiego Kacpra - bydgoszczanin Łukasz Pszenny, zaś w rolę króla azjatyckiego Melchiora po raz trzeci pochodzący z Indii John Peter Sunder (nie był obecny na wtorkowej konferencji).

Dla uczestników organizatorzy zamówili już 8 tys. papierowych koron. Zostaną one rozdane bydgoszczanom zarówno przed bazyliką, jak i na Starym Rynku.

- Zachęcamy do przyjścia, wspólnego wyśpiewania tej radosnej nowiny, że oto Bóg przychodzi zbawiać człowieka. W postaci Trzech Mędrców odnajdujemy narody, które objęte są tym dziełem ewangelizacji. Narody, które chcą się odnaleźć przed Chrystusem przychodzącym na świat - mówi ks. Wenancjusz Zmuda.

Organizatorzy zachęcają też do przygotowania niedrogiego przebrania i wcielenia się w role odpowiadające opisom ewangelicznym i ludowej tradycji: aniołów, dwórek, rycerzy i pastuszków, dzięki któremu jest się nie tylko widzem, ale także aktorem w tym ulicznym przedstawieniu.

Bydgoski Orszak Trzech Króli jest wydarzeniem oddolnym, w całości przygotowywanym przez wolontariuszy i ludzi dobrej woli. Organizatorami są: Parafia pw. św. Wincentego a Paulo, Domowy Kościół, gałąź rodzinna Ruchu Światło-Życie Diecezji Bydgoskiej i Fundacja Światło-Życie Ośrodek w Bydgoszczy. Wsparcia merytorycznego udziela także Fundacja Orszak Trzech Króli w Warszawie. ©℗

eprasa.pl 8829e27ab8

Z balkonu do parku. Nowe życie słynnej brzozy z farbiarni

Paweł Kaniak
pawel.kaniak@polskapress.pl

Charakterystycznym elementem dawnej farbiarni przy Wyspie Młyńskiej było drzewo, które rosło na środku balkonu. Zostało przeniesione w nowe miejsce, gdzie dalej będzie mogło się rozwijać.

Budynek od wielu lat stał opuszczony i zaniedbany. W ruinach zaczęła „rozgaszczać" się przyroda. Charakterystyczne drzewo rosnące na balkonie dawnej farbiarni, od strony Wyspy Młyńskiej, kojarzy chyba każdy przechodzień. Można powiedzieć, że brzoza na balkonie stała się już legendarna. Wielokrotnie była obiektem komentarzy i żartów ze strony bydgoszczan.

Od 2022 roku właścicielem budynku jest bydgoska firma NK Polska Development, która jesienią 2025 roku uzyskała pozwolenie na budowę w tym miejscu luksusowych apartamentów pod nazwą „Lofty Farbiarnia". Wykonawcą inwestycji jest Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Lech" Sp. z o.o. z Bydgoszczy. Niedawno rozpoczęły się pierwsze prace przygotowawcze i porządkowe. Objęły one również słynną brzozę.

„Kiedy ruszyliśmy z inwestycją „Lofty Farbiarnia", pod jednym z naszych postów pojawiło się pytanie, które nas zaciekawiło - co dalej z brzozą, która wyrosła na balkonie? To była słuszna uwaga. Remont to jedno, ale szacunek do miejsca i przyrody to drugie. Dlatego zamiast ją usuwać, postanowiliśmy zrobić to odpowiedzialnie (...)" - informuje NK Polska Development w nagraniu opublikowanym w mediach społecznościowych.

Do filmu zamieszczono taki opis: „Brzoza, która wyrosła na balkonie historycznej Farbiarni, nie mogła zostać tylko ciekawostką w komentarzach. Zrobiliśmy dla niej coś prostego i ważnego: daliśmy jej nowe miejsce. Z szacunku do przyrody i do historii tego budynku - przenieśliśmy ją do Myślęcinka, gdzie może rosnąć dalej już „na swoim".

Inwestor podkreśla też zaangażowanie w akcję firmy „Lech", która zaproponowała pomoc przy przeniesieniu drzewa oraz Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku „Myślęcinek", który przygotował nowe miejsce dla brzozy.©℗

FOT. MICHAŁ SIEREK

Brzoza znalazła swoje nowe miejsce w Myślęcinku

Sprawy spadkowe zakończone, rudera została wyburzona

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Przy ul. Rycerskiej powstają dwa bloki Bydgoskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego. Większy z nich będzie rozbudowany, bo spółka przejęła wszystkie udziały na kolejnej działce.

FOT. BTBS

Tak będzie prezentował się po rozbudowie blok BTBS przy ulicy Zygmunta Augusta

Blok przy ul. Zygmunta Augusta 30 został zaprojektowany z 7 kondygnacjami, podziemną halą garażową, 101 mieszkaniami i 2 lokalami usługowymi. Z kolei ten przy ul. Rycerskiej 11 i 13 (każda z dwóch klatek będzie miała inny adres) ma liczyć 4 kondygnacje, na których znajdzie się 26 lokali. Obiekty miały zostać zasiedlone w 2025 roku, ale termin - z różnych powodów - był kilka razy przesuwany. Według ostatnich informacji mieszkańcy mają wprowadzić się do swoich lokali w maju 2026 roku.

Oba bloki rozdzielone były budynkiem wielorodzinnym (ul. Rycerska 15) oraz niewielką kamienicą (ul. Rycerska 19), która była w fatalnym stanie technicznym i groziła zawaleniem, o czym informowały tabliczki przytwierdzone do ścian. Budynek szpecił okolice i nijak komponował się z 7-kondygnacyjnym blokiem. Bydgoskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego - po przeciągających się w sądach sprawach spadkowych - wykupiło ostatecznie wszystkie udziały na tej działce. Niebawem na tym terenie - i wcześniej wykupionej działce przy Rycerskiej 17 - ma rozpocząć się kolejna inwestycja, a właściwie będzie to kontynuacja niemal już zakończonej.

- Sprawy spadkowe dotyczące działki przy ulicy Rycerskiej 19 zostały definitywnie zakończone i teren należy do nas. W miejscu wyburzonego obiektu powstanie budynek wielorodzinny zamykający pierzeję wzdłuż ulicy Zygmunta Augusta. Rozpoczęcie prac planowane jest w styczniu 2026 roku, a roboty budowlane i będą trwały około roku - informuje Maciej Frajtag, kierownik Działu Inwestycji Bydgoskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego.

Według ostatnich informacji mieszkańcy mają wprowadzić się do swoich lokali w bloku BTBS w maju 2026 roku.

Budynek wielorodzinny, o którym mówi Maciej Frajtag to ukończony już praktycznie blok przy ul. Zygmunta Augusta 30. Zostanie rozbudowany o kolejną klatkę schodową z kilkunastoma mieszkaniami.

Do Bydgoskiego Towarzystwo Budownictwa Społecznego należy również rozległa działka przy ul. Rycerskiej 3. W 2024 roku zakończyło się tam wyburzanie budynku, szopek, komórek oraz nieruchomości po nieczynnym od dawna zakładzie Szklarmin. Teren został uprzątnięty, ogrodzony i zamienił się w parking. Według nieoficjalnych informacji na początku 2026 roku - po zakończeniu inwestycji przy ul. Rycerskiej 11 i 13 oraz Zygmunta Augusta 30 - miała rozpocząć się tam budowa bloku/bloków.

- Na działce przy ul. Rycerskiej 3, gdzie obecnie znajduje się parking samochodowy powstaną budynki wielorodzinne z mieszkaniami na wynajem w formule czynszowego budownictwa społecznego. Inwestycja ruszy po zakończeniu priorytetowych zadań określonych przez miasto - informuje Maciej Frajtag.

Termin rozpoczęcia robót dziś nie jest znany. BTBS buduje obecnie dwa bloki z 68 mieszkaniami przy ulicy Posłusznego 5 i 9 na osiedlu Terenów Nadwiślańskich w Fordonie. Inwestycja ma zakończyć się do końca 2026 roku. Kolejne nieruchomości spółki z 63 mieszkaniami mają powstać przy ul. Grunwaldzkiej 72-78. ©℗

Stawiają na bezpieczeństwo w sieci. Sukces dwóch bydgoskich szkół

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Zespół Szkół Mechanicznych nr 1 i Zespół Szkół Samochodowych odniosły sukces w ogólnopolskim konkursie „Broń się w necie".

Organizatorami konkursu byli Ministerstwo Cyfryzacji, NASK oraz Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Projekt realizowano w ramach kampanii „Włącz szacunek. Wyłącz hejt".

Do konkursu przystąpiło łącznie 600 szkolnych drużyn z całej Polski. Każda z nich składała się z 10 uczniów i nauczyciela - opiekuna. W tym gronie były też: drużyna „Dziesiątka Niepokonanych" z Zespołu Szkół Mechanicznych nr 1 w Bydgoszczy oraz zespół „Najlepsi z ZSS" z bydgoskiej Samochodówki.

W I etapie nauczyciele i uczniowie realizowali po trzy kursy e-learningowe dotyczące: dezinformacji, radykalizacji i hejtu. Po każdym z nich uczniowie rozwiązywali testy wiedzy (po 10 pytań) - w tym zadaniu punktowana była poprawność i refleks. W II etapie trzeba było nagrać 90-sekundowy filmik dotyczący bezpieczeństwa w sieci.

- Nagroda główna w tym konkursie to dla naszych uczniów i szkoły powód do satysfakcji - mówi Ewa Ankiewicz-Jasińska, dyrektor Zespołu Szkół Mechanicznych nr 1 w Bydgoszczy, która towarzyszyła drużynie podczas gali w Warszawie. - Zdecydowaliśmy się na udział w tym konkursie, bo temat cyberbezpieczeństwa jest bardzo na czasie. Warto przypominać młodzieży, że internet to z jednej strony dobrodziejstwo, ale z drugiej niesie ze sobą też zagrożenia i trzeba być ich świadomym.

Drużyna „Dziesiątka Niepokonanych" z Zespołu Szkół Mechanicznych nr 1 wystąpiła w składzie: Adrian Surdyk (klasa 2 Technik Programista), Adrian Leszczyński (klasa 4 Technik Programista), Witold Czechowski (kl. 4 Technik Programista), Szymon Schalau (klasa 5 Technik Informatyk), Adam Drozdowski (klasa 3 Technik Informatyk), Bruno Grześkowiak, Juliusz Świerzyński, Polina Solianyk, Radosław Witkowski, Tymoteusz Szczepaniak (wszyscy klasa. 2 Technik Informatyk).

- Wybraliśmy temat: „Czytasz? Myśl. Wierzysz? Sprawdź. Powiedz STOP dezinformacji!" - mówi Anna Szymkowiak, nauczycielka informatyki i przedmiotów zawodowych w Zespole Szkół Mechanicznych nr 1. - Nasz materiał koncentruje się na problemie dezinformacji i jej wpływie na społeczeństwo. W dobie wszechobecnego dostępu do informacji, zarówno prawdziwych, jak i fałszywych, kluczowe staje się rozwijanie krytycznego myślenia i umiejętności weryfikacji źródeł. Nasz przekaz ma na celu uświadomienie odbiorcom, że nie każda informacja jest prawdziwa.

FOT. NADESŁANA

Reprezentacja Zespołu Szkół Mechanicznych nr 1 w Bydgoszczy podczas gali finałowowej

Inny temat wybrała i zrealizowała drużyna „Najlepsi z ZSS" z Zespołu Szkół Samochodowych w Bydgoszczy. - Dotyczył hejtu i mowy nienawiści - mówi Monika Jankowska, nauczycielka z Zespołu Szkół Samochodowych w Bydgoszczy, opiekun zespołu. - Brzmiał „Twoje słowa, twój ślad. Włącz odpowiedzialność i szacunek". Jesteśmy dumni, że znaleźliśmy się w najlepszej 50 konkursu. To ogromne wyróżnienie i dowód na to, że nasze działania na rzecz bezpieczeństwa w sieci naprawdę mają znaczenie.

W drużynie Samochodówki w konkursie wzięli udział uczniowie z klasy 4 AT (Technik Mechanik Samochodowy): Aleksander Seyda, Nataniel Woźny, Krystian Tuszyński, Daniel Bloch, Izabela Gintoft, Jakub Miler, Maciej Gajdel, Oskar Szargan, Patryk Barański i Eryk Florek.

Gala finałowa odbyła się w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w Warszawie. W sumie drużyna z Mechanika nr 1 uzyskała 95,80 pkt, a zespół z Samochodówki - 94,00 pkt. Laureatom wręczono pamiątkowe vouchery. Pozostałe nagrody odebrano już w macierzystych szkołach. Wśród nich są smartwatche dla uczniów, tablety graficzne dla nauczycieli, a dla szkół - zestawy, czyli konsola do gier z czterema padami, ekranem oraz akcesoriami.©℗

eprasa.pl 8829e27ab8

Spędzamy za dużo czasu z nosem w smartfonie

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress

Z raportu „Digital 2024", przygotowanego przez We Are Social, agencję badającą społeczne zmiany w internecie wynika, że spędzamy w mediach społecznościowych prawie 2,5 godziny dziennie.

„W skali roku sumuje się to do ponad miesiąca ciągłego wpatrywania się w ekran, a w przypadku młodzieży z pokolenia Z liczby te bywają nawet dwukrotnie wyższe" - informuje Centrum Prasowe i Komunikacji z Otoczeniem Uniwersytetu SWPS.

Fasada życia innych ludzi

Psycholog Jakub Kuś mówi nam między innymi o „phubbingu", czyli lekceważeniu bliskich poprzez nieustanne wpatrywanie się w telefon.

- To przywiązanie nie jest dziełem przypadku ani wyłącznie brakiem silnej woli. Aplikacje takie jak TikTok czy Instagram projektowane są w oparciu o zaawansowaną psychologię behawioralną - wyjaśnia dr Jakub Kuś, psycholog nowych technologii z Wydziału Psychologii we Wrocławiu Uniwersytetu SWPS. - Wykorzystują one mechanizm tak zwanego zmiennego rozkładu wzmocnień. To ten sam, który uzależnia graczy od automatów hazardowych. Każde pociągnięcie palcem po ekranie to swoiste „pociągnięcie za wajchę" w oczekiwaniu na nagrodę: ciekawy filmik, wiadomość czy polubienie. To właśnie ten dopaminowy cykl sprawia, że tak trudno jest nam odłożyć telefon, nawet gdy teoretycznie mamy czas wolny - mówi dr Jakub Kuś.

FOT. 123RF

Umówiłeś się z kimś? Wyciszony telefon niech zostanie w torbie

Social media mają oczywiście swoje dobre strony. Mogą pomagać utrzymać kontakt z naszymi bliskimi rozproszonymi po świecie, budować grupy wsparcia dla osób z rzadkimi problemami czy czerpać inspiracje do rozwoju pasji. Niosą jednak też dużo zagrożeń.

Gdzie zaczyna się problem z mediami społecznościowymi? Choćby w momencie, „gdy proporcje zostają zachwiane, a wirtualna rzeczywistość zaczyna dominować nad tą fizyczną. Zwłaszcza, gdy porównujemy się z innymi, którzy prezentują w sieci zdjęcia ze swojego życia.

- W mediach społecznościowych oglądamy zazwyczaj fasadę życia innych, czyli wyselekcjonowane, najlepsze momenty, sukcesy oraz uśmiechy. Zderzenie naszego „kulisowego", często chaotycznego i trudnego życia z taką cudzą „sceną główną" prowadzi do nieuchronnego obniżenia samooceny, wzrostu lęku, a nawet stanów depresyjnych. Szczególnie dotkliwe jest to dla młodych ludzi, o czym szeroko pisze profesor Jean Twenge, wskazując na korelację między wzrostem popularności smartfonów a kryzysem zdrowia psychicznego nastolatków - dodaje dr Jakub Kuś.

Czas z telefonem w dłoni to powolna śmierć więzi?

Dr Jakub Kuś podkreśla, że wielkim zagrożeniem jest zjawisko „phubbing'u". Jak wyjaśnia, termin ten, będący zbitką angielskich słów „phone" i „snubbing", oznacza lekceważenie kogoś poprzez patrzenie w telefon. Jak wynika z badań opublikowanych, m.in. w „Computers in Human Behavior" już nawet „sama obecność telefonu na stole, choćby wyciszonego, obniża jakość rozmowy i poziom empatii między rozmówcami".

- Gdy podczas wspólnych spotkań, na przykład posiłków, co chwilę zerkamy na ekran, wysyłamy bliskim niewerbalny, ale bolesny komunikat: „To, co dzieje się tam, w wirtualnym świecie, jest dla mnie bardziej interesujące niż ty tutaj". Prowadzi to do erozji więzi i paradoksalnego pogłębienia poczucia samotności, mimo fizycznej obecności wśród ludzi. Na przykład święta spędzone online stają się więc świętami „obok siebie", a nie „ze sobą" - wyjaśnia dr Jakub Kuś.

Jak przeprowadzić „post dopaminowy"?

Korzyści z odłożenia telefonu na dwa lub trzy dni są wymierne i fizjologiczne. Dzięki takiemu postowi dopaminowemu, przede wszystkim „następuje obniżenie poziomu kortyzolu, gdyż mniej bodźców to mniej stresu dla przebodźcowanego układu nerwowego. Poprawia się jakość snu, ponieważ brak ekspozycji na niebieskie światło ekranów wieczorem pozwala na prawidłowe wydzielanie melatoniny".

- Co najważniejsze, wraca uważność. Zaczynamy dostrzegać smaki potraw, zapachy i niuanse w głosie rozmówcy, które umykają nam, gdy nasza uwaga jest rozproszona. Warto dążyć do zamiany FOMO (Fear of Missing Out - lęk, że coś nas ominie) na JOMO (Joy of Missing Out), czyli radość z bycia tu i teraz, bez presji śledzenia na bieżąco życia wirtualnych znajomych - mówi dr Jakub Kuś.

Jak uniknąć „kaca cyfrowego"?

Nagły powrót po takim poście do wielogodzinnego scrollowania może wywołać swego rodzaju „kaca cyfrowego". Dlatego gdy po detoksie znów zaczniemy korzystać z social mediów - zaznacza dr Kuś - zróbmy to w sposób rozsądny i oparty na zasadach higieny cyfrowej.

Najpierw warto „posprzątać" swoje środowisko cyfrowe. „Warto przejrzeć listę obserwowanych profili i zadać sobie pytania: czy te treści mnie wspierają, edukują, czy może sprawiają, że czuję się gorszy? Jeśli to ostatnie, należy bez sentymentów przestać obserwować takie konta".

- Kolejną skuteczną strategią jest wyznaczenie fizycznych stref bez telefonu. Ustalenie, że sypialnia i stół jadalny to strefy offline, jest prostą zmianą behawioralną, która ogromnie poprawia jakość życia i relacji. Ciekawym trikiem psychologicznym jest również ustawienie ekranu telefonu w tryb czarno-biały (skala szarości). Sprawia to, że urządzenie staje się mniej stymulujące dla mózgu, co naturalnie skraca czas użytkowania - podpowiada dr Jakub Kuś.

Źródło: Centrum Prasowe i Komunikacji z Otoczeniem Uniwersytetu SWPS

„Gdzie się ukryć" - nowa aplikacja o schronach jest już dostępna

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji zaprezentowało aplikację „Gdzie się ukryć", której celem jest pomoc w odnalezieniu punktów schronienia na terenie całego kraju.

Aplikacja zawiera informacje o 70 tysiącach obiektów, w tym 20 tysięcy działających całodobowo, które w teorii mają zapewnić schronienie dla ok. 20 milionów osób. Jako, że schronów z prawdziwego zdarzenia jest niewiele, są to głównie przejścia podziemne i tunele piesze/komunikacyjne, stacje metra i węzły przesiadkowe z kondygnacjami podziemnymi, garaże podziemne i piwnice.

Aplikacja „Gdzie się ukryć" wskazuje lokalizację najbliższych dostępnych miejsc schronienia, korzystając z ustalonej lokalizacji użytkownika. System wskazuje obiekty w najbliższym otoczeniu oraz wyznacza trasę do takiego punktu. „Gdzie się ukryć" zastępuje poprzednika o nazwie „Schrony" i oparta jest o zaktualizowane dane, których zbieranie rozpoczęto w 2025 roku. Użytkownicy mogą z niej korzystać zarówno w przeglądarkach internetowych jak i aplikacji, będąc również offline.

Aplikacja już działa i można ją znaleźć na stronie gdziesieukryc.pl. W przyszłości będzie też dostępna w mObywatelu.

Jak wyszukać punkt schronienia w swoim mieście w aplikacji? Kolejne kroki: 1. po uruchomieniu aplikacji wyszukujemy miasto za pomocą paska wyszukiwania, 2. wyświetla się lista punktów schronienia, które znajdują się w promieniu 5 kilometrów, 3. aplikacja wskaże najkrótszą drogę do najbliższego punktu schronienia.

- Państwowa Straż Pożarna od początku 2025 roku, od kiedy zaczęła obowiązywać ustawa o ochronie ludności i obronie cywilnej, realizuje szereg zadań w tym zakresie. Wszystko po to, by zwiększać bezpieczeństwo społeczeństwa. Jednym z tych elementów jest właśnie oddana do użytku już w oficjalnej formie aplikacja, która jest dostępna na stronie gdziesieukryc.pl - mówi nadbryg. Wojciech Kruczek, komendant główny Państwowej Straży Pożarnej.

Aplikacja przewiduje również możliwość zgłaszania własnych potencjalnych miejsc schronienia, które mogą zostać zakwalifikowane jako nowe punkty schronienia, po pozytywnym audycie realizowanym przez PSP.

Aplikacja jest do pobrania nie ze sklepów Apple czy Google, ale bezpośrednio z przeglądarki jako aplikacja na ekranie głównym telefonu. Aby zainstalować aplikację, w telefonie trzeba uruchomić przeglądarkę internetową i wpisać adres: gdziesieukryc.pl. Po otwarciu strony trzeba kliknąć na menu przeglądarki (trzy kropki albo trzy poziome linie). Po załadowaniu należy kliknąć ikonę udostępnij (kwadrat ze strzałką w iPhone) lub ikonę 3 kropek (Android, w prawym górnym rogu), a następnie z listy opcji wybrać „Do ekranu głównego" i zatwierdzić.©℗

REKLAMA 0011453367

GUS | Badania Ankietowe

Urząd Statystyczny w Bydgoszczy

#LiczymyDlaCiebie

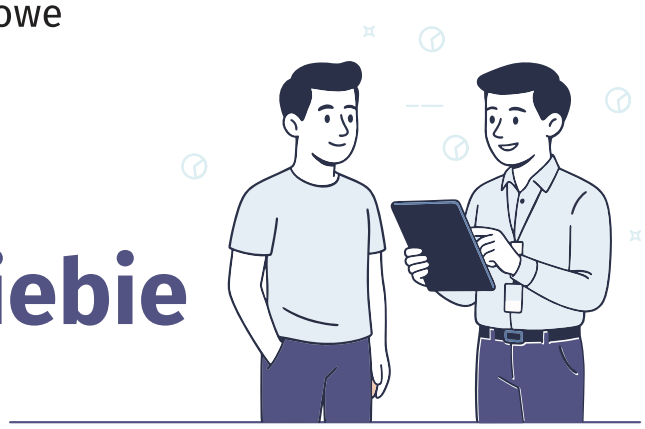

Poznaj badania ankietowe
realizowane przez
Główny Urząd Statystyczny
również w Twojej gminie

badania-ankietowe.stat.gov.pl

eprasa.pl 8829e27ab8

Sprzedawcy mają „dość”. 2025 rok w handlu

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Kaucje, pracownicy po raz pierwszy z wolną Wigilią, choć burzę wywołały trzy niedziele handlowe w grudniu i zakazy nocnej sprzedaży alkoholu, jak np. w Bydgoszczy - tak minął 2025 rok.

Podsumujmy najważniejsze wydarzenia handlowe w mijającym roku.

FOT. AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Na razie taki widok to rzadkość, ale 30 grudnia spotkaliśmy w Aldi klienta, który korzystał z butelkomatu. W sklepach wciąż jest sporo butelek bez znaku kaucji

Wolna Wigilia, ale trzy niedziele z rzędu w pracy

Bez wątpienia to start systemu kaucyjnego. Sprawdzaliśmy kilka razy, jak działa - na razie słabo. Od 1 października 2025 roku w sklepach powinni doliczać nam przy kasie 50 groszy za puszkę i plastikową butelkę i 1 zł za szklaną, ale pod warunkiem, że opakowania posiadają specjalny kod, czyli nadrukowany znak systemu kaucyjnego. Tymczasem na sklepowych półkach wciąż są jeszcze puszki i butelki bez wspomnianego znaku systemu kaucyjnego. Sprzedawcy nie naliczają kaucji, więc nie można ich zwrócić. Oczywiście, są również nowe opakowania z wymaganym oznakowaniem, choć jest ich jak na lekarstwo.

Z kolei w historii prawa pracy na pewno zapisze się 24 grudnia 2025 roku jako przełomowy dzień. Bowiem, po latach dyskusji, Wigilia oficjalnie dołączyła do katalogu dni ustawowo wolnych od pracy. I zdecydowana większość pracowników zatrudnionych na umowę o pracę skorzystało, zyskując dodatkowy, płatny dzień wolny.

Są to m.in. pracownicy biurowi, administracyjni czy handlu. Oczywiście, trzeba pamiętać, że 24 grudnia będzie również normalnym dniem pracy dla służby zdrowia, policji, straży pożarnej, wojska, pracowników transportu i komunikacji.

Wolna Wigilia wywołała burzę wśród sprzedawców, ponieważ w grudniu musieli pracować trzy niedziele z rzędu. Do tego doszło rozgoryczenie przeciążeniem pracą i postulaty płacowe.

Związkowcy alarmowali m.in. w sprawie wydłużenia godzin racy w Biedronce (22 grudnia była czynna do 1.00, a 23.12 otwarta od 5.00), warunków zatrudnienia w Kauflandzie (14 grudnia odbył się tutaj protest) i Dino. Przygotowali wnioski do PIP, a w przypadku Dino zawiadomienie do prokuratury dotyczące nieprawidłowości, do których ma dochodzić w tej sieci.

Problemy w handlu nie skończą się wraz z 2025 rokiem, ale przeniosą do 2026, o czym będziemy informować na bieżąco. PIP już zapowiedziała np. kontrole w Dino, a sprawa narastającego sporu zbiorowego może prowadzić do kolejnych kroków, włącznie ze strajkiem.

Bydgoszcz z zakazem nocnej sprzedaży alkoholu

Dużo mówiło się w 2025 roku w wielu miastach o konieczności zakazu nocnej sprzedaży alkoholu.

W naszym regionie nie skończyło się tylko na burzliwej dyskusji.

29 października na sesji Rady Miasta Bydgoszczy radni zdecydowali o wprowadzeniu ograniczeń w godzinach nocnej sprzedaży napojów alkoholowych.

Przypomnijmy, w 2021 roku ROMB przyjęła uchwałę w sprawie utworzenia Parku Kulturowego Stare Miasto w Bydgoszczy, wprowadzając w niej m.in. zakaz nocnej sprzedaży alkoholu w sklepach na tym terenie od godziny 22.00.

Później trwała debata publiczna, aby rozszerzyć ograniczenie na pozostałą część miasta. W akcję zaangażowała się m.in. partia Razem, która w mieście zebrała ponad 900 podpisów pod pomysłem wprowadzenia ograniczeń od godziny 22.

„Na terenie miasta Bydgoszczy wprowadza się ograniczenie w godzinach nocnej sprzedaży napojów alkoholowych, polegające na zakazie sprzedaży napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży w godzinach od 23.00 do 6.00” - czytamy w uchwale zaproponowanej przez miasto. W uzasadnieniu czytamy, że celem jest „ograniczenie negatywnych zjawisk społecznych związanych ze spożywaniem alkoholu w porze nocnej, w szczególności zakłócania porządku publicznego, hałasu i zaśmiecania przestrzeni, a także poprawa bezpieczeństwa mieszkańców”. ©℗

Coraz więcej emerytów wpada w drugi próg podatkowy. Dzieje się tak, „za karę”, że ZUS im dużo płaci

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Kolejne osoby z naszego regionu wpadają w drugi próg podatkowy. Jest wśród nich coraz więcej emerytów. Jakie mają dochody najbogatsi seniorzy w regionie?

FOT. ARCHIWUM/POLSKA PRESS

Najwyższą emeryturę w naszym regionie wypłaca bydgoski ZUS - to 39 tys. złotych

- Pracowałam na stanowiskach kierowniczych przez wiele lat, skończyłam dwa kierunki studiów. W czasie, gdy inne kobiety „tylko” wychowywały dzieci, ja ciągle dokształcałam się i brałam wszystko, jak leci po godzinach, czasami padałam. Za to dwójka moich dzieci weszła w dorosłość z własnymi mieszkaniami, bo było mnie stać, żeby im je kupić. Zasłużyłam i mam wysoką emeryturę, ale to strasznie niesprawiedliwe, ile muszę oddać fiskusowi. To kara za to, że kiedyś byłam bardziej przedsiębiorcza niż inne kobiety? - pyta pani Elżbieta z Bydgoszczy, która ma 14 tys. zł „na rękę” emerytury.

Ona i coraz więcej innych emerytów, m.in. z Kujaw i Pomorza, wpada w drugi próg podatkowy. Przypomnijmy, to osoby, które osiągają roczne dochody przekraczające 120 000 zł (limit został podniesiony w 2022 roku, w ramach Nowego Polskiego Ładu, wcześniej to było 85 528 zł.). Stawką dla drugiego progu, 32 proc., opodatkowana jest nadwyżka ponad 120 tys. zł, zaś dochód poniżej tej kwoty podlega opodatkowaniu w wysokości 12 procent, jak w pierwszym progu.

Nie ma szczegółowych danych z regionu, ilu emerytów płaci 32 proc. podatku, ale liczba osób w 2. progu rośnie.

Jak przekazał nam Bartosz Stróżyński, rzecznik Izby Administracji Skarbowej w Bydgoszczy, ich liczba wzrosła u nas z 60 370 w 2023 roku do 76 281 w 2024, co oznacza, że było ich w regionie 20 proc., a rok wcześniej - 18 proc.

Wśród nich są, oczywiście, m.in. seniorzy. A już na pewno ci, którzy wypracowali spore świadczenia.

Przykłady?

Seniorka, która ma najwyższą emeryturę w Kujawsko-Pomorskiem, 39 957,60 zł brutto (bez dodatków), jest również krajową rekordzistką wśród kobiet. Na swoje świadczenie pracowała 61 lat, kończąc karierę zawodową w wieku 81 lat. Dziś ma 90 lat.

- To najwyższe świadczenie w naszym regionie wypłaca bydgoski Oddział ZUS. To emerytura według zreformowanych zasad obliczona ze zwaloryzowanych składek emerytalnych i kapitału początkowego - zaznacza Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Drugą najwyższą emeryturę wypłacaną u nas przez oddział ZUS w Bydgoszczy pobiera 76-letni mężczyzna i jest to kwota 26 033,07 zł brutto. Przepracował 56 lat, w tym 6 nieskładkowych, a na emeryturę przeszedł w wieku 74 lat, czyli o dziewięć lat później niż powszechny wiek emerytalny. Trzecie co do wysokości świadczenie w regionie - 24 871,44 zł brutto - wypłaca toruński oddział ZUS. Otrzymuje je 83-letni mężczyzna, który na emeryturę przeszedł w wieku 79 lat, mając 45 lat stażu pracy.

Może się też zdarzyć, o czym pisze serwis biznes.interia.pl, że osoby, które przechodzą na emeryturę i dostają odprawę również wpadną, w związku z tym, w 2. próg. Portal zapytał Ministerstwo Finansów, czy jest jakaś ulga, która pozwala uniknąć nowym emerytom „pułapki drugiego progu”.

MF wyjaśnia, że osoby, które weszły w wiek emerytalny (60 lat - w przypadku kobiet i 65 lat w przypadku mężczyzn) mogą korzystać ze zwolnienia od podatku dochodowego przychodów do kwoty 85 528 zł. To właśnie ta ulga pozwala na uniknięcie wpadnięcia w drugi próg emerytom osobom, którzy dostaną odprawę .

- Przychody z tzw. pracy na etacie, do których zaliczana jest również odprawa emerytalna, mogą korzystać ze wskazanego zwolnienia, o ile wypłata tego przychodu podatkowego nastąpi przed wypłatą emerytury - wyjaśnia resort finansów. ©℗

eprasa.pl 8829e27ab8

To uderzy w każdą dostawę. Myto rośnie, a mapa płatnych dróg się powiększa

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

Polscy przewoźnicy, działający zarówno tylko w kraju, jak również obsługujący zlecenia międzynarodowe, z niepokojem obserwują zmiany w opłatach za korzystanie z autostrad. A te w przyszłym roku wzrosną nie tylko w Polsce, ale też w kilku innych europejskich krajach.

FOT. RENATA LISIECKA/POLSKAPRESSE

Zmiany w opłatach za autostrady nie dotyczą wyłącznie Polski. Kilka innych europejskich państw również potwierdziło nowe stawki dla ciężarówek

Zmiany oceniane są negatywnie - nie tylko dlatego, że wpłyną na wzrost kosztów działalności, ale również z powodu, dla jednych słusznego, dla innych wręcz przeciwnie, powiązania opłat drogowych z rozliczaniem emisji CO2.

Polska „urealnia" opłaty za autostrady dla ciężarówek i autobusów

Polski rząd chce od 1 lutego 2026 r. rozszerzyć sieć dróg krajowych lub ich odcinków, na których pobierana jest opłata elektroniczna, a także „urealnić stawki tej opłaty". Nowe przepisy będą dotyczyły pojazdów o masie przekraczającej 3,5 t oraz autobusów.

- Stawka opłaty elektronicznej za przejazd 1 km autostrady dla najcięższego pojazdu klasy emisji EURO6 (który nie posiada zmniejszonej emisji CO2) po wejściu w życie zmienionego rozporządzenia wyniesie 0,56 zł. Tym samym wciąż będzie o kilkadziesiąt, a nawet kilkaset procent niższa niż w innych państwach europejskich (Czechy 1,00 zł, Słowacja - 1,14 zł, Niemcy - 1,48 zł, Austria - 2,25 zł, Węgry 2,28 zł, a w niektórych przypadkach nawet 2,42 zł) - poinformowało Ministerstwo Infrastruktury.

Według MI modyfikacja wysokości stawek opłat ma na celu urealnienie kosztów związanych z korzystaniem z infrastruktury drogowej przez pojazdy o dmc pow. 3,5 t.

- Opłata infrastrukturalna od pojazdów ciężkich powinna być wyliczana zgodnie z zasadą dotyczącą odzyskiwania poniesionych kosztów na budowę, eksploatację, utrzymanie i rozwój sieci. Obecny poziom wpływów z tego tytułu odbiega od oczekiwanego, stąd urealnienie opłaty elektronicznej uznaje się za zasadne i konieczne - przekonuje resort infrastruktury.

Przewoźnicy: dla nas to podwyżka nawet o 45 proc.

Jak komentuje Dariusz Matulewicz, prezes Zachodniopomorskiego Stowarzyszenia Przewoźników Drogowych, przewoźnik często korzystający z sieci płatnych dróg zarejestruje podwyżkę o ok. 40-45 proc.

- Szacuje się, że w Polsce średnie miesięczne obciążenie pojazdu opłatą to ok. 600-700 zł, więc wydaje się, że podwyżka o około 300 zł jest niewysoka, ale pamiętajmy, że to średnia miesięczna. Dla konkretnych przypadków będzie to wyglądało zupełnie inaczej - zaznacza.

I podkreśla, że przewoźnicy jednogłośnie uznają podwyżkę za zbyt wysoką i obawiają się, że podobnie jak w przypadku ostatniej podwyżki w Niemczech, która miała miejsce w grudniu 2023 r., okres, w którym przełożą tę zmianę na swoich klientów, będzie długi.

- Podpisane wcześniej kontrakty, sytuacja rynkowa, negocjacje, nie odbywają się z dnia na dzień, a przy takim rozdrobnieniu rynku, jaki mamy w naszym kraju, jest to operacja, która potrwa kilka miesięcy - zwraca uwagę Dariusz Matulewicz.

Końcowe koszty poniesie konsument

Ale jest i inny punkt widzenia. Maciej Zwyrtek, dyrektor generalny w Kuźnia Trans, przekonuje, że wzrost opłat drogowych szybko przenosi się na ceny usług transportowych i produktów konsumpcyjnych.

- W przypadku Polski, która eksportuje towary o relatywnie niskiej wartości jednostkowej, rosnące koszty przewozu obniżają konkurencyjność na rynku niemieckim. Zwiększa się presja na konsolidację ładunków, optymalizację procesów oraz renegocjowanie umów z klientami. Firmy, które nie przeniosą kosztów na rynek, ryzykują utratę płynności - podkreśla.

Podobnego zdania jest Jan Buczek, prezes Zrzeszenia Międzynarodowych Przewoźników Drogowych.

- Planowany wzrost stawek w Polsce od 1 lutego 2026 r. o 40-42 proc. oraz rozszerzenie mapy dróg objętych tymi kosztami o 12,5 proc. to bez wątpienia powód do niepokoju dla konsumentów, gdyż każdy towar już od chwili wytworzenia surowców do jego budowy, każda wymiana kooperacyjna, dowóz komponentów na linię produkcyjną i wreszcie dowóz towaru do konsumentów składają się na konkretną liczbę operacji transportowych. W efekcie te wszystkie dodatkowe obciążenia się sumują i w istotny sposób podnoszą końcową cenę, którą ponosi konsument - mówi.

Nie tylko Polska, ale też inne kraje zmieniają opłaty za autostrady

Ale zmiany w opłatach nie dotyczą wyłącznie Polski. Kilka innych europejskich państw również potwierdziło nowe stawki dla ciężarówek.

W Holandii, która, obok Niemiec, jest dla polskich przewoźników drogowych jednym z częstszych krajów tranzytowych, od 2026 r. wchodzi nowy, odległościowy system myta dla pojazdów ciężarowych >3,5 t, zastępujący dotychczasową winietę.

Zaproponowane stawki, które mogą być jeszcze zmieniane zgodnie z inflacją, wynoszą:

- Ciężarówki 16 t - Euro 6 - 0,156 €/km
- Ciężarówki 16 t - elektryczne - 0,034 €/km
- Ciężarówki >32 t - Euro 6 - 0,195 €/km
- Ciężarówki >32 t - elektryczne - 0,038 €/km

- Holandia pokazuje, w jaką stronę zmierzają tendencje europejskie, czyli niższe opłaty dla samochodów elektrycznych, hybrydowych, a wyższe dla pojazdów starszych, co również bywa kłopotliwe dla firm przewozowych, które mają nieco starszą flotę aut. Posługując się holenderskim przykładem stawki zależą od klasy emisji CO2 i masy pojazdu. Najwyższe dla pojazdów o najniższej normie (np. Euro 0), najniższe dla pojazdów bez emisyjnych - przekonuje Dariusz Matulewicz.

Również Austria w 2026 r. wprowadzi nowy system opłat drogowych. Szczegóły są nadal dopracowywane, ale według ekspertów reforma zwiększy obciążenia finansowe przewoźników korzystających z kluczowych korytarzy transportowych północ-południe, w tym tras Brenner, Pyhrn i Tauern.

Także Dania ma w przyszłym roku podnieść lub przekształcić opłaty dla ciężarówek, przechodząc na system silniej powiązany z przejechanym kilometrem i emisją CO . Szczegółowe stawki na 2026 r. mają zostać opublikowane w krajowym rozporządzeniu taryfowym, ale już teraz mówi się o zauważalnym wzroście kosztów dla standardowych diesli oraz relatywnie niższych obciążeniach dla pojazdów niskoemisyjnych.

I to jeszcze nie koniec. Belgijska Walonia, ważny obszar tranzytowy łączący Francję, Niemcy, Luksemburg i Holandię, również podniesie opłaty dla pojazdów ciężarowych w 2026 r. Podatek od przejechanych kilometrów zostanie zindeksowany o +1,9 proc., co na papierze wydaje się stosunkowo niewielką zmianą, ale ma wpływ na prawie wszystkie trasy wschód-zachód i północ-południe przebiegające przez Europę Zachodnią.

Poza tym od 1 lutego 2026 r. we Francji opłaty dla ciężarówek za przejazd autostradami wzrosną o około 0,86 proc.

- Wpływ wysokości opłat drogowych na poziom kosztów nie jest łatwy do określenia. W zależności od rodzaju pojazdu, kraju/ów i rodzaju dróg, po których pojazd będzie się poruszał, udział kosztów opłat drogowych w kosztach całkowitych może się wahać w przedziale od 0 do ok. 20, a nawet 30 proc. Wszystko zależy od proporcji różnych składowych - tłumaczy Dariusz Matulewicz.

Opłaty drogowe powiązano z rozliczaniem emisji dwutlenku węgla

W jego ocenie wprowadzenie wysokich opłat ekologicznych za emisję CO2 i zwolnienie z tych opłat pojazdów zaklasyfikowanych do 5 kategorii emisji CO2, czyli np. elektrycznych jest wymuszaniem zakupów czy wręcz „wciskaniem" pojazdów zeroemisyjnych.

- W tej chwili wszystkie kraje, które wprowadziły ten sposób ustalania stawki za przejazd, np. Niemcy czy Dania, wprowadziły stawkę zerową dla 5 kategorii pojazdów. Czyli wybór to albo czterokrotnie droższy elektryk - jedyna aktualnie dostępna opcja dla transportu - albo bardzo wysoka stawka za przejazd. Nikt też nie określił, na co olbrzymie pieniądze płacone za emisję CO2 pod postacią opłaty za przejazd są przeznaczone. Na pewno nie na infrastrukturę, bo patrząc na przychody z tego parapodatku, byłaby w doskonałym stanie, a zdecydowanie nie jest - wskazuje prezes Zachodniopomorskiego Stowarzyszenia Przewoźników Drogowych.

Natomiast Maciej Zwyrtek zwraca uwagę, że nowy model finansowania opłat drogowych opiera się na rozliczaniu emisji CO2, co całkowicie przekształciło podejście do myta.

- Wprowadzono system klasyfikacji CO2, który sprawił, że znaczna część europejskiej floty została uznana za wysokoemisyjną, nawet jeśli składa się z nowoczesnych ciągników Euro 6. Opłaty drogowe przestały być neutralnym podatkiem infrastrukturalnym, a stały się narzędziem presji na modernizację taboru - tłumaczy.

I wskazuje, że najbardziej widocznym przykładem jest niemiecki skok stawek, który podniósł koszt przejazdu ciężarówki o ponad 80 proc.

- Niemcy, korzystając ze swojego centralnego położenia i braku alternatywnych tras, obciążyli przewoźników dodatkowym kosztem w wysokości 200 euro za tonę CO2. Dochody z reformy nie trafiają wyłącznie na drogi, lecz są w dużej mierze przeznaczane na ratowanie infrastruktury kolejowej, co budzi kontrowersje w branży. W skali pojedynczego pojazdu oznacza to dziesiątki tysięcy euro rocznie więcej kosztów, a dla firm operujących intensywnie na rynku niemieckim nawet kilkadziesiąt tysięcy. Zmiana ta jest szczególnie dotkliwa dla polskich przewoźników, bo większość eksportu z Polski do Europy Zachodniej przechodzi przez terytorium Niemiec - podkreśla.

Z kolei Jan Buczek nie widzi nic złego w powiązaniu opłaty za autostrady z ekologicznością pojazdów. Ważne jednak, żeby było to uczciwie rozwiązane.

- Od lat domagamy się od rządzących stworzenia tabel opłat z uwzględnieniem stopni ekologiczności pojazdów - po to, aby wywołać u wszystkich posiadaczy taboru refleksję i ekonomiczne analizy, które w efekcie będą prowadzić do stopniowego wycofywania z ruchu międzynarodowego pojazdów z normą spalin Euro 5 na rzecz pojazdów z najwyższą klasą ekologiczności Euro 6. Problem w tym, że te pierwsze, choć nie są produkowane już od 15 lat, to nadal znajdują się w tej samej pozycji w tabeli, co te drugie. Absurd, świadome działanie czy też strach przed opinią publiczną? Nie znamy odpowiedzi na te pytania - zastanawia się prezes Zrzeszenia Międzynarodowych Przewoźników Drogowych.

Jednocześnie Jan Buczek zwraca uwagę, że, biorąc pod uwagę elektromobilność i wykorzystywanie pojazdów zeroemisyjnych w międzynarodowym transporcie drogowym, „oczekiwania unijnych urzędników nie są zbieżne z realnymi, technicznymi możliwościami infrastrukturalnymi".

- Pandemia i rosyjska wojna w Ukrainie ze wszystkimi jej konsekwencjami dla UE oddaliły nas co najmniej o dekadę od możliwości efektywnego zastosowania tej technologii na powszechną skalę. Poza tym, aby pojazdy ciężarowe napędzane prądem elektrycznym mogły się powszechnie poruszać po europejskich drogach, to najpierw ten prąd musi być - podsumowuje. ©℗

eprasa.pl 8829e27ab8

Jarosław Reszka

MINAŁ TYDZIEŃ BYDGOSZCZ ALBUMOWA, LECZ NIECUKIERKOWA

FOT. Z ALBUMU „KAPSUŁA CZASU"

Ślizgawka na Brdzie przed ponad 120 laty - okolice dzisiejszego dworca autobusowego

Nie chciałbym obrazić nikogo ze świątecznych prezentodawców, ale jestem zdania, że najlepsze prezenty każdy z nas może sprawić sobie sam. W tym roku udało mi się trafić dla siebie w dziesiątkę. Tuż przed Wigilią otóż po krótkiej podróży dotarła do mnie pocztą kurierską pięknie wydana książka. Dzieło to nosi tajemniczy tytuł główny: „Kapsuła czasu", który jednak szybko udaje się rozszyfrować dzięki podtytułowi: „Fotograficzna opowieść o Bydgoszczy i okolicach z początku XX wieku".

„Kapsułę czasu" zgodnie podźwignęli dwaj wydawcy: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy i Wydawnictwo Pejzaż, Stadnicki s.k., Bydgoszcz. A co takiego jest w tej pozycji, że ucieszyła mnie bardziej niż wiele innych, równie pięknie wydanych albumów poświęconych Bydgoszczy? Zgoda, lubimy wszyscy oglądać stare obrazki miasta, w którym się urodziliśmy czy spędziliśmy znaczną część życia. Często jednak takie albumy pokazują rzeczywistość mocno zafałszowaną, bo polukrowaną, o urodzie laurki albo urodzinowego tortu. Cóż, mnie taki typ urody nie przypada do gustu. Na szczęście lukru próżno szukać w „Kapsule czasu".

Ktoś, kto zrobił zdjęcia zawarte w albumie, miał nerw nie tyle fotografa czy fotografika, co fotoreportera. Mimo że pracował na archaicznym sprzęcie - aparacie miechowym, wielkoformatowym na szklane negatywy - udało mu się uchwycić nie tylko liryczne pejzaże, ale i ludzi, niekiedy w gorączkowym działaniu. Jak wyjazd konnego wozu straży pożarnej z remizy, za którą służył wówczas Kościół Klarysek na rogu Jagiellońskiej i Gdańskiej, czy akcję gaszenia przez strażaków pożaru kamienicy pod adresem Gdańska 22. Kinetyczna energia buzuje też na zdjęciach parad, urządzanych na najbardziej wówczas paradnej ulicy miasta: Gdańskiej.

Jakie konkretnie czasy zatrzymano w fotograficznych kadrach? Pierwsze zdjęcie powstało 7 września 1901 roku, ostatnie - w roku 1904. Kto je wykonał? Na to pytanie nie ma pewnej odpowiedzi. Kilkoro historyków regionalistów, a zarazem miłośników i znawców starej fotografii, którzy na potrzebę wydawnictwa opracowali artykuły omawiające kontekst prezentowanych zdjęć, wysnuwa na ten temat jedynie hipotezę. Ich zdaniem, autorem zdjęć mógł być młody bydgoski przedsiębiorca Władysław Dziurla, który karierę w biznesie rozpoczynał na ulicy Dworcowej, prowadząc sklep z akcesoriami dla miłośników fotografii i zakład reprodukcji. Po kilku latach Dziurla postanowił zmienić branżę i założył dobrze znany w Bydgoszczy... salon kapeluszy. Być może wraz z tą zmianą przestał zasilać swój prywatny album zdjęciami miasta i okolic. ©℗

Album książkowy miał bowiem poprzednika w albumie rodzinnym - takim, jaki starsi z nas pamiętają z dzieciństwa. W tym przypadku była to pokaźna księga o wymiarach 470 x 310 x 70 mm w twardej, płóciennej oprawie o kolorze butelkowym. Nie wiadomo, jakim cudem ów album 100 lat po powstaniu znalazł się w domu w Danii. Na szczęście jego ostatni prywatny właściciel kilka ze zdjęć zeskanował i wrzucił do internetu. A w sieci wypatrzył je pracownik Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, który po nitce dotarł do kłębka. Ukoronowaniem jego starań było odkupienie albumu przez bydgoskie archiwum w 2013 roku. A po kolejnych 12 latach pieczołowicie odnowione zdjęcia (stan zachowania albumu fachowcy ocenili jako „dostateczny") trafiły do albumu książkowego. Ot i happy end...

PS W „Kapsule czasu" nie znalazłem fotografii przedstawiających dzisiejszy Skwer Leszka Białego. A szkoda. Może wspomnienie tego miejsca poruszyłoby sumienia ludzi odpowiedzialnych za stan skweru współcześnie. Smutny to widok. Stanisław Lejkowski, zmarły krótko przed świętami autor pomnika na środku skweru, pewnie od razu zaczął przewracać się w grobie. Jak najszybciej skróćmy jego męki!

Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH

DLACZEGO WCZORAJ ZACZĘLIŚMY NOWY ROK?

Jak wiadomo, czas na Ziemi wyznaczają nam dwa procesy: ruch obrotowy Ziemi i obieganie przez nią Słońca. Ruch obrotowy wyznacza długość doby (24 godziny), a ruch obiegowy długość roku - czyli odstęp czasu, po jakim Ziemia ponownie pojawi się w tym samym miejscu swojej orbity.

Problem polega jednak na tym, że ten okres obiegu Ziemi to nie jest całkowita liczba dni. Rzymianie lubili porządek, a tymczasem Gajusz Juliusz Cezar, który od 46 roku p.n.e. rządził niepodzielnie całym Imperium Rzymskim, zastał sytuację, że w owym roku rzymski grudzień wypadał we wrześniu. Wynikało to z faktu, że w Rzymie stosowano kalendarz księżycowy, który zdecydowanie nie zgadzał się z tym słonecznym, wyznaczającym w praktyce pory roku. Cezar skorzystał z rad astronoma greckiego Sosygenesa i postanowił zrobić z tym porządek. Po pierwsze, rok 46 p.n.e. wydłużono o 80 dni (trwał on 445 dni), dzięki czemu miesiące wróciły na swoje miejsce w kalendarzu słonecznym.

Po drugie, Cezar zarządził, że od tej pory każdy rok będzie trwał 365 dni, ale co cztery lata będzie rok przestępny, który będzie trwał 366 dni. No i Cezar ustalił, kiedy zaczyna się rok - wskazał dzień nazywany w Rzymie Kalendae Janurie, czyli właśnie pierwszy stycznia.

Uzasadniał to faktem, że w tym właśnie dniu rządy w Rzymie przejmowali dwaj kolejni konsulowie.

Rzymem od 509 roku p.n.e., kiedy obalono ostatniego króla, którym był tyran Tarquinius Superbus i ustanowiono republikę - zawsze rządzili dwaj konsulowie. Dwaj, bo nie chciano jedynowładztwa, które Rzymianom ów Tarquinius obrzydził. Konsulowie rządzili dokładnie przez jeden rok i po roku oddawali władzę dwóm następnym wybranym konsulom. Nie wolno było przedłużać kadencji!

Wymiana konsulów przez ponad 450 lat odbywała się zawsze w dniu 15 marca. Logicznie, bo w tym dniu kończyła się zima i zaczynała wiosna, więc można było podejmować przerwane przez zimę prace rolnicze, kontynuować różne budowy, a także wszczynać wojny.

Ale zdarzyło się w 153 roku p.n.e., że w Hiszpanii (podbitej dawno i rządzonej przez Rzymian) wybuchło powstanie. Na czele wojsk, które miały stłumić ten bunt, powinien stanąć konsul. Ale obaj rządzący wtedy konsulowie byli bardzo marnymi wojownikami, a tymczasem jeden z wybranych już konsulów był wodzem wybitnym. Ale on miał objąć władzę dopiero za 4 miesiące, 13 marca!

Rzymianie byli praktyczni:

Postanowili, że w tym roku przejęcie władzy przez nowych konsulów dokonane zostanie w dniu 1 stycznia. Taka sobie zaimprowizowana prowizorka!

Zmiana konsulów nastąpiła, powstanie w Hiszpanii zostało stłumione, ale pojawił się problem - kiedy dokonać kolejnej wymiany konsulów. 15 marca 152 roku p.n.e.? To wtedy bohater z Hiszpanii będzie rządził tylko 4 miesiące - niesprawiedliwie. 15 marca 151 roku p.n.e.? To wtedy będzie rządził za długo.

I jako to często z prowizorkami bywa - data zmiany konsulów, a przez to także data rozpoczęcia nowego roku, się utrwaliła.

Czy wiedzieliście Państwo witając wczoraj 2026 rok, że robicie to na skutek rzymskiej prowizorki?

Nawiasem mówiąc, numer roku też mógłby być zakwestionowany. Rzymianie odliczali lata, przyjmując za początek wyliczanki rok założenia miasta. Ale papież Jan I uznał, że to nie jest dobry sposób określania dat i postanowił, że rok narodzin Chrystusa będzie początkiem nowej ery i od tego roku będą odliczali swoje daty chrześcijanie.

Ale kiedy się narodził Chrystus?

Ustalenie tej daty zlecił teologowi, który się nazywał Dionizjusz Mniejszy. Ten ustalił ową datę narodzin Chrystusa (i początku nowej ery) na rok 753 od założenia Rzymu. Poczynając od tej daty, rozpoczęty rok otrzymał numer 2026. Ale Dionizjusz się pomylił o 4 lata i naprawdę powinniśmy witać 2030 rok!

ZDJĘCIE TYGODNIA

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Próba generalna Koncertów Sylwestrowo-Noworocznych 2025/2026 w Operze Nova. Większość z nich już się odbyła. Ostatnie dwa - dziś, 2.01., i jutro, 3.01.

eprasa.pl 8829e27ab8

PULS
#197

Kończymy stary
i zaczynamy nowy rok.
Co nam przyniesie?
Str. 12-13

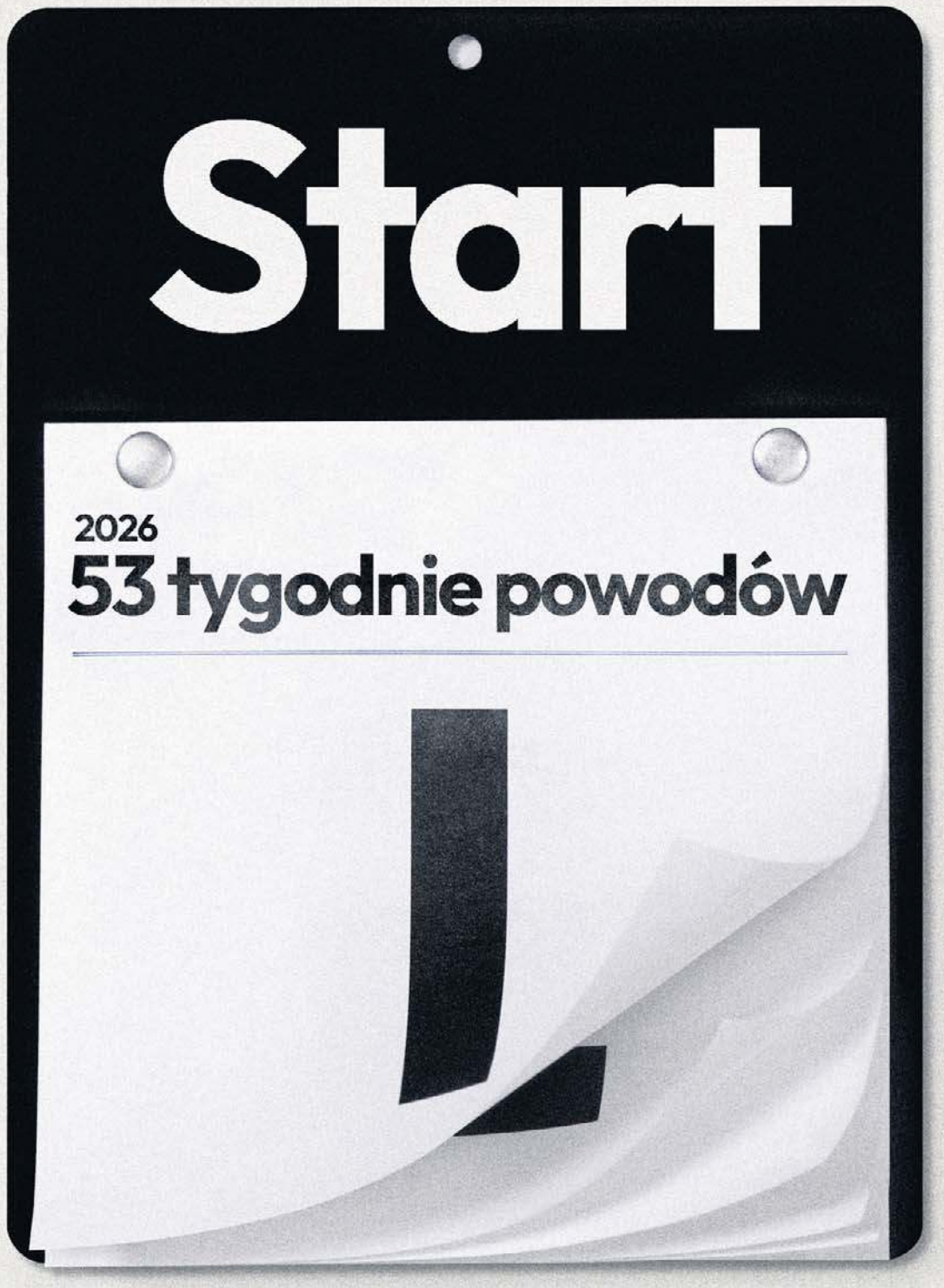

FOT. AUTOR

eprasa.pl 8829e27ab8

Express Bydgoski
Piątek, 2.01.2026

SŁOWA, KTÓRE BĘDĄ NAS PRZEŚLADOWAĆ W 2026 ROKU

Na 2025 r. wróżka Roma przepowiedziała wybór papieża Włocha, pierwszy w historii kontakt z kosmitami, abdykację Karola III, wynalezienie leku na raka i uwolnienie psów z łańcuchów. Więc nie będę jak wróżka. Opowiem o sprawach, od których w 2026 na pewno nie uciekniemy. Zanim przeczytacie i stracicie dobry, noworoczny humor, przypomnijcie sobie święte słowa dobrego wojaka Szwejka: „Jeszcze nigdy tak nie było, żeby jakoś nie było"

Adam Willma

GRAFIKA AI

Polaryzacja wszystkim nam odbija się czkawką. Bierzemy się za łby głownie w internecie, nie zważając na to, że już połowę ruchu w sieci generują nie ludzie, ale boty. A napuszczają nas na siebie złowieszcze jaszczury

AI

Zabawmy się w taką grę. Na kartce papieru zapisujmy nazwiska tych wszystkich autorytetów, ekspertów i publicystów, którzy w geście politowania podnoszą brwi i przekonują nas, że strachy na Lachy z tą całą sztuczną inteligencją. Że były już przecież w historii przełomowe wynalazki, były maszyny parowe, były samochody, był prąd, był internet. I co? No i przecież nic się nie stało. Dorożkarze stali się taksówkarzami, parobkowie nauczyli się obsługiwać parowe młockarnie, a nawet starsze panie w okienkach kasowych płynnie przeszły z liczydeł na kalkulatory i z kalkulatorów na klawiatury komputerów. I ludzkość sobie poradziła.

Więc - nie. Sztuczna inteligencja nie jest wynalazkiem jak każdy inny. Wszystkie dotychczasowe uderzały w lud żyjący z pracy własnych rąk lub drobnych inteligenckich wyrobników. Po raz pierwszy mamy do czynienia z wynalazkiem, który w pierwszej kolejności zadaje cios z łokcia w głowy naukowców, plastyków, diagnostów, muzyków, wykładowców, tłumaczy... Po raz pierwszy od tysiącleci wyrasta w naszych ogródkach Drzewo Wiadomości, które rodzi wszystkie (niemal?) potrzebne do życia owoce. Nigdy wcześniej nie było narzędzia, które tak kompleksowo wyjaśniałoby świat ludziom pod każda szerokością i w niemal każdym języku. Przede wszystkim jednak nie stworzyliśmy nigdy wcześniej narzędzia, którego nie pojmują do końca jego twórcy. Narzędzia, które za to jest w stanie rozgryźć nasze emocje jak żaden inny człowiek. I kontrolować nas w sposób perfekcyjny.

A zatem żegnaj dawny świecie. Nic nie będzie już takie samo.

Ceny

Pytanie konkursowe: Czy ktoś pamięta, aby w ciągu ostatnich 10 lat nasze ukochane rządy zmniejszyły nam jakieś podatki? Owszem, policzyłem, abyście wy nie musieli. Obniżonych zostało w tym czasie 5 opłat (w tym PIT dla młodych i tzw. mały CIT). Abyście jednak za bardzo nie zadzierali nosa, w tym samym czasie podwyższono (lub wprowadzono) 50 innych podatków. Do słownika języka polskiego weszły m.in. opłaty: cukrowa, małpkowa, mocowa, recyklingowa, reprograficzna i VOD-owa, o „daninach" (medal dla polityka, który wygrzebał ten archaizm językowy) nie wspominając.

Niemal na całym świecie tendencja jest podobna. Rządy odczuwają ogromny dyskomfort, gdy w kieszeniach podatników pozostaje zbyt wiele pieniędzy. Pieniędzy, którymi można przecież kupić sobie głosy w wyborach. Problem w tym, że po raz pierwszy nadgorliwość rządzących wyprzedziła rosnące wskutek wzrostu gospodarczego dochody. Wszystko to oczywiście ma wpływ na siłę nabywczą statystycznego Polaka, który za przeciętną pensję kupi dziś mniejszy ułamek metra kwadratowego (!) mieszkania, dłużej niż dekadę wcześniej będzie pracował na najmniejszy samochód, a przede wszystkim mocniej zabolą go usługi: dentysta, fryzjer, mechanik czy elektryk. Nie wspominając o rodzinnym wypadzie na pizzę, która w najzwyklejszej bydgoskiej pizzerii kosztować będzie tyle, co w centrum Rzymu.

A gdyby przyszło wam do głowy narzekać na rok 2025, to przygotujcie portfele. W 2026 czekają już na was świeżutkie fiskalne wypieki: podwyżka abonamentu RTV, wzrost podatku od nieruchomości, podatek węglowy (w górę m.in. materiały budowlane, AGD i części samochodowe). Do tego oczywiście akcyza, prąd, ZUS. Aaaa, no i żywność - ekonomiści prognozują wzrost o 4-5 proc.

Chiny

Bez obawy, nie zamierzam sypań banałami o chińskiej

eprasa.pl 8829e27ab8

ekspansji. Tym bardziej, że ta ekspansja na naszych oczach zaczyna się kończyć. Chiny domykają właśnie system. Pomału, po kolei, systematycznie. Chiny zjadły świat, a my urządzamy się właśnie w ich przełyku.

Przez lata przyglądałem się w jak przemyślny sposób zawłaszczały sobie branżę sprzętu audio - zaczynając od tandetnej tanizny, kończą dziś na sprzęcie z najwyższych półek. Jakże zadziwiająco odwróciły się role - w zachodnich mediach społecznościowych powstały już fora miłośników chińskich marek. Właśnie trwa finałowy akt przedstawienia: upada ostatni produkt audio w Europie - Chińczycy znaleźli sposób, aby skutecznie transportować do Europy kolumny głośnikowe. Wydawało się przez lata, że przynajmniej tę branżę - produktów (trudnych ze względu na gabaryty w transporcie) odpuszczą. Znaleźli jednak logistyczny patent, aby się opłacało.

W komentarzu na chińskiej platformie handlowej czytam wpis klienta z Ameryki Południowej: „Dziękuję wam, bracia Chińczycy, możemy dziś kupić rzeczy, na które kiedyś nie byłoby na stać". Pozostaje pytanie, czym w przyszłości Europa zapłaci za chińskie towary. Bardzo stare pytanie, jeszcze z czasów, gdy za porcelanę i jedwabie Chińczycy kazali płacić sobie wyłącznie srebrem i złotem. Wówczas po raz pierwszy przerobiliśmy hasło: deficyt w stosunkach handlowych.

GRAFIKA AI

Tak, jak kiedyś po wschodniej stronie żelaznej kurtyny, tak i dziś zaczynamy urządzać się w świecie wymyślonym na nowo przez chińskich planistów. W dawnych czasach za jedwabie i porcelanę płaciliśmy Chińczykom złotem, a dziś?

Deindustrializacja

Tu wystarczą liczby. Według Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych, inwestycje zagraniczne w UE spadły z 7,7 mld euro w 2022 r. do 218 mln euro w 2025. Z kolei udział Unii w globalnym eksporcie inwestycji spadł z 34 do 10 proc. Każdego dnia (!) w Europie znika około 500 miejsc pracy w przemyśle. Ale nasze rządy dzielnie walczą z tym zjawiskiem, prawda? Prawda?

Demografia

Wiem, wiem. Nie możecie już słuchać o tym, że wymieramy. Ja również. A jeszcze bardziej nie mogę słuchać o cudownych receptach - dodatkach, świadczeniach i innych zachętach, które miały przyczynić się do wzrostu dzietności, a okazały się kolejnym wydawaniem pieniędzy na oślep. Korea Południowa wydała na programy zwiększania dzietności 250 mld dolarów, a mimo to tkwi dziś na samym dnie demograficznego dołka. Po prostu z jakiegoś powodu nie chcemy mieć dzieci. I trudno, nie pierwsi w historii. Zostaniemy więc zastąpieni przez tych, którzy dzieci chcą. Ale zanim to nastąpi, k a ż d ą z nowych inwestycji należy analizować pod kątem demograficznym. Nie stać nas na polityczne fantazje, których za 10-20 lat nie będzie miał kto utrzymać. Większość z tworzonych dziś obiektów sportowych czy kulturalnych powinna mieć wpisaną w projekt możliwość zmiany przeznaczenia, gdy zajdzie taka konieczność w przyszłości. Ale, zaraz, zaraz... Zapomniałem, że „przyszłość" w polityce ma najwyżej 4 lata - tyle samo, co kadencja Sejmu.

Depresja

To nie jest normalne. W ciągu 20 lat sprzedaż antydepresantów w Europie wzrosła o 250 proc. Co szósta osoba, którą spotykamy na ulicach cierpiała na zaburzenia psychiczne, a prawie połowa Europejczyków doświadczyła lęków albo depresji w ciągu ostatnich 12 miesięcy.

Co półtorej godziny samobójstwo popełnia jeden Polak. Statystycznie w mieście wielkości Włocławka na życie targnie się skutecznie w przyszłym roku 14 osób. Dla porównania - w dotkniętej pożogą wojenną Syrii będą to „zaledwie" 2 osoby.

A teraz przekręćcie globus w prawo. Te kropeczki na północ od Wenezueli to Barbados. Żyje się tam na poziomie zbliżonym do Polski. Z jedną różnicą - niemal nikomu nie przychodzi do głowy, żeby żegnać się przedwcześnie z życiem.

Barbadosyjczyku, przyjedź, powiedz nam jak żyć. I co poszło nie tak.

Indie

Jako się rzekło, utkwiliśmy w chińskim przewodzie pokarmowym. Ale - spokojnie - to nie koniec metabolicznej drogi. W zarysowującej się przyszłości pojawia się inny kandydat, który ma ochotę zawalczyć o kolejność dziobania i właśnie wyciąga z rękawa asy. O ile w Niemczech osoby powyżej 65 roku życia stanowią 20 proc. społeczeństwa, w Indiach - zaledwie 10 proc. A teraz trzymajcie się mocno: o ile mediana wieku w Polsce wynosi 43 lata, w Indiach - zaledwie 28. Społeczeństwo Indii jest nie tylko młodsze od Chin, ale i liczniejsze (w 2030 Hindusów będzie o 100 mln więcej niż Chińczyków). Przemysł znad Gangesu coraz odważniej sięga po nowe technologie związane z półprzewodnikami, AI i przemysłem kosmicznym oraz zbrojeniowym. Żadna z polskich uczelni nie może równać się w rankingach z uniwersytetami w Bombaju i Madrasie. Gdy więc obejrzysz kolejną rolkę o krowich łajnach na ulicy i ludzkich szczątkach w Gangesie, sprawdź czy wyświetliła się za pośrednictwem hinduskiego chipa albo satelity wystrzelonego z Andhra Pradesh nad Zatoką Bengalską.

Kontrola

Plany na przyszły rok? Skanowanie prywatnych wiadomości i przesiewowa kontrola podróżnych. Jednolita tożsamość cyfrowa i biometryczna kontrola granic. Automatyczna analiza profilu wydatków i monitoring każdej transakcji B2B w czasie rzeczywistym. Raportowanie sprzedaży z Vinted, OLX, Allegro; kontrola konta bankowego bez realnego powodu oraz możliwość natychmiastowej blokady środków na koncie...

I nie myśl sobie, że rzucisz to wszystko i wyjedziesz w Bieszczady. Tysiące kamer z systemem rozpoznawaniem twarzy zarejestruje każdy etap twojej ucieczki, a w roli dozorcy wystąpi twój własny odkurzacz. Zacierasz ręce, bo ten model nie ma obiektywu? Nie szkodzi - poradzi sobie doskonale za pomocą wbudowanego lasera.

Metropolia

Metropolia - to brzmi dumnie. A w każdym razie - prestiżowo. Ekonomiści dopowiedzą - taniej. Ale jaką właściwie Polskę budujemy? Już dziś gołym okiem widać zanikanie niektórych małych miasteczek, nie wspominając o wsiach, z których masowo wyjechały zwłaszcza młode kobiety. Polacy masowo osiedlają się w aglomeracyjnych archipelagach i nie widać w tunelu światełka, które miałoby zatrzymać ten proces. A więc powtarzamy schemat, który stał się zmorą wielu krajów na świecie - zatłoczone molochy, w których za lepsze zarobki płacimy drożyzną, tłokiem, zakorkowanymi i coraz mniej bezpiecznymi ulicami kontra opustoszała prowincja. Cóż z tego, że sielska, skoro wycięto z niej udogodnienia nowoczesnego świata. Żadna z dotychczasowych partii politycznych nie wprowadziła realnego programu decentralizacji. Ale czy może być inaczej w czasach, w których większą rolę w polityce odgrywają wizażyści niż wizjonerzy?

Polaryzacja

Uskrajnienie poglądów politycznych nie jest polską specyfiką. Pojawia się jak nowotwór w wielu krajach. Co sprawia, że pojawiają się destrukcyjne tkanki, które niszczą społeczny organizm? Czy to skutek ogólnego osłabienia społecznych organizmów? A może efekt pojawienia się narzędzi, do których nasze umysły nie były przystosowane? Bo kiedy w historii pojedynczy człowiek mógł całemu światu pokazać kogo lub co ma w d...? (niekiedy całkiem dosłownie). Oczywiście istnieje bezsprzecznie pewne skuteczne lekarstwo na to straszliwe w skutkach rozdwojenie: hekatomba, która dotknie - bez rozróżniania - wszystkie strony internetowych barykad. Ale czy na pewno takiego lekarza potrzebujemy?

Niemcy

Nie ma nic głupszego niż satysfakcja z porażek sąsiada. Niemcy są krajem, który deindustrializacja dotyka najmocniej w Europie. Owszem, w dużej mierze na skutek pomysłów ich własnych polityków. Z polskiego punktu widzenia ważniejszy jest jednak skutek niż przyczyna. A tego jeszcze nie poznaliśmy, dopiero zacznie się wyłaniać.

Niemcy są społeczeństwem tłustych kotów - społeczeństwem, w którym trzy pokolenia zdążyły wyrosnąć w sytuacji błogiego socjalnego spokoju. Pozostaniesz bez pracy? Państwo nie pozwoli, abyś został pozbawiony podstawowych dóbr. Przechodzisz na żałosną emeryturę? Ok, lekko nie będzie, ale gdy zepsuje się lodówka, urząd kupi ci nową. W razie czego dostaniesz nowe łóżko, a nawet telewizor. Państwo i wszystkie jego biurokratyczne odnogi nie pozwolą ci zginąć. Ba - nie pozwolą zginąć uchodźcom z wszelkich szerokości geograficznych. Tak było do tej pory, ale czas socjalnego snu właśnie mija. Nadchodzi przebudzenie, a „przebudzenie" jest w niemieckim słowniku terminem złowieszczym. Bo tłusty kot pozostaje kotem.

Ukraińcy

W narracji dotyczącej wojny na Ukrainie i uchodźców ukraińskich pojawiła się cecha, która w bogatym języku polskim oddawana jest różnymi słowy: patos, afektacja, nadęcie, pompatyczność... Na wysokiego konia podsadziliśmy sprawę ukraińską i z wysokiego konia przyszło jej dziś spadać. Wybuch współczucia i empatii zastąpiony został przez implozję zawodu i rozczarowania. Wieki mijają, a kłopot z nadużywaniem wielkich liter w polskiej rzeczywistości pozostaje. W emocjonalnym uniesieniu być może przyznano migrantom z Ukrainy nadmiar ułatwień i przywilejów, których przecież sami się nie domagali. Dziś pisane wielkimi literami pretensje sprawiają, że z przywilejów tych państwo się wycofuje, a w społecznym odbiorze ostrze krytyki spada na samych Ukraińców. Jak to często bywało w dziejach, zabrakło Polakom rozwagi, zimnej krwi, chłodnej analizy i drobnych korekt. Tymczasem pisane dziś wielkimi literami antyukraińskie hasła burzą dobre wspomnienia, które miały szansę zmieniać rzeczywistość na stulecia. Jeśli - daj Boże - rok 2026 będzie datą zakończenia tej strasznej wojny, warto o tym pomyśleć, jaką przyszłość budujemy.

Unia Europejska

Unię Europejską czeka remont generalny. Jeśli go nie przejdzie, przestanie istnieć. Paradoksalnie - drugorzędną sprawą jest to, czy przeprowadzą go federaliści, czy zwolennicy „Europy ojczyzn". Po prostu - nie da się dłużej sterować tak skomplikowanym organizmem w sposób tak mglisty jak dotychczas. Mętny system podejmowania decyzji (negocjowanych pomiędzy Komisją Europejską, Parlamentem i Radą Europejską, przewlekłe procedury i horrendum biurokracji coraz częściej przynoszą zatrute owoce. Priorytety rozwojowe wyznaczane przez UE rozmijają się z realnymi problemami i dążeniami zwykłych Europejczyków. Na nic zdadzą się coraz dalej idące próby wprowadzania internetowej cenzury. Tym bardziej, że współczesna Europa jest dziś czymś zupełnie innym niż kontynent, na którym powstawały zręby Unii. Dość powiedzieć, że w ciągu 20 lat Belgowie (którzy goszczą dziś instytucje unijne) przestaną być większością w swoim kraju.

Zadłużenie

Zaciąganie długów jest dobre. Jesteś innego zdania? To znaczy, że z większością polityków nie jest ci po drodze. Bo zadłużamy się każdego roku coraz bardziej. I marna to pociecha, że przychody budżetowe również mamy większe. Polska już się zbliża i niebawem powita się z gąską - maksymalnym 60-procentowym poziomem zadłużenia. Co to w praktyce oznacza. Ano, że na każdym obywatelu (od niemowlęcia po stulatka) ciąży 59 tys. zł długu. A jeśli komornik miałby ścigać jedynie pracujących, zająłby im majątek o wartości 130 tys. Obsługa tego długu kosztuje rocznie około 68 mld zł. To kwota, za którą można zbudować 500 km autostrad lub 50 km metra.

Jest jeszcze jeden „drobny" problem. Każdego roku liczba Polaków, na których spadnie spłata długu, będzie się kurczyć. Ale to problem przyszłych pokoleń, prawda?

eprasa.pl 8829e27ab8

Express Bydgoski
Piątek, 2.01.2026

NOCNY DYŻUR. 60 SEKUND DO WYJAZDU

W sobotę wieczór na parkingu przy Markwarta w Bydgoszczy, w siedzibie Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego stoi kilka ambulansów. Dwa na włączonych silnikach. Jeden zespół właśnie przyjechał. Rozbłyskują niebieskie światła, szlaban się unosi, drugi wyjeżdża na interwencję

Maciej Czerniak

W budynku korytarze z przygaszonymi światłami. Ci ratownicy, których nie ma w pomieszczeniach socjalnych, są na wyjazdach. W pokoju, do którego wchodzimy, jest prawie domowo: kuchnia, stół, na nim serweta, choinka i talerzyk z pozostałościami opłatka. Już po firmowej wigilii.

W święta zło jest jakoś bliżej

Do pomieszczenia zagląda dwóch mężczyzn, witają się, przechodzimy wszyscy do pokoju socjalnego, który przez trwającą właśnie 24-godzinną zmianę jest dla nich drugim domem. A tam dwa łóżka, aneks kuchenny, stolik kawowy, szafki.

Bartosz i Kamil właśnie przyjechali z interwencji na Bielawach. Niedaleko od stacji WSPR. Wezwanie dotyczyło urazu głowy.

- Uraz twarzoczaszki, akcja z nożem - mówi Bartosz Wiśniewski, krzątając się po pomieszczeniu. W końcu siada, przychodzi też Kamil. Możemy rozmawiać. - Ostatnio chyba więcej takich sytuacji.

Bartek ma za sobą 12 lat pracy w pogotowiu. Po dyżurach trenuje MMA. Kamil Lutowski jest ratownikiem od czterech lat. Zaczynał w 2021 roku, jeżdżąc w transportach covidowych.

W ogóle weekend to gorący czas. - Ratownicy z Markwarta „obrabiają" Stary Rynek, te wszystkie kluby, knajpki. Pamiętam jeszcze, kiedy jeździłem na P9 ze Słowiańskiej, to mieliśmy zawsze małe starcie, kto jedzie na wezwanie na Stare Miasto. Tam czekają nas niespodzianki. Wiadomo, ludzie pod wpływem alkoholu, środków odurzających. Dużo gapiów. Można wpaść w sam środek chaosu.

Bartek: - Właściwie to nie chodzi o czas w ciągu dnia czy dzień w tygodniu. Najczęściej przyczyną, dla której wyjeżdżamy na wezwanie, jest właśnie ten nieszczęsny alkohol. On towarzyszy wszelkim urazom, aktom agresji, stanom depresyjnym.

I ten świąteczny akcent: wezwania związane z myślami suicydalnymi. - Jest ich więcej w święta, na pewno. Więcej kryzysów emocjonalnych, więcej ludzi, którzy zostają sami, rozpamiętują tych, którzy odeszli, nie potrafią sobie poradzić z problemami. Młodsi, starsi, nie ma reguły. Takie święta z naszej perspektywy - mówi Maciej Romaniuk, ratownik z dziesięcioletnim stażem pracy.

FOT. MACIEJ CZERNIAK

Jeżeli wezwanie jest pilne, ambulans musi wyruszyć do niego w ciągi 60 sekund. Na zdj. ratownik Łukasz Wierzchucki

Z nożem na odległość dwóch kroków

Jak alkohol, to i agresja. Bartek wspomina wyjazd sprzed miesiąca. Komunikat był krótki, hasłowy, jak zawsze: „Pacjent z zaburzeniami psychicznymi". Pogotowie wezwali domownicy.

- Przyjeżdżamy, patrzę, a ten mężczyzna idzie na mnie z nożem. Był dwa metry ode mnie, kiedy się zorientowałem.

Szczęśliwie na miejscu był też patrol policji. Agresora udało się sprawnie obezwładnić. Bartek chwycił jedną rękę, tę w której niebezpieczny osobnik trzymał nóż, a policjant drugą. Akcja trwała sekundy - nóż wytrącony, a niebezpieczny osobnik leży na ziemi. Potem transport do szpitala, do izby przyjęć psychiatrycznej.

- Był drobnej postury i pod wpływem alkoholu, więc szans z nami nie miał, ale nie zawsze musi tak być. Ludzie pod wpływem nie zastanawiają się nad konsekwencjami swoich decyzji, działają impulsywnie. Wszystko mogło się zdarzyć.

Pacjent, który bije

W ostatnich latach nie brakuje doniesień o atakach na ratowników medycznych. Do jednej z najbardziej szokujących napaści doszło w 2024 roku, na bydgoskim osiedlu Opławiec. To była interwencja na ulicy domów jednorodzinnych. Pacjent był już w karetce, kiedy jego krewny odsunął drzwi ambulansu, wyciągnął z niego ratownika i ciężko go pobił. Ratownik trafił do szpitala ze złamaniami kości twarzy.

W listopadzie tego roku zakończył się proces w sprawie incydentu z 2018 roku. Bydgoski Sąd Okręgowy skazał Matthew L., amerykańskiego filmowca, za napaść na ratownika medycznego i policjantów. Sąd podtrzymał wyrok pierwszej instancji, który zapadł w ubiegłym roku w Sądzie Rejonowym w Bydgoszczy. Od tego orzeczenia odwołał się wówczas poszkodowany ratownik medyczny. Ostatecznie Matthew. L. ma zapłacić 75 tys. zł za brutalny atak, jakiego się dopuścił.

Do tego pamiętnego zdarzenia doszło podczas festiwalu filmowego Camerimage. Około 5 nad ranem w hotelu Holiday Inn w Bydgoszczy, gdzie artysta przebywał, wezwano pogotowie ratunkowe. Jak wykazało późniejsze badanie, miał on w organizmie prawie 3 promile alkoholu. Kiedy jeden z ratowników próbował zbadać mężczyznę, ten uderzył go w twarz. Poturbowany ratownik trafił do szpitala m.in. z ukruszonym zębem. Na miejsce wezwano następnie policję. Wtedy L. miał „naruszyć nietykalność funkcjonariusza publicznego".

Proces trwał latami, na pewnym etapie - mimo zaostrzonych przepisów „pandemicznych" - ambasada USA wydała zgodę na przylot adwokatów do Kalifornii, gdzie mieszkał oskarżonyw ramach procedury specjalnej NIE (National Interest Exception). Sąd zgodził się na to. Problemy proceduralne sprawiły, że sprawa się przeciągała.

Ratownik, ale nie z serialu

Po ostatnich atakach zmieniono prawo. Teraz grozi za taką napaść do 5 lat więzienia. Decyzją ministra zdrowia resort zakupi też kamizelki nożoodporne. Od nowego roku mają przypaść na każdy zespół ratownictwa medycznego. Władze WSPR w Bydgoszczy zakupią ich jednak więcej - tak, aby każdy z personelu miał swój sprzęt.

To nie jest idealne rozwiązanie. Kamizelki chronią część korpusu, ale pachy, szyja, okolice obojczyków nie są osłonięte. - Kompromis między ochroną i komfortem noszenia - kwituje Bartek.

- Nie mogą krępować ruchów ratownikom w czasie akcji - dodaje Maciej.

Czy się sprawdzą? Na pewno zwiększą bezpieczeństwo. Jest tylko pewna obawa, czy widok takich „pancerzy" nie będzie prowokował.

Skąd w ogóle agresja wobec pracowników pogotowia? Dlaczego agresorami bywają osoby potrzebujące pomocy? Nie ma jednej odpowiedzi.

Kamil:- Żeby to zrozumieć, trzeba wyjść poza swoją perspektywę. Przede wszystkim ludzie niekoniecznie mogą chcieć pomocy ratowników, bo uważają, że nic im nie jest. Agresywny pacjent może mieć stany depresyjne, problemy osobiste, jakieś niepowodzenia finansowe, w pracy. Do tego dochodzi jeszcze wpływ alkoholu. Kiedy taki człowiek, który ma wiele na głowie i zaburzoną

eprasa.pl 8829e27ab8

zdolność oceny sytuacji widzi jeszcze zespół pogotowia...

Właśnie, to dramaty, ale przychodzi na myśl znany mem z cyklu: Oczekiwania i rzeczywistość.

Maciej: - Jeśli masz skrzywione postrzeganie tego, kim są ratownicy, bo na przykład wyobrażasz sobie, że - jak w serialach - przyjeżdża zespół z lekarzem, operują cię na miejscu zdarzenia i takie cuda, wianki - a widzisz tych dwóch ratowników, którzy nie spełniają twoich oczekiwań - to wtedy to całe twoje napięcie emocjonalne może eksplodować pod wpływem tego niezadowolenia. Pacjenci bardzo dużo od nas oczekują. Myślą, że przekażemy ich zaraz na stół operacyjny, że wszystko przyśpieszymy, załatwimy, każdą konsultację. Od razu rezonans będzie zrobiony. A to tak nie jest. Tak się nie da. Zderzenie oczekiwań z rzeczywistością bywa trudne.

FOT. MACIEJ ROMANIUK

Ratownicy Kamil Lutowski i Bartosz Wiśniewski (po lewej) podczas rozmowy z Maciejem Czerniakiem

Kiedy „przydarzy się dziecko"

Padają pytania: „Czemu tak długo?", „Po co pan o to pyta?" - A my zbieramy wywiad podstawowy. Nie znamy zazwyczaj przeszłości chorobowej człowieka, nie wiemy, jakie ma uczulenia na leki, jakie przyjmuje. Bez tej wiedzy moglibyśmy zaszkodzić. Mierzymy parametry życiowe. Musimy wiedzieć, z jakiego punktu zaczynamy i jak się zmienia stan pacjenta. I znów pytania: „Po co to ciśnienie?", „Po co pan ten klips zakłada?", „Nie możemy jechać już do szpitala?", „No, po co to?". Tak rośnie napięcie". My możemy próbować je obniżyć, wygasić te emocje, ale nie zawsze się udaje - opowiada Maciej.

Dzieci. Każdemu ratownikowi prędzej, czy później „trafia się dziecko". Maciej tłumaczy, że jeden na taki wyjazd czeka 10 lat, innemu zdarzy się na samym początku, nawet na pierwszym dyżurze. Dzieci pozostawiają trwały ślad w pamięci każdego ratownika.

- Ja przeżyłem takie zdarzenie w pierwszym roku pracy - mówi Kamil. - Reanimacja. Dziewczynka miała chyba trzy lata. Kiedy przyjechaliśmy na miejsce, już się przelewała ojcu na rękach. Zachłystowe zapalenie płuc. Długo o nią walczyliśmy, o jej życie. Niestety... została na miejscu.

Śmierć z dwóch perspektyw

W pokoju zapada cisza. Bombki, stroik, za oknem ciemność, za nią światło sączące się z sąsiedniego budynku, ze szpitala MSWiA w Bydgoszczy. Pijemy kawę, odzywa się alarm z tabletu w sąsiednim pokoju, poruszenie. Ratownicy wybiegają, mają sześćdziesiąt sekund, by wyruszyć na zgłoszenie - jeżeli to jest kod 1., który oznacza pilny wyjazd na sygnałach.

Historia sprzed kilku lat: Wezwanie do potrącenia przez pociąg. Wiadomo tylko to, żadnych szczegółów. Na miejsce jedzie motoambulans, czyli motocykl ratunkowy. Jest też zespół na tzw. na kołach, czyli podstawowy zespół ratownictwa medycznego z dwoma ratownikami. Widać tylko rozrzucone fragmenty ciała. - Nie było najmniejszej możliwości określenia płci, wieku. Nic - opowiada jeden z ratowników.

- Myślałem, że na tym się skończyła moja misja tego dnia. Na miejsce przyjechała policja, zajęła się sprawą. Wróciłem do bazy. Po około trzech godzinach dostałem wezwanie: „Osoba z zaburzeniami psychicznymi". To jadę na miejsce, za miasto. Pani mówi, że nie może sobie poradzić z tym, co się dzisiaj wydarzyło. Okazało się, że córka skoczyła pod pociąg. Poszła do szkoły, nie doszła do niej, ale właśnie na dworcowy peron i skoczyła. Nawet nie była pełnoletnia.

Na ścianach w domu zdjęcia, gdzieniegdzie rzeczy osobiste dziecka. - Dotarło do mnie, że to ta sama historia. To był dla mnie szok. Takie zderzenie dwóch sytuacji, jedno życie, jeden wypadek, dwie perspektywy. Przecież byłem tam, by pomóc tej kobiecie. A sam też musiałem dźwigać ten ciężar.

Ciężar pamięci

- Zaraz mi się przypominają wszyscy po skokach z różnych pięter bloków - dodaje Kamil.

Ratownicy przeżywają traumę podobną do tej, z którą mierzą się maszyniści w pociągach. - Nie mogą skręcić, zareagować, nie mają wpływu na to, że ktoś się rzuca pod skład. Przy takiej prędkości i tonażu, to jest kilkaset metrów hamowania.

- Jak stado saren albo dzików wejdzie na tory i nie spłoszy się od trąbienia, to tylko słychać „pach, pach, pach" i widać rozbryzgi.

Ratownicy medyczni WSPR rmają rocznie około 45 tysięcy interwencji. Tak naprawdę, trudno te wszystkie przypadki pamiętać. - Zapadają głębiej te, kiedy kogoś się udało albo kiedy nie udało się uratować. Kiedy ktoś zawdzięcza nam drugie życie. Przez ręce każdego z nas przechodzi kilka tysięcy osób.

Towarzysz ostatnich chwil

- Często zdarza mi się jeździć do pacjentów onkologicznych - mówi Maciej. - To osoby często u schyłku życia. Trzeba podejmować odważne decyzje, kierować się dobrem pacjenta, rodziny. Jego prawem do godnego odchodzenia. Przejazd do szpitala to jest często dla nas najprostsze rozwiązanie - żeby kogoś po prostu zabrać. A sztuka polega na tym, żeby tego pacjenta dokładnie zbadać, zebrać wywiad, ocenić sytuację, zapoznać się z dokumentacją medyczną, poznać wolę pacjenta. Czasami to jest tak końcowy etap, że nie da się im pomóc. Można uśmierzyć ból, duszność, porozmawiać z nimi, spędzić trochę czasu w domu i tyle.

To są, jak mówi, bardzo delikatne wizyty. Jak rozmawiać z pacjentem o śmierci? Nikt ich, ratowników, na to nie przygotowuje.

Jeżeli rodzina widzi zaostrzenie problemu u swojego bliskiego oczekuje od pogotowia ratunku. Naszym zadaniem jest zawsze pomagać.

- A przecież tam, gdzie możliwości terapeutyczne są wyczerpane i można o tym przeczytać w wypisie szpitalnym, że pacjent jest zdyskwalifikowany z dalszego leczenia, no to my tak naprawdę jesteśmy w oczach pacjenta i rodziny ostatnią deską ratunku - podkreśla Maciej. - I ta nadzieja bywa odebrana. Jesteśmy tymi ludźmi, którzy powiedzą, że się już nie da nic zrobić i czas się po prostu pożegnać. To jest dla nas ogromne wyzwanie. Nie każdy potrafi na takie tematy rozmawiać. Trzeba być delikatnym, uważać na każde słowo. To są dla mnie pacjenci najtrudniejsi. Wiem, co to znaczy, bo sam pochowałem chorującego na nowotwór tatę i brata. Obaj zresztą byli lekarzami.

Jest kilkanaście minut po godzinie 21. Dzwoni tablet: „Niemowlę, trudności z oddychaniem". Kod 1. Ratownicy mają tylko sześćdziesiąt sekund na wyjazd.

©℗

FOT. MACIEJ CZERNIAK

Weekendowy wieczór w WSPR przy Markwarta 7 to czas częstych wyjazdów

FOT. MACIEJ CZERNIAK

Ratownicy w drodze - trzeba bardzo szybko - ale bezpiecznie! - dojechać na miejsce

eprasa.pl 8829e27ab8

FOT. ARCHIWUM/POLSKA PRESS

Płaca minimalna wzrasta tylko o 95 zł (3 %) do kwoty 3606 zł na rękę, a w ostatnich latach to było po kilkanaście procent

NASZE FINANSE KTO ZYSKA, KTO STRACI?

W 2026 r. osoby zarabiające najmniej dostaną podwyżki, ale będą one najniższe od kilku lat. Więcej mieszkańców regionu wpadnie w sidła fiskusa i podzieli się z nim większym podatkiem. W górę pójdą emerytury i renty. Zostają programy społeczne. Firmom wzrośnie ZUS i przybędzie nowy obowiązek - KSeF

Agnieszka Domka-Rybka

Pracownicy, rodzice, emeryci, renciści, wdowcy oraz przedsiębiorcy. Jaki będzie 2026 r. dla Waszych portfeli? Sprawdzamy, co przyniesie w finansach i kto najbardziej odczuje zmiany.

Najpierw dobra wiadomość dla osób, które mają najniższe pensje. Od 1 stycznia 2026 r. wzrosła płaca minimalna z 4666 zł 4806 zł brutto miesięcznie, co daje 3606 zł realnie do ręki, natomiast stawka godzinowa podskoczyła z 30,50 zł do 31,40 zł brutto miesięcznie, tj. ok. 25 zł netto (kwoty na rękę podajemy bez ulg, jak np. PIT -0 do 26. roku życia).

Jednak podwyżka najniższego wynagrodzenia, zaledwie o 95 zł netto miesięcznie, to najmniej od kilku lat. Nie ma też szans, że ci ludzie zapłacą mniej podatku dochodowego, ponieważ kwota wolna zostaje niezmieniona i nadal to 30000 zł.

Większe: kwota wolna i próg podatkowy? Nie w tym roku!

Większy szok czeka na pewno osoby, a takich jest coraz więcej, m.in. na Kujawach i Pomorzu, które w 2026 r. wejdą w drugi próg podatkowy.

- Nie tylko kwota wolna, gdyż i progi podatkowe w 2026 r. zostają po staremu. Oznacza to, że pierwsza stawka podatku PIT jest na poziomie 12 proc., a druga 32 proc. -przypomina Bartosz Stróżyński, rzecznik prasowy Izby Administracji Skarbowej w Bydgoszczy.

Co to oznacza w praktyce? Nic innego, jak to, że więcej podatników zapłaci PIT w wysokości aż 32 proc.

Wielu mieszkańców naszego regionu taka „niespodzianka" spotkała już w 2025 r., że aż nawet w sieci pojawiły się rady typu „Im więcej zarobisz, tym mniej masz, uciekaj na zwolnienie lekarskie".

Oto jeden z takich wpisów: „Gdy pójdziesz na L-4 na miesiąc, a najlepiej na dwa i będą ci płacić 80 procent pensji, to i tak wyjdziesz na tym lepiej, niż byś pracował i wskoczył do drugiego progu. Inaczej można przeżyć szok, bo to pensja niższa o dobre kilka tysięcy miesięcznie, jak u mnie w grudniu" - napisała na Facebooku pani Ania, nauczycielka z powiatu bydgoskiego, która ucząc języków obcych w kilku szkołach, od rana do wieczora, wpadła w sidła swojego pracoholizmu i tym samym fiskusa.

Dla mieszkańców Kujaw i Pomorza, którzy muszą płacić podatek dochodowy w drugiej skali, 32 proc., oznacza to wypłatę niższą właśnie o kilka tysięcy złotych miesięcznie.

Mówimy o wszystkich tych, którzy osiągają roczne dochody przekraczające 120000 zł (limit został podniesiony w 2022 r., w ramach Nowego Polskiego Ładu, wcześniej to było 85528 zł). Stawką dla drugiego progu, 32 proc., opodatkowania jest nadwyżka ponad 120000 zł, zaś dochód poniżej tej kwoty podlega opodatkowaniu w wysokości 12 proc., jak w pierwszym progu.

Ile jest takich osób? Nie ma nowszych danych, bo te będą dostępne dopiero po podsumowaniu roku podatkowego, czyli po 1 maja 2026 r. Jednak z informacji, które już są dostępne, widać, że rośnie grupa osób, które wskoczyły do drugiego progu. I tak: ich liczba w naszym województwie wzrosła z 60370 w 2023 r. do 76281 w 2024, co oznacza, że w 2024 było ich w regionie 20 proc., natomiast rok wcześniej - 18 proc.

Co czeka emerytów i rencistów? Oni mogą liczyć na waloryzację swoich dochodów - 1 marca. Podlegają jej zarówno emerytury i renty, jak i dodatki do nich, czyli m.in. pielęgnacyjny, świadczenia czy zasiłki przedemerytalne.

Od 1 marca wzrosną kwoty wszystkich emerytur i rent. Przewidywany wskaźnik waloryzacji wynosi ok. 4,88 proc., co oznacza podwyżkę minimalnych świadczeń o kilkadziesiąt złotych miesięcznie. Przykładowo, obecnie minimalna emerytura wynosi 1878,91 zł brutto, czyli 1709,81 zł netto. Jeśli potwierdzi się prognozowana, 4,9-procentowa waloryzacja, świadczenie wzrośnie do 1970,98 zł brutto, tzn. 1790-1800 zł netto.

Oczywiście, także na ten rok rząd zaplanował wypłatę trzynastych i czternastych emerytur.

Ważną zmianą w 2026 r. będzie także podwyższenie limitu dochodu przy rencie wdowiej. ZUS określa maksymalny próg, powyżej którego wypłacane świadczenie jest zmniejszane lub zawieszane. Od marca limit ten może wzrosnąć do ok. 5911 zł brutto (4 900 - 5 000 zł na rękę).

To bardzo dobra wiadomość dla ponad 900 tys. wdów i wdowców. Wiele z tych osób obecnie traci część renty lub nie kwalifikuje się do świadczenia z powodu niewielkiego przekroczenia progu dochodowego.

W 2026 r. większe wsparcie otrzymają także rodziny, których bliscy odejdą. O d 1 stycznia zasiłek pogrzebowy wynosi już nie 4000 zł, a 7000 zł. Natomiast od 1 marca będzie waloryzowany, jeśli inflacja w 2025 r. przekroczyła 5 proc. (tego jeszcze nie wiemy).

Poza tym państwo kontynuuje w tym roku programy społeczne, jak np.: Rodzina 800 plus, Program Aktywny Rodzic, Dobry Start czy finansowanie składek ubezpieczeń społecznych dla osób na urlopach macierzyńskich i wychowawczych.

Ważne zmiany czekają także przedsiębiorców i to jest m.in. podwyżka ZUS-u. Łącznie składki na ubezpieczenia społeczne dla prowadzących np. jednoosobową działalność wyniosą w tym roku 1926,76 zł, przy czym składka na ubezpieczenie chorobowe (138,47 zł), jest dobrowolna. Z takim obciążeniem muszą się liczyć przedsiębiorcy opodatkowani według skali podatkowej, podatkiem liniowym oraz ryczałtem od przychodów ewidencjonowanych, którzy nie korzystają z żadnych ulg w ZUS oraz nie pozostają w zbiegu z innymi tytułami do ubezpieczenia.

Rewolucyjne zmiany czeka biznes w podatkach, ponieważ dojdzie im nowy obowiązek podatkowy - KSeF.

To teraz wśród przedsiębiorców gorący temat. - Krajowy System e-Faktur to ogólnopolska platforma teleinformatyczna, swoisty centralny rejestr faktur, dzięki czemu podatnicy i KAS będą mieli wsparcie m.in. w prawidłowym rozliczeniu przede wszystkim podatku VAT - mówił w rozmowie z nami Grzegorz Łysio, dyrektor IAS w Bydgoszczy. - Będzie służyła do wystawiania, odbierania i przechowywania faktur VAT. To system, do którego stosowania będą zobowiązani wszyscy podatnicy VAT. Będą dwa etapy wdrażania, pierwszy podstawowy to 1 lutego 2026 r., ale w przypadku wystawiania faktur będą zobowiązani podatnicy, których sprzedaż w 2024 r. wynosiła co najmniej 200 mln zł. Jednak, jeśli chodzi o przyjmowanie faktur, obejmie wszystkie podmioty, które wykorzystują faktury w biznesie. Drugi etap to zaś 1 kwietnia 2026 r. i będzie już dotyczył wszystkich przedsiębiorców.

Wprowadzenie obligatoryjnego KSeF wiąże się ze skróceniem podstawowego terminu zwrotu VAT z 60 dni do 40 dni.

Niższe limity dotyczące amortyzacji i leasingu samochodów

Z informacji, które specjalnie dla nas przygotowała Kujawsko - Pomorska Krajowa Administracja Skarbowa wynika także, że od 1 stycznia został podwyższony limit zwolnienia z VAT do 240000 zł. Dotychczas podatnicy mogli korzystać z tzw. zwolnienia podmiotowego w przypadku, gdy nie przekroczyli progu sprzedaży 200 tys. zł w poprzednim i bieżącym roku. Dla rozpoczynających nadal będzie obowiązywało liczenie pułapu w proporcji. Będą oni mogli skorzystać ze zwolnienia, jeśli przewidywana przez nich wartość sprzedaży nie przekroczy kwoty 240 tys. zł w proporcji do okresu prowadzonej działalności gospodarczej w danym roku.

Ponadto od 2026 roku, zarówno w podatku dochodowym od osób fizycznych (PIT), jak i w podatku dochodowym od osób prawnych (CIT), zmniejszył się limit - ze 150000 zł do 100000 zł - dotyczący samochodów osobowych, jeśli emisja CO_2 silnika spalinowego samochodu osobowego, określona na podstawie danych zawartych w centralnej ewidencji pojazdów, jest równa lub wyższa niż 50 g na kilometr. Zatem odpisy amortyzacyjne od tych samochodów zaliczane do kosztów uzyskania przychodów zostały ograniczone do 100000 zł. Ten nowy limit dotyczy również opłat ponoszonych przez podatników m.in. z tytułu umów leasingu operacyjnego.

Od tego roku zmienił się także sposób ustalania górnej granicy uprawniającej do prowadzenia działalności nieewidencjonowanej. Kwartalnie to 225 proc. kwoty minimalnego wynagrodzenia za pracę. Zatem działalność nierejestrową mogą prowadzić osoby, których przychody z biznesu nie przekroczą w danym kwartale 10813,50 zł. Biznes nierejestrowy (nierejestrowany, nieewidencjonowany) to drobna działalność zarobkowa osób fizycznych, która nie wymaga rejestracji firmy. Nie wymaga wpisu do CEIDG, czyli Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej.©℗

W artykule opisaliśmy najważniejsze i pewne zmiany w 2026 roku. Tych procedowanych nie podajemy, żeby nie uprzedzać faktów, ale będziemy o nich - jak zawsze - informować na bieżąco.

eprasa.pl 8829e27ab8

DZIECKO CZY PIES? DEMOGRAFIA A WYBORY MŁODYCH W 2026 ROKU

Wskaźnik dzietności w Polsce spada, o zastępowalności pokoleń można zapomnieć. Czy rok 2026 będzie kolejnym, w którym młodzi „prędzej sprawią sobie drugiego psa, niż zdecydują się na dziecko", jak lubią komentować starsi?

Małgorzata Oberlan

Demograficzna katastrofa. Apokalipsa. Wymieranie. Z tymi hasłami i nagłówkami już się nieco oswoiliśmy, także w Kujawsko-Pomorskiem. I jeśli na kimś one robią wrażenie, a nawet rzeczywiście martwią, to starsze pokolenie.

- To jest wasz boomerski lament. Bo żyjemy inaczej. Bo się boicie, że nie ma komu pracować na wasze emerytury. Bo to wy chcecie mieć wnuki - dobijająca do trzydziestki Natalia strzela do mnie słowami niczym z karabinu automatycznego. Ta torunianka dzieci na razie nie planuje. Znajomi z jej kręgu - w większości podobnie.

Arleta i Mateusz, także tuż przed trzydziestką i też z Torunia, na początku 2025 r. zostali rodzicami. Po raz pierwszy. - I świadomie. Mamy już oboje w miarę stabilną sytuację zawodową, mieszkanie po dziadkach. Teraz dzielimy się opieką nad Antosiem, mamy też opiekunkę. Ja już wróciłam do pracy - w skrócie kreśli sytuację torunianka. I nie kryje, że ich „plan na życie" zakłada jedno dziecko, jednego psa (już jest), ale za to wiele innych celów do zrealizowania.

Fakty i trendy

Twarde fakty są takie. Lament nad „katastrofą" (a nie - jak wcześniej - zapaścią) demograficzną słychać nad Wisłą od 2022 r. Wówczas urodziło się w Polsce zaledwie 305 tys. dzieci, najmniej od czasów II wojny światowej. Każdy kolejny rok znaczącej poprawy nie zapowiadał. I to trwa. Już na początku 2025 r. wskaźnik dzietności w Polsce spadł z 1,1 do poziomu 1,03 (dane GUS). Oznacza to tyle, że statystyczna Polka w tzw. okresie rozrodczym (15-49 lat) mieć będzie tylko jedno dziecko. Tymczasem dla zwykłej zastępowalności pokoleń konieczny jest współczynnik sięgający 2,1. O takim od dawna można zapomnieć, także w naszym regionie.

Polki matkami zostają coraz później. 20 lat temu rodziły pierwsze dziecko przed 24. rokiem życia. To przecież nie aż tak odległy czas, nie tylko z perspektywy demografów czy socjologów, ale i zwykłych ludzi. Dziś po raz pierwszy zostają matkami przed trzydziestką, a co trzecia Polka - po trzydziestce.

Trendem wzmacniającym się jest też tzw. późne rodzicielstwo. Matka co 20. dziecka w kraju rodzi je po czterdziestce, a zdarzają się też już rodzące „pięćdziesiątki". Kiedyś „rzecz nie do pomyślenia", dziś się dzieje. Wpływ na to ma nie tylko medycyna, in vitro, ale i przemiany obyczajowe.

Problemy z płodnością, świadoma rezygnacja z uprawiania seksu (tzw. białe związki i małżeństwa), samotność i kłopoty ze znalezieniem partnera/partnerki - to też zjawiska nasilające się. Podobnie jak większa społeczna akceptacja tzw. odmiennych orientacji seksualnych i związków jednopłciowych, które dzietności nie napędzają. Te ostatnie w ograniczonym, ale zawsze, zakresie mogłyby, ale brak w Polsce uregulowań podobnych niektórym krajom zachodniej Europy. Słusznie czy nie, można dyskutować, ale fakt pozostaje faktem.

500 plus? 800 plus? Dzietności nie podniosły. Rosną za to wskaźniki dotyczące dzieci urodzonych w Polsce przez kobiety imigrantki (różnych narodowości). W 2015 r. ten wskaźnik wynosił zaledwie 0,5 procent - w odniesieniu do wszystkich urodzeń. W 2025 r. to już 7 proc. - nie jakiś ogrom w całości, ale skok widać. Zresztą, już w 2024 r. co 16. dziecko w Polsce rodziło się, nie mając polskiego obywatelstwa - wynikało z danych Ministerstwa Cyfryzacji, czyli liczby zarejestrowanych urodzeń w bazie PESEL. (Za: Rzeczpospolita, 21.11.2024 r.).

Wreszcie - trend, od którego być może trzeba by zacząć. Posiadanie dziecka od dawna nie jest priorytetem młodego pokolenia. Bo z jednej strony - owszem - młodzi Polacy dostrzegają wiele pozytywnych aspektów rodzicielstwa. Ogromna większość uważa, że dzięki rodzicielstwu można się wiele nauczyć, że przynosi to wiele radości - to jasno wynika choćby z badania CBOS „Pokolenie Z i Y o rodzicielstwie" (2025 r.).

Z drugiej strony jednak zdecydowana większość młodych ludzi jest zdania, że wychowanie dziecka w obecnych czasach jest dużym wyzwaniem, wiąże się z wieloma wyrzeczeniami i że można wieść szczęśliwe, spełnione życie nie mając dzieci. A do tego - trudno pogodzić pracę zawodową z opieką nad dziećmi. To też wynika z raportu CBOS. Wiele innych badań społecznych z ostatnich lat wskazuje, że dla młodej generacji cenne i ważne są: samorozwój, praca zawodowa i dobre zarobki, podróże, zdrowie fizyczne i psychiczne, dobre relacje z ludźmi, stan środowiska i przyszłość planety. W czołówce rodzicielstwa brak...

FOT. PEXELS

Większość młodych uważa, że wychowanie dziecka jest dziś dużym wyzwaniem, wiąże się z wieloma wyrzeczeniami, że można wieść szczęśliwe, spełnione życie bez dzieci

Młodzi o planach na 2026

Zuzanna, lat 25. Świeżo upatkże ieczony magister, humanistka, z pracą na umowie-zleceniu. Mieszka w Toruniu, z rodzicami. Cel na 2026 r.: wyprowadzka i wspólne mieszkanie z Pawłem. Dziecko? -Ojej, tak szybko?! - autentyczny śmiech.

Para o 5 lat starsza, którą podpytuję o plany przez messengera (odpowiadają „setami", na raty, o różnych porach doby - jak im czas pozwoli) to Paula i Konrad, z trzydziestotysięcznego miasta w Kujawsko-Pomorskiem: - Tak, my jesteśmy ci, co „prędzej wezmą drugiego psa" niż będą mieli dziecko. U nas też starzy tak marudzą i o wnuki pytają. Ale my mamy teraz inne plany. Konrad rozkręca swoją działalność. Ja mu pomagam, ale mam też swoją pracę w marketingu. Pies jest jeden (na razie). To Johnny, husky. Trzeba go porządnie wybiegać. W tym roku zostanie tatusiem, już wszystko dogadane - zapowiada Paula.

Kolejna para to 28-latkowie, znów z Torunia. On ledwo się wyrwał z zaklętego kręgu pracy „na słuchawkach". Ona ma pracę, którą lubi, ale znów dostała umowę na czas określony. Zero poczucia stabilności. Nie chcą, żeby zdradzać ich imiona etc. Generalnie optymistycznie jakoś tego 2026 r. nie witają, bo przyplątały się jeszcze problemy zdrowotne. Pies? Jest. Dziecko? W planach. Ale jeszcze nie teraz. -I niekoniecznie tutaj. Trzeba być realistami. Niewiele nas tu trzyma, co nas tu czeka? Myślimy o wyjeździe do większego miasta - nie kryją.

Statystyka i brak złudzeń

W Kujawsko-Pomorskiem wszystkie największe miasta województwa stopniowo tracą mieszkańców - jasno wynika z analizy lat 2016-2025. W tym okresie Bydgoszcz zmniejszyła się o ponad 32 tys. osób, a Toruń stracił niemal 9,5 tys. Włocławek skurczył się o około 14 tys., Grudziądz o około 8,8 tys., a Inowrocław o blisko 8 tys.

Spadek liczby ludności wynika głównie z ujemnego przyrostu naturalnego (w miastach rodzi się mniej dzieci, niż umiera osób) oraz z migracji młodych ludzi do większych miast w kraju i za granicę.

Prognozy demograficzne do 2060 r., przygotowane przez Urząd Statystyczny w Bydgoszczy, wskazują, że spadek liczby mieszkańców będzie się utrzymywał. W Bydgoszczy liczba mieszkańców może zmniejszyć się do 219 tys. 426 osób, co oznacza utratę ponad 103 tys. ludzi w ciągu 35 lat. Toruń może liczyć 146 tys. 884 mieszkańców, tracąc ponad 46 tys. mieszkańców. Natomiast liczba ludności we Włocławka spadnie do poziomu 61 tys. 743 mieszkańców, Grudziądza do 62 tys. 958, a Inowrocławia - do 42 tys. 267 osób. Jak widać, niektóre miasta mogą stracić nawet ponad jedną trzecią swojej populacji...

Z psem do restauracji, na lody i po zakupy

Ewa Mieruszewska wraz z mężem Markiem prowadzą w Borach Tucholskich Siedlisko „Gacanek". „Siedlisko przyjazne dorosłym. Zapraszamy bez dzieci i młodzieży" - to ich pomysł na agroturystyczny biznes, który prowadzą od dekady. Na starcie wielu wieszczyło im plajtę, ale szybko przekonali się, że trafili w rynkową niszę.

- Co ja obserwuję? Nasi goście to głównie ludzie bezdzietni, którzy nie chcą wypoczywać w towarzystwie tych, którzy dzieci mają. Przyjeżdżają do nas głównie z psami, na które zresztą jesteśmy jak najbardziej otwarci. I co ja widzę? Panów w wieku 30-40 lat, przy nogach których jest przynajmniej po jednym psie - opowiada pani Ewa.

To psy różne: rasowe i drogie, ale i adoptowane ze schroniska kundelki. Ale wszystkie kochane i zadbane. Ze specjalnymi ubrankami, dobraną karmą, zabawkami, zapewnioną opieką weterynarza, behawiorysty itd. - Panowie dzieci nie mają. Z rozmów wynika, że z tymi pieskami chodzą nie tylko na spacery czy jakieś treningi, ale też np. do restauracji, gdzie jest psie menu czy nawet na lody (dla psów). Tak jest np. w Trójmieście czy stolicy. I z mojej perspektywy to jest rosnący trend - nie dzieci, lecz psów młodym przybywa - podsumowuje gospodyni „Gacanka".

Tak wygląda wielki świat z perspektywy niewielkiego siedliska w Borach Tucholskich. Ale przecież podobne obserwacje dotyczą wielu innych miejsc w kraju. Osobnym wątkiem pozostaje fakt, że młodzi panowie przyjeżdżają też często bez partnerek. Podobnie jak kobiety bez partnerów. I te kłopoty ze „sparowaniem się" to kolejny znak czasów, który przełomu w demografii nie zapowiada.

„800 Plus" dzietności nie poprawia

Pozytywny efekt demograficzny programu 500 Plus, wprowadzonego w 2016 r., był niewielki i krótkotrwały. Jak słusznie zauważa choćby portal Money.pl, w pierwszym roku działania programu (2017 r.) faktycznie doszło do wzrostu liczby urodzeń, jednak w kolejnych latach trend osłabł.

Zwiększenie kwoty świadczenia do 800 zł, które weszło w życie w styczniu 2024 r., również nie spowodowało przełomu. Bezsprzecznie program poprawił sytuację materialną polskich rodzin, ograniczył ubóstwo dzieci, choć wzrost inflacji w ostatnich latach częściowo i ten efekt zniwelował. Prostego i automatycznego przełożenia pieniędzy od państwa na wzrost dzietności po prostu brak.

Co może dzietność poprawić? Szersza polityka rodzinna, która uwzględni stabilność finansową, dostępność mieszkań i łączenie pracy z macierzyństwem, a także np. ulgi podatkowe dla pracujących matek. I to jednak sukcesu nie zapewnia - z ujemnym przyrostem naturalnym zmagają się od lat także inne państwa europejskie.

©℗

eprasa.pl 8829e27ab8

Express Bydgoski
Piątek, 2.01.2026

– Istnieją obliczenia tak złożone, że człowiek, wykonując je „ręcznie", potrzebowałby ponad 10 miliardów lat, podczas gdy sztucznej inteligencji wystarcza zaledwie kilka setnych sekundy. Już sama myśl o tym, co może zrobić ta rewolucyjna technologia, przyprawia o zawrót głowy. O niej właśnie mówi światowej sławy fizyk Mario Rasetti w rozmowie z mediami watykańskimi, poświęconej różnym wymiarom ludzkiej egzystencji, które ta technologia dotknęła i – pod wieloma względami – już wywróciła do góry nogami

Alessandro Gisotti, L'Osservatore Romano

LUDZKOŚĆ NA ROZDROŻU. SZTUCZNA INTELIGENCJA TO NAJWIĘKSZA REWOLUCJA CZŁOWIEKA

Dziś sztuczna inteligencja, jak wszyscy uczymy się ją nazywać, stała się częścią naszego życia. I wydaje się, że w niektórych zastosowaniach nie potrafimy się już bez niej obejść. Zdaniem Mario Rasettiego, emerytowanego profesora fizyki teoretycznej Politechniki Turyńskiej, przez wiele lat wykładającego na najważniejszych uniwersytetach świata - od Oksfordu po Princeton - znajdujemy się u progu prawdziwego przełomu dla ludzkości. Rasetti, jeden z najbardziej autorytatywnych głosów na świecie w tej dziedzinie, ma nadzieję, że sztuczna inteligencja będzie wykorzystywana dla dobra człowieka, a nie przeciwko niemu. Stoimy zatem wobec epokowego rozdroża. Od nas zależy, czy wybierzemy właściwą drogę.

Profesorze Rasetti, jeszcze do niedawna sztuczna inteligencja wydawała się domeną nielicznych ekspertów. Dziś jest realną, konkretną obecnością w życiu każdego z nas. Według magazynu „Time" jej twórcy zasługują na tytuł „Człowieka Roku 2025". Czy zaskakuje pana to społeczne i kulturowe - a nie tylko technologiczne - przyspieszenie tego zjawiska?

Chcę powiedzieć, że mnie to nie zaskakuje, ponieważ znajduję się w samym środku tego procesu, żyję nim i sam musiałem dostosować się do ogromnej prędkości jego wzrostu i rozwoju. Sztuczna inteligencja - nie ma co do tego wątpliwości - jest rewolucją. Być może największą rewolucją kulturową w całej historii homo sapiens. Jest to prawdopodobnie także zmiana antropologiczna: zmienia bowiem pewne sposoby, w jakie odnosimy się do świata naturalnego, do rzeczywistości, z którą się komunikujemy. Zadziwia nas tempo, w jakim to wszystko się dokonuje. Istnieje znany wykres, który pokazuje wskaźnik rozwoju ludzkości na Ziemi w czasie - od 8000 roku p.n.e. aż po czasy współczesne. Wskaźnik ten zależy od wielu parametrów. Krzywa ta jest praktycznie spłaszczona przy zerze od 8000 r. p.n.e., a potem zaczyna wykazywać niewielkie oznaki wzrostu. Dopiero około 1770 roku widać gwałtowny skok - prawdziwe „kolano" krzywej: z poziomej staje się niemal pionowa. Punkt tego załamania odpowiada wynalezieniu maszyny parowej, a więc początkowi ery przemysłowej. W ciągu ostatnich dziesięciu lat krzywa ta jest już dosłownie linią pionową. Trzeba więc zastosować skalę logarytmiczną. A gdy to zrobimy, widzimy, że poruszamy się po krzywej analogicznej do tej z czasów rewolucji przemysłowej - ale w skalach logarytmicznych! Są więc oznaki, że tempo wzrostu jest dziś wręcz podwójnie wykładnicze: wykładnik wykładnika. Wejście w reżim podwójnie wykładniczy oznacza znalezienie się w warunkach, w których nasze ludzkie odruchy nie pozwalają nam już nad niczym zapanować.

Zatrzymajmy się przy tym aspekcie szybkości. O uczeniu maszynowym mówi się w środowisku naukowym od ponad 50 lat, a jednak sztuczna inteligencja zdaje się nas zaskakiwać. Czy jesteśmy gotowi - na poziomie antropologicznym, poziomie ludzkiej refleksji - na „zmianę epoki", jak powiedziałby papież Franciszek, która dokonała się w tak szybkim tempie? W tempie, jak pan mówił, mającym tak szybkie parametry, które trudno nam nawet zrozumieć pojęciowo?

W świecie sztucznej inteligencji wszystko jest ogromne! Wie pan, ile zainwestowano w AI w Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatnich 12 miesięcy? 2,7 tryliona dolarów, czyli cztery razy więcej niż wynosi włoski PKB. To wszystko jest po prostu zbyt wielkie. Jednocześnie musimy pamiętać, że sztuczna inteligencja ma bardzo niewiele wspólnego z ludzką inteligencją. Już wyjaśniam, o co chodzi. Nasz mózg jest podzielony na części. Około 50 lat temu niektórzy neurobiolodzy - jednym z nich był Francis Crick, laureat Nagrody Nobla za odkrycie DNA - zauważyli w eksperymentach, że myślenie racjonalne angażuje fragment kory mózgowej: korę przedczołową, znajdującą się w przedniej części mózgu. Dwaj informatycy tamtych czasów, McCulloch i Pitts, dostrzegli, że funkcjonowanie tej kory przedczołowej da się dobrze opisać matematycznie w kategoriach binarnych, czyli przy użyciu samych ciągów zer i jedynek - dokładnie tak, jak działa komputer. Stąd narodziło się to, co dziś nazywamy sztuczną inteligencją. Nasza inteligencja nie korzysta jednak wyłącznie z tej przedniej części mózgu. Dla nas sztuczna inteligencja to w gruncie rzeczy machine learning. Za pomocą maszyn odtwarzamy jedną, pojedynczą właściwość ludzkiego mózgu - zdolność uczenia się. Tymczasem nasz mózg nie pracuje jedynie za pomocą kory przedczołowej. Na przykład wszystko to, co wiąże się z uczuciami, emocjami i kreatywnością, realizujemy dzięki niewielkiemu gruczołowi znajdującemu się w centrum mózgu, a nie w korze. To mała struktura zwana ciałem migdałowatym. I ona nie funkcjonuje w sposób binarny.

WEJŚCIE W REŻIM PODWÓJNIE WYKŁADNICZY OZNACZA WARUNKI, W KTÓRYCH LUDZKIE ODRUCHY NIE POZWALAJĄ NAM JUŻ NAD NICZYM ZAPANOWAĆ

Ten ostatni aspekt jest być może jednym z paradoksów, których dziś doświadczamy w związku z maszynami wyposażonymi w sztuczną inteligencję. Wiemy, że nigdy nie będą one w stanie odtworzyć, a tym samym zastąpić, ludzkiego mózgu. A jednak odczucie - nawet przy prostym korzystaniu z narzędzi dziś bardzo rozpowszechnionych, takich jak ChatGPT - jest takie, że są one znacznie bardziej zdolne od nas do rozwiązywania złożonych problemów. Są „dobre" w obliczeniach, ale nie uczą się emocji, uczuć, nie mają świadomości...

Nie mają uczuć, nie wiedzą, czym jest świadomość, nie dysponują narzędziami, by odbierać ten poziom rzeczywistości. Rzeczywiście, być może doszło do pewnego przesadnego przedstawienia przez media czegoś, co wciąż jest w fazie rozwoju. Sztuczna inteligencja jest narzędziem, którego niezwykle szybki postęp wynika zasadniczo z rozwoju mocy obliczeniowej, jaką jesteśmy w stanie uzyskać dzięki naszym komputerom. To czysta „brutalna siła". AI jest tym fragmentem technologii, który odróżnia się od wszystkiego, co pojawiło się wcześniej w historii ludzkości, ponieważ pomaga nam nie tylko wykonywać czynności, które robilibyśmy mięśniami, ale także te, które wykonywalibyśmy głową - inteligencją. Jest więc narzędziem, które może przynieść nam ogromne dobro. Jednak, jak każde narzędzie, może być także użyte do czynienia zła. Jestem starym fizykiem, którego mentorami byli naukowcy uczestniczący w Projekcie Manhattan, przy budowie bomby atomowej. Dlatego już od młodości miałem szczególną wrażliwość na ten problem: fizyka jest narzędziem, które może być użyte do czynienia dobra, ale może też zostać użyte do czynienia zła. Wystarczy policzyć wszystkich ludzi, którym przedłużono życie, leczących raka za pomocą promieniowania. A jednocześnie ta sama fizyka została użyta do zabicia 300 tysięcy osób jednym ciosem w Hiroszimie. Jest to więc narzędzie, które może być używane dobrze albo źle. Dokładnie tak samo jest dzisiaj. Trzeba walczyć o to, aby sztuczna inteligencja była wykorzystywana dla dobra!

Być może tej rewolucji technologicznej nie towarzyszy w wystarczającym stopniu refleksja nad etycznymi konsekwencjami jej zastosowania w życiu człowieka. Papież Franciszek w ostatnich latach swojego pontyfikatu wielokrotnie zabierał głos na temat sztucznej inteligencji, a Leon XIV już od pierwszych chwil położył nacisk także na refleksję etyczno-antropologiczną. Jak kierować rozwo-

eprasa.pl 8829e27ab8

FOT. GETTY IMAGES/SANKAI

Mario Rasetti: Prawdziwą misją, jaką stawiają sobie najbardziej świadomi spośród naukowców, jest właśnie stworzenie czegoś nowego, co w dużej mierze będzie nowym humanizmem, a nie tylko nową nauką

jem AI, aby służyła człowiekowi, a nie działała przeciwko niemu?
Prawdziwą misją, jaką stawiają sobie najbardziej świadomi spośród naukowców, jest właśnie stworzenie czegoś nowego, co w dużej mierze będzie nowym humanizmem, a nie tylko nową nauką. Denerwuję niektórych moich kolegów, gdy mówię, że sztuczna inteligencja nie jest nauką. Dla mnie jest ona bardzo wyrafinowaną i skuteczną praktyką. Musimy przekształcić ją w naukę, ponieważ dopiero wtedy będziemy w stanie nią kierować. Wszystkie słabe punkty sztucznej inteligencji można przypisać sferze etyki. Potrzebujemy ludzi dobrej woli, którym leży na sercu przyszłość rodzaju ludzkiego, a nie geopolityka, która – jak dziś widzimy – kieruje się egoizmem i dążeniem do dominacji, obojętnością. Jednym z największych problemów etycznych związanych z AI jest zrównoważenie środowiskowe: Sztuczna inteligencja ryzykuje wykolejenie się właśnie z powodu tego potwornego wzrostu, o którym mówiliśmy wcześniej. Ryzykuje zderzenie się ze ścianą – z problemem energetycznym.

Czy może pan podać jakieś konkretne przykłady, aby lepiej zrozumieć, jak kluczowa dla przyszłego rozwoju sztucznej inteligencji jest kwestia energii?
Podam dwa przykłady. Google, jak wiemy, zainstalowało wszystkie swoje centra danych w Irlandii. Zrobiło to z powodów fiskalnych – płaci tam niższe podatki. W tej chwili Google zużywa 40 procent całej energii elektrycznej produkowanej w Irlandii. Microsoft kupił Three Mile Island, czyli elektrownię jądrową produkującą energię elektryczną do użytku cywilnego, zlokalizowaną na wysepce, która – jak wskazuje nazwa – ma trzy mile długości. W 1979 roku doszło tam do jednego z najpoważniejszych w historii cywilnych wypadków nuklearnych i instalacja została zamknięta oraz wyłączona z użytku. Microsoft, dzięki ogromnej inwestycji rzędu 10 miliardów dolarów, zdecydował się teraz ją przejąć i ponownie uruchomić. Aby zasilać centra danych – i tu wracamy do kwestii zrównoważonego rozwoju – potrzebna jest energia oraz woda, bardzo dużo wody. Te komputery zużywają ogromne ilości wody do chłodzenia urządzeń. Ktoś mógłby powiedzieć: „Przecież tej wody się nie marnuje". To prawda, ale jest ona wykorzystywana, a następnie oddawana do środowiska o temperaturze wyższej o 3 stopnie w porównaniu z początkową – a to ma dramatyczny wpływ na środowisko naturalne.

Gdyby nie dane, które my sami wprowadziliśmy do systemu – zwłaszcza w ostatnich latach wraz z rewolucją cyfrową – funkcjonowanie sztucznej inteligencji nie byłoby możliwe. Podobnie nie mogłaby istnieć bez tej łączności, dzięki której dwie trzecie wszystkich ludzi posiada telefon komórkowy łączący ich z innymi. Proces ten da się racjonalnie wyjaśnić. Ale czy dla naukowca takiego jak pan, który poświęcił całe życie fizyce, osiągając najwyższe poziomy wiedzy, było w tej rewolucji coś, co pana zaskoczyło?
Tak, więcej niż jedna rzecz, ale najbardziej zaskoczyło mnie to, co wiąże się z dziś już dość znanym epizodem dotyczącym inżyniera Google'a, który zakochał się w swojej maszynie uczącej się, ponieważ ta złożyła mu wyznanie miłości. On sam, mimo że ją zaprojektował, zapomniał, że w tej maszynie było „wszystko": cały Petrarca, cały Rilke, cały Szekspir – wszystko, czego tylko chciał. A zatem potrafiła ona formułować odpowiedzi niezwykle piękne i trafne wobec wyznania miłości. Ale my wiemy, że kochać drugą osobę to coś zupełnie innego niż umieć wyrazić uczucie na piśmie! Zadziwia mnie fakt, że uczucia można naśladować, że potrafimy je symulować. To się właśnie dzieje i jest to jeden z poważnych problemów. Największym problemem, przed jakim stoi dziś sztuczna inteligencja, jest jednak – moim zdaniem – rozpoznanie, czy dana treść jest prawdziwa czy fałszywa. Mówimy tu o kluczowym zagadnieniu prawdy. To ciekawe, ponieważ sztuczna inteligencja próbuje pośredniczyć między tymi problemami. To, co otrzymujemy z tej nieskończonej ilości informacji i danych, które się na nas wylewają, sprawia, że jesteśmy trochę jak bohaterowie „Jednego, nikogo i stu tysięcy" Luigiego Pirandella. W epoce AI każdy z nas jest świadkiem jakiegoś wydarzenia i przedstawia je w inny sposób.

Ma to wpływ na zdolność do podejmowania wolnych wyborów, jeśli nie potrafimy już odróżnić prawdy. Wolna wola zostaje wystawiona na próbę przez coś – sztuczną inteligencję – co ukazuje rzeczywistość na wielu poziomach. Czy można powiedzieć, że AI nie przedstawia nam już jednej rzeczywistości, lecz popycha nas ku jej wielowymiarowości?
Nie ma już jednej rzeczywistości – dokładnie tak. Trzeba wziąć pod uwagę tak zwane halucynacje deep learningu, który leży u podstaw procesów sztucznej inteligencji. Deep learning to iteracja, czyli wielokrotne powtarzanie procesu uczenia maszynowego. Mamy do czynienia z tak ogromną ilością danych, że jedyne, co jesteśmy w stanie zrobić, to wybrać niewielki podzbiór tych danych, „opracować go ręcznie", sprawdzić, czy pojawiają się jakieś trendy, tendencje zachowań, a następnie rozciągnąć te wskazania na cały zbiór danych. Jeśli to działa – działa. Jeśli nie – zaczynamy od nowa. Deep learning nie jest niczym innym jak tą procedurą powtarzaną ogromną liczbę razy. Tworzy on własną reprezentację rzeczywistości i na tej reprezentacji zasila proces uczenia maszynowego. Wobec AI jesteśmy więc jak ludzie z platońskiego mitu o jaskini: nie widzimy rzeczywistości, nie wiemy nawet, gdzie ona jest. Widzimy jedynie jej reprezentację. Sztuczna inteligencja nie rozumie, nie interpretuje – ona tylko reprezentuje. Na każdym etapie przedstawia świat, który jest wyłącznie tym, co uzyskała, filtrując dane poprzez kolejne zastosowania uczenia maszynowego.

A zatem istoty ludzkie mają wciąż „przewagę", której sztuczna inteligencja nie jest w stanie pokonać. Rozumieją tam, gdzie AI nie wychodzi poza samą reprezentację tego, co „mówi"?
Maszyna nie ma kreatywności. Kiedy maszyna wytwarza „halucynację", staje się czarną skrzynką: nie ma już żadnego sposobu, by zrozumieć, w jaki sposób dokonała swoich wyborów – chyba że powtórzy się cały proces od początku. Jeśli coś pójdzie źle, jeśli pojawi się tak zwana halucynacja, czyli reprezentacja rzeczywistości, która nie istnieje, AI nie ma możliwości samodzielnej korekty ani cofnięcia się do momentu, w którym wydarzyło się coś błędnego. Musi wyrzucić wszystko i zacząć od nowa. Zrozumienie, że wiadomości, które otrzymuję od drugiej osoby, są prawdziwymi wyznaniami miłości, sprawia, że staram się być lepszym człowiekiem. A co robi maszyna? Czyta setki wyznań miłosnych – tych najpiękniejszych, stworzonych przez najwybitniejsze umysły – i wyraża się w taki sam sposób jak one. Ale nie potrafi zrobić tego, co wiąże się z prawdziwym przesłaniem miłości, czyli poświęcić się dla ukochanej osoby. Właśnie dlatego, w tym sensie, jesteśmy znacznie potężniejsi od maszyn. Każdy z nas.©℗

CV

FOT. MAT. PRAS.

Prof. Mario Rasetti
Fizyk teoretyczny i matematyk, koncentruje swoje badania na fundamentalnych zagadnieniach: w dziedzinie fizyki klasycznej od nieliniowych układów dynamicznych po mechanikę statystyczną; w dziedzinie kwantowej, od metod kwantyzacji po strukturę mechaniki kwantowej. Wniósł znaczący wkład w naukę o danych i sztuczną inteligencję. Ma na koncie ponad 300 publikacji, jest doradcą Komisji Europejskiej, związany z Politechniką Turyńską.

eprasa.pl 8829e27ab8

Express Bydgoski
Piątek, 2.01.2026

PROJEKTANTKA DOROTA GOLDPOINT: JAK UBRAĆ PIERWSZĄ DAMĘ

– To, że Marta Nawrocka wybiera fasony ze stójką, takie trochę mundurowe, uważam za bardzo dobre. Pokazuje charakter i własny styl. Najgorsze, co może się przydarzyć kobiecie w tej roli, to bycie przebraną – mówi projektantka Dorota Goldpoint, która przez 8 lat ubierała Agatę Dudę i dbała o wizerunek pary prezydenckiej

Anita Czupryn

Jak patrzy pani na styl pierwszej damy Marty Nawrockiej? Co jest w nim dobre, a co aż się prosi o korektę?
Zwykle, kiedy jestem wzywana do odpowiedzi, próbuję wskazać elementy, które ewentualnie warto byłoby dopracować, ale od razu chcę jasno powiedzieć: to, że ubierałam poprzednią prezydentową, a nie ubieram aktualnej, nie oznacza, że teraz będę pełna krytyki. Nie o to mi chodzi. Styl pani prezydentowej Nawrockiej uważam za poprawny, naprawdę dobry. I, co dla mnie ważne, adekwatny do jej osobowości. Marta Nawrocka wybiera rzeczy, które, mam wrażenie, są w jej DNA, w tym, jak się czuje i co lubi. Często wybiera fasony ze stójką, takie trochę „mundurowe". To pokazuje, że ma swój styl i charakter. Dobrze, że wybiera rzeczy jej bliskie, bo nie ma nic gorszego niż kobieta, która w tej roli wygląda jak przebrana. Natomiast jeśli rozmawiamy o kruczkach krawiectwa miarowego, to mam kilka uwag związanych z konstrukcją i doborem materiałów. Tyle że to jest już po stronie osób, które pracują z panią prezydentową. Bo nawet jeśli ona sama wybiera fasony, to ma prawo nie wiedzieć, czy dany krój w tej tkaninie się sprawdzi i będzie dobrze wyglądał. To jest kwestia wiedzy i doświadczenia ludzi, którzy zajmują się tym zawodowo. A ja mam wrażenie, że jej żakiety nie zawsze są doskonale skonstruowane.

No i zauważyła pani, że prezydentowa Nawrocka założyła tę samą białą sukienkę po raz drugi, choć protokół podobno tego nie toleruje. Dlaczego to takie ważne?
Pani prezydentowa założyła tę sukienkę dwa razy, w tym raz, nie będąc jeszcze w roli Pierwszej Damy. I to nie była oficjalna wizyta pary prezydenckiej ani spotkanie na szczycie. Zasada „raz w roku" dotyczy właśnie takich sytuacji: wtedy drugi raz można włożyć tę samą sukienkę dopiero po roku, ewentualnie inaczej ją wystylizować, na przykład z żakietem czy innymi dodatkami. Tutaj nie mieliśmy do czynienia z tym punktem protokołu dyplomatycznego, więc włożenie drugi raz tej samej sukienki nie było żadnym odstępstwem. Był to wybór, który bardzo pochwalam i szanuję. Sama wiele razy wkładam tę samą sukienkę, również na publiczne wystąpienia. Uważam, że to jest wyraz troski o środowisko: kupujemy mniej, kupujemy lepiej i nosimy częściej. Zresztą moje klientki to kobiety, które kochają klasykę i cenią szycie miarowe. Często dlatego, że nie mają standardowej sylwetki, którą da się łatwo ubrać w rozmiarach 36–38 z sieciówki. Muszą mieć ubrania szyte na miarę, bo nie znajdą ich w sklepach. Wybierają moją pracownię także dlatego, że z jednej strony jestem detalistką, bo kocham dopracowane szczegóły: obciągane guziki, odpowiedni kolor spodu, wycyzelowanie. A z drugiej strony potrafię zobaczyć całą sylwetkę i zaproponować model, który ją podkreśli. Nawet jeśli sylwetka nie jest doskonała, a właściwie żadna nie jest, to ubranie ma wyrównywać proporcje. Mam wytrawne oko i znam kobiece ciało również w tym sensie, że ono się zmienia z wiekiem. Przechodzimy przez różne etapy życia. Pomaga mi w tym wiedza psychologiczna, bo to, co dzieje się w procesie psychicznym, często widać w ciele. Umiem to zauważyć.

Jaką klientką była prezydentowa Agata Duda?
Wymagającą. Pracowałam dla niej przez 8 lat. Ale ja w ogóle pracuję dla wymagających kobiet, z wysokiego biznesu i dyplomacji. Ubieram osoby z Europy, europarlamentu, kobiety na najwyższych stanowiskach, prowadzące duże firmy. Moje usługi muszą być naprawdę na najwyższym poziomie. Kto raz doświadczy szycia miarowego, ten widzi różnicę: jakość szycia, tkaniny, podszewki dobranej do tkaniny, dobór materiału do fasonu, tak żeby podkreślić sylwetkę i atuty kobiecego ciała, a nie uwypuklić czegoś niestosownie. Zła tkanina do modelu sukienki czy garnituru potrafi zrujnować zamierzony efekt. I jest jeszcze rzecz, o której ludzie często nie myślą: obróbka tkaniny. Nie wystarczy wyciąć, zszyć i gotowe. Tu jest mnóstwo elementów dobrego rzemiosła, klasycznego krawiectwa: przygotowanie każdego wykroju do połączenia, odpowiednie taśmy, nici, sprzęty, klejarki… To wszystko jest potrzebne choćby po to, żeby kobiece ramię było dobrze wyprofilowane. Dlatego czasem osobom, które nie szyły miarowo, wydaje się, że nie ma problemu. A to jest skomplikowany proces, żeby rzecz wyglądała dobrze przy pierwszym założeniu i żeby trzymała formę później, po czyszczeniu, po praniu, w codziennym użytkowaniu.

Pamięta pani pierwszy telefon z Pałacu Prezydenckiego? Kto do pani zadzwonił, co powiedział, jak pani zareagowała?
Oczywiście, że pamiętam. Ale nie mogę ujawniać nazwisk, obowiązuje mnie tajemnica służbowa. Ustaliłyśmy spotkanie z panią prezydentową i poproszono mnie o przygotowanie kilku outfitów w określonym rozmiarze, żeby mogła przymierzyć, zobaczyć, obejrzeć moje rzeczy. Byłam oszołomiona w radości i wzruszeniu, że mogę pracować dla pierwszej kobiety w Polsce. Panie w mojej pracowni też były ogromnie podekscytowane. Często w Polsce mieszamy wszystko do jednego worka: politykę, ekonomię, sprawy społeczne i emocje. A ja abstrahuję od polityki, bo nie jestem polityczką i nie chcę się w tej kwestii wypowiadać. Natomiast zawodowo szyć dla Pierwszej Damy to była wielka nobilitacja. Dla marki, dla mnie jako właścicielki firmy, projektantki, osoby nadzorującej produkcję i prowadzącej biznes. I nie była to jednorazowa współpraca. Przez ponad osiem lat odpowiadałam za wizerunek Agaty Dudy, a w ostatnim czasie prezydentury, za współtworzenie wizerunku pary prezydenckiej. To była ogromna odpowiedzialność i poczucie, że robię coś ważnego: i dla pary prezydenckiej, i dla siebie, i dla mojego zespołu.

Jak to wyglądało technicznie? Dostała pani wymiary i szyła specjalnie stroje?
Zwykle jest tak, że każda kolekcja jest odszywana w określonym rozmiarze, czasem w kilku. Mam bazowy zestaw ubrań, modele, o których wiem, że będą się sprzedawać. Klientka może przyjść do mojego butiku, wcześniej do atelier, przymierzyć i zobaczyć, jak leży. Pani prezydentowa mierzyła rzeczy już gotowe. Otrzymałam informację o wymiarach, więc przygotowałam odpowiednie rozmiary. Po przymiarkach ustaliłyśmy pierwsze rzeczy do odszycia. Pamiętam pierwszy płaszcz, granatowo-złoty. I pamiętam komentarze. Z jednej strony: zachwyt, że pięknie skrojony, że pani prezydentowa świetnie wygląda. Z drugiej, ktoś napisał, że wygląda, jakby założyła na siebie kanapę. Poczułam potworny ból. Byłam wprost przerażona tą krytyką. I tej krytyki było bardzo dużo, nie tylko w odniesieniu do ubrań, ale w ogóle wobec pani prezydentowej. Ludzie byli zupełnie bez litości.

Mam wrażenie, że za kreacje Agata Duda bywała chwalona.
Tak, ale krytykowano ją za to, że nie zabiera głosu w ważnych sprawach. Nie była to prawda. Pani prezydentowa zabierała głos, pisała o ważnych kwestiach u siebie na Instagramie. Gdyby ktoś się bardziej skrupulatnie pochylił, zobaczyłby, że ona po prostu nie udzielała wywiadów, bo takie założenie przyjęła na początku kampanii. Zdecydowała, że nie będzie osobą z pierwszego rzędu. I była w tym konsekwentna do ostatniego dnia. Dlatego te nieliczne pochlebne opinie w mediach, o nienagannej elegancji pani prezydentowej, były dla mnie jak wiatr w skrzydła. Miałyśmy poczucie, że robimy coś dobrego, właściwego. Coś, co się podoba.

Jak wyglądał ten pierwszy raz pierwszej damy w pani pracowni? Urzędowy ton czy okazało się, że ona też jest zdenerwowana?
Szczerze powiem, że pamiętam przede wszystkim swoje wyobrażenia. Miałam wtedy pracownię na Wilczej, w pięknej kamienicy. Przechodziło się przez bramę, było podwórko, wokół odnowiona przestrzeń. Miałam w głowie scenę jak z amerykańskiego filmu: sztab ochrony, służby, ludzie wpadający biegiem, szpaler policjantów. A tymczasem pani prezydentowa przyszła po prostu z jedną panią z ochrony. Zresztą ochrona nie weszła do środka: wprowadziła panią prezydentową, poznałyśmy się, i wyszła, czekając na zewnątrz. I to też było dla mnie znaczące: moje oczekiwanie wielkiej formalności zupełnie się nie potwierdziło. Oczywiście, różnica była, bo ona była pierwszą damą. Ale to, co dominowało, to serdeczność. Pani prezydentowa była radosna, uśmiechnięta, ciepła wobec ludzi. Skracała oficjalny dystans, jakby miała świadomość, że osoba, która spotyka ją pierwszy raz, na pewno będzie zestresowana. Starała się rozładować napięcie. Ja byłam ogromnie poddenerwowana i rozemocjonowana, ale to spotkanie odbyło się w bardzo bezpiecznej emocjonalnie atmosferze, serdecznej i miłej.

Kolor w dyplomacji nigdy nie jest przypadkowy. Dostawała pani wytyczne przed wizytami zagranicznymi?
To był standard: dostawałam wytyczne dotyczące konkretnych wyjazdów, szczególnie kiedy chodziło o Azję czy Daleki Wschód, gdzie znaczenie kolorów jest inne niż w Europie. Przygotowanie takiej delegacji wymagało większej uwagi: trzeba było dobrać kolorystykę, czasem prześledzić wcześniejsze wizyty, sprawdzić, jak dana para prezydencka przyjmuje gości, jaki ma styl. To była duża praca zespołu w Kancelarii, natomiast ja dostawałam ramy i mogłam też proponować. Z racji znajomości rynku, również arabskiego i chińskiego, często sama podpowiadałam paletę. I tu decyzje bywały szybkie, bo pani prezydentowa lubiła żywe kolory. Miała typ urody, który świetnie w nich wyglądał. Unikała czerni; kolor czarny pojawiał się właściwie tylko wtedy, kiedy wymagała tego sytuacja. Fasony natomiast były dość konserwatywne. Często pracowałyśmy na bazowej formie, którą przy kolejnych kolorach modyfikowałyśmy dodatkami, detalami, drobnymi zmianami. Dzięki temu styl pani prezydentowej był bardzo spójny, jednorodny, przewidywalny. I to wybrzmiewało także w mediach zagranicznych, które śledziłam: opinie o wizytach pary prezydenckiej bywały bardzo pozytywne: elegancja, kultura osobista. Pamiętajmy, że to, jak para prezydencka jest postrzegana za granicą, łączy się też z tym, jak postrzegany jest kraj. To jest ze sobą powiązane. I mam poczucie, że to był dobry czas dyplomatycznej pracy.

Gdyby miała pani wskazać trzy stylizacje Agaty Dudy, które zrobiły największą dyplomatyczną, symboliczną robotę, to jakie to były momenty?
Pierwsza rzecz, która przychodzi mi do głowy, to biało-czarna sukienka koktajlowa z rozkloszowanym dołem z 2019 roku, podczas wizyty w Białym Domu, kiedy prezydentem był Donald Trump. Są symboliczne zdjęcia przed wejściem, a potem z wieczornego koktajlu. I tu ciekawostka: Melania Trump nie przebrała się na kolację wieczorną, została w tym samym pudrowym, oversize'owym garniturze; moim zdaniem nie do końca to było trafne. Natomiast nasza prezydentowa włożyła czarną suknię z symetrycznym dekoltem i rękawem; to była druga stylizacja tego dnia. Wiem, że bardzo ją lubiła i później zakładała ją jeszcze na mniej formalne okazje. Drugi taki moment, to intronizacja cesarza Japonii; tam poja-

eprasa.pl 8829e27ab8

FOT. MAT.PRAS.

Dorota Goldpoint: Abstrahuję od polityki, bo nie jestem polityczką i nie chcę się w tej kwestii wypowiadać. Natomiast szyć dla Pierwszej Damy to była wielka nobilitacja

wiła się w bardzo pięknej, złoto-kremowej sukni. Z tego, co pamiętam, ta suknia później trafiła na licytację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i została wylicytowana za dużą kwotę. Trzeci wątek to garsonki blisko ciała, często z baskinkami, które pani prezydentowa bardzo lubiła. To był sposób na zachowanie umiaru: miała świetną, kobiecą sylwetkę, ale zależało jej, żeby nie podkreślać bioder zbyt mocno, nie odsłaniać ich w sensie optycznym. Baskinka albo odpowiednio zbudowany żakiet robiły tu robotę: elegancko, formalnie, z klasą, i zgodnie z tym, co ona uważała za stosowne.

Co najczęściej trzeba tuszować u pierwszych dam? I jakimi trikami to się robi: długością, bielizną, szwem, konstrukcją?
Protokół dość jasno określa, co należy zakrywać. Przede wszystkim ramiona i dekolty. Dekolt nie może być zbyt głęboki, nie powinien odsłaniać za dużo. Długość sukienek też jest obszarem wiecznych dyskusji. Marta Nawrocka lubi długość przed kolano, mówi się, że Aleksandra Kwaśniewska nosiła podobnie, ale to były lata 90., wtedy w ogóle nosiło się krócej. Osobiście uważam, że kolano jest bardzo intymną częścią kobiecego ciała. Nawet jeśli protokół dopuszcza 10 cm nad kolano, rekomenduję długość za kolano. Kolano jest też miejscem, które często najszybciej zdradza wiek: skóra wokół kolana, „boczki", stąd wiele kobiet po prostu nie lubi tego eksponować. Oczywiście, jeśli ktoś jest młody, ma piękne nogi i czuje się w tym dobrze, to jasne. Ale moja rekomendacja jest bardziej zachowawcza. Bywa też, że trzeba pracować nie tyle z kolanem, co z łydką i kostką. Jeśli łydka jest mocniejsza, atletyczna, czasem lepiej pójść w dłuższą długość, nawet 7/8, czyli około 10–12 cm nad kostką. Ale jeśli kostka jest masywniejsza, czasem paradoksalnie lepiej ją trochę odsłonić, skrócić długość, żeby optycznie „odciążyć" nogę. To są niuanse: obwód kostki, proporcje, linie. Biodra, pośladki, brzuch to są też newralgiczne miejsca. Jedne kobiety mają brzuszek pod piersiami, inne poniżej pępka, inne mają płaski, ale są boczki czy mocniej zarysowane tylne biodra. Sylwetek jest mnóstwo. Podstawa to poznać własną: zobaczyć atuty i słabsze punkty, a potem te słabsze punkty umiejętnie zakrywać konstrukcją, linią, proporcją. Jest też prosta zasada, którą często powtarzam klientkom, że mamy pięć zwężeń w ciele: szyja, nadgarstki, talia, miejsce pod kolanem i kostki. Jeśli odkryjemy trzy zwężenia, sylwetka optycznie wydaje się smuklejsza. Czyli: podkreślona talia, odsłonięte nadgarstki, choćby rękawem 3/4, zaznaczona szyja czy dekolt i już sylwetka robi się lżejsza. Jeśli chodzi o dekolty, to nie przepadam za serkami. Klientki je lubią, ale dla mnie są zbyt oczywiste. Wolę dekolt asymetryczny, z fantazją, albo pięknie wymodelowany, trochę zachodzący na szyję, niżej wybrany jak serce, zwłaszcza w sukniach wieczorowych. Szukam rozwiązań, które nie są standardowe ani zbyt zwyczajne.

Zdarzył się pani kiedyś totalny kryzys tuż przed wyjściem: pękł suwak, plama, odpadł guzik? Jak wygląda taka akcja ratunkowa?
Na szczęście w przypadku pani prezydentowej - nigdy. Naprawdę pilnujemy detali: guziki muszą być odpowiednio wszyte, wszystko jest dobrze przygotowane. Wiemy, że takie rzeczy się zdarzają, więc zabezpieczamy je na etapie szycia. W życiu zawodowym miałam sytuacje awaryjne. Ostatnio, przed pokazem w Szanghaju, garderobiana uszkodziła suwak w gorsecie i musiałam go dosłownie wszywać na modelce, żeby mogła wyjść. Takie rzeczy potrafią się zdarzyć. Natomiast w dyplomacji zawsze działa jeszcze jedna zasada: outfit awaryjny. Każda pierwsza dama i w ogóle każda osoba jadąca na ważne wydarzenie, powinna mieć backup, bo może wydarzyć się wszystko. Wystarczy dotknąć jasnego ubrania dłonią, na której został make-up, i biała sukienka przestaje być biała. Dlatego zawsze warto mieć przygotowaną alternatywę.

W Polsce dużo mówi się o tym, że surowo oceniamy nasze pierwsze damy, a bardziej zachwycamy się tymi ze świata, jak Kate Middleton, czy Melania Trump. Co panią w tym boli jako projektantkę?
Bardzo mocno czuję się Polką. Nie mam w sobie potrzeby udawania cudzoziemki. A wie pani, czasem ktoś pomieszka kilka lat za granicą i nagle mówi łamanym polskim. Takich numerów nie robię. Jestem dumna z tego, że moje dzieci są wykształcone w Polsce, i że ja sama jestem stąd. A jednocześnie wiem, jaką mamy narodową przywarę: nie umiemy się wspierać. Jest taki dowcip, że w piekle przy kotle Polaków nie ma strażnika, bo my sami ściągamy się w dół. I ja to widzę bardzo wyraźnie, też z doświadczenia pracy za granicą: jak często sobie nie kibicujemy, nie kupujemy własnych marek, nie doceniamy swoich. Gwiazdy chętnie idą na pokazy zagranicznych marek i je promują, a polskie nazwiska nie zawsze dostają to, na co zasługują. Mam to szczęście, że do mnie klientki wracają. To są zwykle wieloletnie relacje. Wiem więc, że moja praca jest doceniana w sposób, który pozwala mi ten biznes kontynuować. Ale jako zjawisko społeczne, i to dotyczy wielu branż, nie tylko mody: my, Polacy, naprawdę nie umiemy się wspierać.

Jakie są trzy największe tajemnice garderoby pierwszych dam, o których w ogóle nie mamy pojęcia? Czy wszystko jest szyte na miarę? Czy pierwsza dama może chodzić w ubraniach z sieciówek?
Oczywiście, że może. Pamiętajmy, że obowiązków pierwszej damy jest mnóstwo i to nie są wyłącznie wizyty oficjalne. Jest też ogrom spotkań codziennych: z młodzieżą, z kobietami, z weteranami, z różnymi środowiskami. Pani prezydentowa miała wiele spotkań w Pałacu przy zamkniętych drzwiach, bez fotoreporterów i bez medialnych relacji. Na takie nieoficjalne sytuacje jak najbardziej korzysta się z ubrań ze zwykłych sklepów. Nie będę mówiła, z jakich konkretnie, ale to nie jest wyłącznie garderoba szyta na miarę. Jest też określony budżet i określone zasady w Kancelarii, których trzeba przestrzegać. Nie ma miejsca na ekstrawagancję. Zawsze szuka się kompromisu: co musi być uszyte, bo wymaga tego ranga wydarzenia i protokół, a co można po prostu kupić i nosić na co dzień.

Jeśli opiekowała się pani wizerunkiem i pani prezydentowej, i pana prezydenta, to czy to było ważne, żeby byli ubrani kompatybilnie? Co miało ze sobą współgrać?
Dba się o to, żeby para prezydencka wyglądała spójnie. Są zestawienia, których nie zrobimy; na przykład czerwony krawat i amarantowa suknia mogą się gryźć, nawet jeśli teoretycznie to pokrewne barwy. Wizerunek pary ma ze sobą współbrzmieć, a nie walczyć o uwagę. W praktyce nie było wielkich trudności, bo pan prezydent wybierał bardzo klasyczne zestawienia: dobrze skrojone garnitury, koszule, stonowane krawaty. A pani prezydentowa, choć lubiła kolory, też wybierała je w sposób nienachalny.

A kiedy para prezydencka wyjeżdża z wizytą, czy wie, jak będzie ubrana gospodyni? Czy dostaje wytyczne, żeby się dopasować?
To działa raczej w drugą stronę. Kiedy nasza para prezydencka wizytuje dany kraj, pojawia się pytanie: w jakiej kreacji wystąpi nasza pierwsza dama. Dzieje się to po to, żeby gospodyni mogła się dostosować i żeby nie było sytuacji, że obie panie wystąpią w tym samym kolorze. Natomiast wytyczne kolorystyczne dostaje się najczęściej przy bardzo ważnych uroczystościach: ślubach, pogrzebach, koronacjach. Pałace i organizatorzy zwykle określają wtedy kolorystykę, którą trzeba wykluczyć albo właśnie tę, którą należy wybrać.

Jak to się stało, że z psychoanalityczki stała się pani projektantką? W którym momencie to panią pociągnęło?
Jestem z pokolenia, które zaczynało studia po 1989 roku. W mojej rodzinie nie promowano zawodów artystycznych, ale ja od dziecka kochałam szycie. Pierwsze spodnie uszyłam w wieku siedmiu lat. Byłam samoukiem; wtedy w wielu domach stała maszyna do szycia. Moja mama szyła różne rzeczy, choćby obrusy. Korzystałam z dostępu do maszyny i z własnej wyobraźni. W tym roku uświadomiłam sobie, że kończę 57 lat i że ja szyję od pięćdziesięciu. To pasja. Przez lata bardzo często sama projektowałam i szyłam sobie rzeczy, bo mój mąż prowadził międzynarodowy biznes, dużo wyjeżdżaliśmy i potrzebowałam eleganckich ubrań. Do dwudziestego roku życia szyłam sama, a potem znalazłam wspaniałą panią Basię, która mnie wszystkiego nauczyła. Ona szyła, ja projektowałam. I w pewnym momencie człowiek wie, czy ta droga zawodowa, którą idzie, jest tą jedyną na drugą część życia. U mnie tak właśnie było. Intelektualnie i społecznie spełniałam się w branży, w której się wykształciłam, ale czułam, że moja dusza jest kreatywna i że nie mogę do końca spełnić się artystycznie. Podjęłam trudną decyzję i jestem bardzo szczęśliwa, że ją podjęłam. To było ponad dziesięć lat temu.

Co powiedziałaby pani kobiecie, która nie jest pierwszą damą, ale chciałaby poczuć się dobrze w swoim ciele i stroju?
Zawsze zachęcam do tego, żeby być w zgodzie ze sobą. Jeśli ktoś czuje się kobieco i lubi kobiece ubrania, niech wybierze sukienkę albo spódnicę z elegancką bluzką i usiądzie tak do wigilijnego stołu. Wiem, jak wygląda grudzień: gotowanie, karp, sernik, makowiec, przygotowania, dzieci, mąż, goście. Właśnie dlatego warto zrobić wszystko odrobinę wcześniej, żeby wygospodarować te dwie-trzy godziny dla siebie. Kąpiel, maseczka, wejść w dobry nastrój. To brzmi jak luksus, ale naprawdę jest kwestią tego, co uznajemy za ważne. Pamiętajmy: rodzina będzie szczęśliwsza, jeśli my będziemy szczęśliwe. Jeśli będziemy w zgodzie ze sobą, będziemy się dobrze czuły przy stole, to nasz nastrój udzieli się innym. A w szafie zawsze coś się znajdzie. To jest kwestia kreatywności. Jeśli ktoś woli spodnie, może je wybrać, do tego ładna bluzka, choćby z żabotem, żeby było odświętnie. Święta to szczególne dni w roku. Ubierzmy się inaczej, nie siedźmy w dresach. Załóżmy obcasy. Zawsze to powtarzam. Nawet moje dzieci, kiedy były małe, ubierałam w koszule, bo uważam, że strojem wyrażamy szacunek do miejsca, sytuacji i ludzi, z którymi się spotykamy. Postarajmy się, żeby te dni były wyjątkowe.

eprasa.pl 8829e27ab8

RUCHY NA GLOBALNEJ SZACHOWNICY

Kto skuteczniej przesuwał pionki na globalnej szachownicy? Niekoniecznie Trump – byli skuteczniejsi. Oto moja subiektywna ocena przywódców, o których było i będzie głośno

Grzegorz Kuczyński

Politycy, nawet ci najwięksi, też czekają na Nowy Rok. Oto moja subiektywna ocena przywódców, o których głośno było w kończącym się roku. Wielu z nich będzie bohaterami mediów również w 2026.

Kto wygrał?

Xi Jinping – Chiny nie uległy Stanom Zjednoczonym w handlowej wojnie, którą rozpoczął Donald Trump. Negocjacje trwają, a Pekin wspiera Rosję w wojnie z Ukrainą i konfrontacji z Zachodem, kupując węglowodory i pomagając gospodarczo na różne sposoby. Chiny skutecznie przejmują kolejne zasoby metali ziem rzadkich na świecie i zbroją się do przyszłej inwazji na Tajwan i starcia z USA w Azji i na Pacyfiku.

Aleksander Łukaszenko – białoruski dyktator trzyma się mocno. W otwartą wojnę z Ukrainą nie dał się wciągnąć, ale za swoje wsparcie może liczyć na gospodarcze fory od Rosji. W kraju opozycja zmiażdżona, a co ważne, Łukaszenko znów wrócił udanie do strategii rzekomego lawirowania między Moskwą a Zachodem. Pozbył się z kraju większości kluczowych więźniów politycznych w zamian za zdjęcie części sankcji USA – z opcją dalszego ocieplenia relacji z Trumpem.

Narendra Modi – wzór dla całego tzw. globalnego Południa, jak się poruszać między Wschodem a Zachodem i dobrze przy tym zarabiać. Premier Indii nie uległ (do tej pory) Trumpowi mimo nałożenia ceł i dodatkowych sankcji za import rosyjskiej ropy. Ta jest bowiem tak tania, że generalnie indyjska gospodarka jest na plus. Modi spotkał się z Xi Jinpingiem, przyjął Putina, a jednocześnie zyskuje na współpracy z Zachodem. Pokazuje, że jest silnym globalnym graczem.

Benjamin Netanjahu – niezatapialny „Bibi" urządza Bliski Wschód według własnej koncepcji i trzyma władzę w Izraelu (unikając więzienia za korupcję). Mimo rosnącej krytyki w USA, potrafi utrzymać dużą wojskową i dyplomatyczną pomoc Trumpa. Pokonał Hamas i Hezbollah, zadał ciężkie ciosy Iranowi. Wzmocnił pozycję Izraela w Syrii, może więc ignorować krytykę ze strony wielu krajów, w tym europejskich.

Władimir Putin – kolejny rok prowadzi wojnę na wyniszczenie z Ukrainą mimo sankcji zachodnich. Umacnia sojusz z Chinami. W kraju nie ma opozycji. Co najważniejsze, potrafi wodzić Trumpa za nos. Gra skutecznie na czas w sprawie rokowań pokojowych, co więcej – to on narzuca agendę i potrafi przekonać administrację amerykańską, że główna wina za wciąż toczącą się wojnę spoczywa na Ukrainie i Europie.

FOT. ALEXANDER KAZAKOV/AFP/EAST NEWS

Modi spotyka się z liderami Zachodu, ale również z Łukaszenką czy Putinem. Ten ostatni tanio sprzedaje mu ropę

FOT. VADIM GHIRDA/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Maia Sandu utrzymała Mołdawię na kursie europejskim

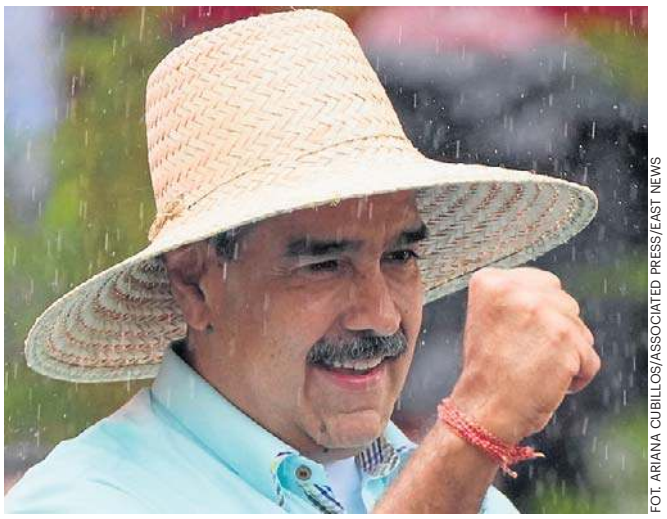

FOT. ARIANA CUBILLOS/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Maduro śpi na walizkach od dłuższego czasu

Maia Sandu – Mołdawia to mały i biedny kraj, w skali międzynarodowej niewiele znaczący. Jednak prezydent Sandu udowodniła, że nawet w geopolityce stosuje się zasadę walki Dawida z Goliatem. Mimo gospodarczych trudności i niesamowicie potężnej presji Moskwy, jej obóz wygrał kluczowe wybory parlamentarne, utrzymując Mołdawię na kursie europejskim.

Ahmed al-Szara – niesamowita kariera polityczna, nawet jak na Bliski Wschód. Były lider dżihadystów spod znaku al-Kaidy, ścigany m.in. przez USA za terroryzm, stał się mężem stanu podejmowanym w Białym Domu przez Donalda Trumpa. Rok po obaleniu reżimu Asada, mimo problemów z Rosjanami, alawitami, druzami czy Kurdami, utrzymuje integralność państwa syryjskiego. Część sankcji została zdjęta, a Szara potrafi lawirować między Turcją, Izraelem, Moskwą, Waszyngtonem i monarchiami Zatoki Perskiej.

Trudno powiedzieć

Donald Trump – nie ma co ukrywać, że w ostatnim roku wszystko kręciło się wokół niego, wszyscy próbowali pojąć, co prezydent USA ma na myśl i co zrobi. Plany były wielkie, w tym te międzynarodowe. Nie wszystko się udało. Przede wszystkim porażką jest wojna Rosji z Ukrainą. Do pokoju wciąż daleko. Trump chwali się szeregiem zakończonych wojen, choć w części z nich pokój okazał się nietrwały. Wojny handlowe? Też mieszany skutek. Notowania w kraju nie za bardzo, do tego balast w postaci akt Epsteina. USA kilka razy pokazały siłę, ale to za mało.

Friedrich Merz – jego chadecja wygrała wybory i został kanclerzem Niemiec. Ale zapowiadana odnowa kraju i odbudowa wpływów na arenie międzynarodowej nie przebiegają, jakby sobie życzył. Koalicja z krytykowaną wcześniej SPD krępuje ruchy na arenie krajowej. Do tego w siłę wciąż rośnie AfD. W kwestii Ukrainy i Rosji Merz przekonuje, że to USA mają decydujący głos. Daleko do odbudowy Bundeswehry, gospodarka wciąż ma kłopoty. Na forum europejskim rok zakończył porażką w kwestii wykorzystania zamrożonych aktywów rosyjskich do pomocy Ukrainie.

Wołodymyr Zełenski – na plus fakt, że Ukraina wciąż się broni – skutecznie, mimo fali powietrznych ataków i pewnych strat na froncie (które Rosja okupiła ciężkimi stratami) – a nawet kontratakuje boleśnie (uderzenia w rafinerie i tankowce). Udało mu się też wyjść obronną ręką spod presji Trumpa, a momentami te relacje wyglądały naprawdę źle. Na minus brak szans na przełom pozytywny na froncie i w dyplomacji (tutaj pozostaje minimalizowanie strat) oraz sytuacja wewnętrzna. Kolejne korupcyjne skandale i osłabienie politycznych wpływów – vide sprawa dymisji Jermaka.

Recep Tayyip Erdogan – w kraju ma sytuację pod kontrolą, opozycja zdławiona, jest porozumienie z Kurdami, lepiej w gospodarce. Odbudowuje relacje z USA, wzmacnia wpływy Turcji na Kaukazie Południowym, zyskał na upadku Asada w Syrii. Z drugiej strony porażka Hamasu i kolejne wygrane wroga, jakim jest Izrael, na Bliskim Wschodzie. Rozpadł się trójkąt astański, Ankara straciła też silną pozycję mediacyjną w konflikcie Rosji z Ukrainą.

Przegrani

Emmanuel Macron – seria porażek Francji w Afryce, problemy na krajowym podwórku (rośnie obóz Le Pen, słabe rządy). W sprawach unijnych i odnośnie do konfliktu Rosji z Ukrainą utrata wpływów. Nie udało mu się zbudować pozycji lidera Europy w relacjach z Trumpem.

Ursula von der Leyen – UE upokarzana przez Trumpa, słaba skuteczność w kwestii wojny Rosji z Ukrainą. Kolejne korupcyjne skandale w Brukseli, słabość wobec Pekinu, generalnie UE tracąca znaczenie w globalnej grze. Na koniec roku porażka w kwestii podpisania umowy z Mercosurem.

Ali Chamenei – największy przegrany roku. Wymiana ciosów z Izraelem zakończyła się ciężkimi stratami dla potencjału obronnego Iranu. Wątpliwa pomoc sojusznika – Rosji, trwała strata Syrii, klęski sojuszników z tzw. osi oporu w walce z Izraelem (Hamas, Hezbollah). Do tego kryzys gospodarczy.

Nicolas Maduro – odlicza już chyba dni do ucieczki z Caracas. Wenezuela pod presją USA, pokojowa nagroda Nobla dla liderki opozycji, brak realnego wsparcia ze strony sojuszników z Moskwy i Pekinu.

eprasa.pl 8829e27ab8

NIEZBĘDNIK 2026

Styczeń

P	W	Ś	C	P	S	N
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	

Kwiecień

P	W	Ś	C	P	S	N
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30			

Lipiec

P	W	Ś	C	P	S	N
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31		

Październik

P	W	Ś	C	P	S	N
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	

Luty

P	W	Ś	C	P	S	N
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	

Maj

P	W	Ś	C	P	S	N
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31

Sierpień

P	W	Ś	C	P	S	N
					1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30
31						

Listopad

P	W	Ś	C	P	S	N
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30						

Marzec

P	W	Ś	C	P	S	N
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					

Czerwiec

P	W	Ś	C	P	S	N
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30					

Wrzesień

P	W	Ś	C	P	S	N
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30				

Grudzień

P	W	Ś	C	P	S	N
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31			

1 stycznia Nowy Rok,
6 stycznia Święto Trzech Króli,
21 stycznia Dzień Babci,
22 stycznia Dzień Dziadka,
2 lutego Matki Bożej Gromnicznej,
12 lutego Tłusty czwartek,
14 lutego Walentynki,
18 lutego Popielec,
8 marca Dzień Kobiet,
28 marca Zmiana czasu z zimowego na letni,

29 marca Niedziela Palmowa,
1 kwietnia Prima aprilis,
5–6 kwietnia Wielkanoc,
1 maja Święto Pracy,
2 maja Dzień Flagi,
3 maja Święto Konstytucji 3 Maja,
14 maja Wniebowstąpienie Pańskie,
24 maja Zielone Świątki,
26 maja Dzień Matki,
1 czerwca Dzień Dziecka,

4 czerwca Boże Ciało,
23 czerwca Dzień Ojca,
27 czerwca – 31 sierpnia Wakacje w szkołach
15 sierpnia Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny,
15 sierpnia Święto Wojska Polskiego,
14 października Dzień Nauczyciela,
25 października Zmiana czasu z letniego na zimowy,

1 listopada Wszystkich Świętych,
2 listopada Zaduszki,
11 listopada Święto Niepodległości,
29 listopada Andrzejki,
4 grudnia Barbórka,
6 grudnia Mikołajki,
24 grudnia Wigilia
25-26 grudnia Boże Narodzenie,
31 grudnia Sylwester

eprasa.pl 8829e27ab8

POLITYKA NAJBARDZIEJ WYRAZISTYM PUNKTEM NOWEGO ROKU BĘDZIE RYWALIZACJA PREMIERA I PREZYDENTA

2026: rok kryzysów i czarnych łabędzi

Agaton Koziński
Warszawa

„Spodziewaj się niespodziewanego" - to powiedzenie stanie się mottem właśnie rozpoczynającego się roku.

Ostatnio żyliśmy w rytmie kampanii wyborczych. W latach 2023-2025 Polacy poszli do urn łącznie cztery razy. Dynamika najbliższych 12 miesięcy będzie całkowicie inna, bo nie będzie w nim wyborczego punktu kulminacyjnego. Wszyscy gracze będą zbierali argumenty przed starciem w 2027 r. Kto lepiej sobie pościeli w tym roku, ten lepiej będzie spał po kolejnych wyborach – ta logika będzie obowiązywać przez cały 2026 r.

Na pierwszym planie politycznym będziemy obserwować ścieranie się małego i dużego pałacu. Donald Tusk i Karol Nawrocki będą ostro rywalizować, a areną ich zmagań staną się m.in. obrady Rady Gabinetowej. Prezydent zaprosił rząd na takie spotkanie od razu po objęciu urzędu. W tym roku ten format będzie powracał częściej - i stanie się ważnym testerem nastrojów społecznych.

W całym 2026 r. rządząca koalicja będzie konsekwentnie trzymać swój reaktywny kurs, pilnując tak naprawdę jednej kwestii: prezentowania się jako jedyna skuteczna tama przed powrotem PiS do władzy. Obserwując tempo, w jakim rozpada się wcześniej dość jednolity front na prawicy ta strategia może okazać się skuteczna. Koalicja z Tuskiem na czele będzie się w 2026 r. starać zaprezentować jako przewidywalna władza – i budować kontrast między nią a podzieloną opozycją.

Dziś prawica stała się formułą polityczną trzech prędkości. Pierwsza to PiS – partia z najszerszą bazą, ale też najbardziej obciążana latami rządów. Druga to Konfederacja – partia, która korzysta z premii za to, że u władzy jeszcze nie była. Wreszcie trzecia prędkość - Konfederacja Korony Polskiej. Ugrupowanie Grzegorza Brauna uwodzi wyborców radykalizmem, rewolucyjnym wręcz zapałem, gotowością zajęcia się tematami, o których inni boją się mówić.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Donald Tusk i Karol Nawrocki podczas Rady Gabinetowej. W 2026 r. odbędą się kolejne

Papierkiem lakmusowym ich rywalizacji okaże się stosunek do Unii. Im mocniej powtarzający frazę o „Eurokołchozie" Braun rośnie w sondażach, tym bardziej widać, jak zmienia się stosunek Polaków do UE. Sondażowe poparcie dla „polexitu" sięga według sondaży nawet 25 proc. To zmienia dynamikę polityczną. Rok 2026 stanie w polskiej polityce momentem testowania tego, w jaki sposób o relacjach Polski z UE należy mówić. Dziś mamy z jednej strony Brauna, z drugiej Tuska, który o Unii mówi językiem obowiązującym w chwili wchodzenia do UE. Jest też PiS, który postulatu wychodzenia z Unii nie popiera, ale uważa, że należy ją gruntownie przebudować. To ugrupowanie, które najtrafniej odczyta nastroje wyborców, znajdzie się na uprzywilejowanej pozycji. Przy wyrównanej stawce trafiający w oczekiwania Polaków pomysł na relacje Warszawy z Brukselą może być na wagę wygranej w najbliższych wyborach.

Kolejnym elementem, który może odegrać istotną rolę, jest rozwój sytuacji na Ukrainie. W dwóch wymiarach: geopolitycznym (uda się przerwać walki?) i krajowym. W Polsce narastają nastroje antyukraińskie. Najumiejętniej podsyca je Braun i to jeden z powodów jego sondażowych zysków ostatnich miesięcy. Ten trend będą coraz odważniej podchwytywać inne partie, nie tylko prawicowe.

Ale 2026 r. stanie się rokiem różnego rodzaju szoków. Takich zdarzeń jak drony, które wleciały w polskie niebo, może być więcej. Nie można wykluczyć krachu giełdowego - ale też wielkiej awarii prądu czy wyłączenia internetu w kraju. Jesteśmy w trakcie wojny hybrydowej, więc na tego rodzaju kryzysy i „czarne łabędzie" trzeba brać dużą poprawkę. One stały się już spodziewanymi „niespodziewanymi zdarzeniami". I niewykluczone, że one przede wszystkim ułożą nam cały obecny rok.

To będzie rok Pokoju? Na razie jednak nic na to nie wskazuje

Karolina Wrońska
Świat

Wydarzenia na świecie następują w takim tempie, że dziś trudno prognozować, jak potoczy się sytuacja. Najważniejszy problem to kwestia pokoju w Ukrainie.

Intensywne rozmowy na temat jakiegokolwiek zawieszenia broni w Ukrainie trwają od wielu miesięcy. Podczas ostatniego w mijającym roku spotkania na linii Wołodymyr Zełenski - Donald Trump właściwie nie było postępu, choć prezydent Stanów Zjednoczonych wcześniej rozmawiał z Władimirem Putinem. Jednak po spotkaniu Trump ocenił, że uzgodnione zostało ok. 95 proc. spraw, choć przyznał, że wciąż pozostały „jedna-dwie bardzo drażliwe kwestie", w tym kwestie terytorialne związane z Donbasem i ewentualnym zawieszeniem broni, które pozwoliłoby Ukrainie przeprowadzić referendum w sprawie przyszłego porozumienia pokojowego, bo taki warunek postawił Zełenski.

Trump z kolei znowu sugerował, że Ukraina powinna oddać część Donbasu, zanim przejmie je Rosja. - Te ziemie mogą zostać zajęte w ciągu kilku najbliższych miesięcy, dlatego lepiej zawrzeć umowę już teraz – mówił Trump. Dodał przy tym, że Putin, którego wojska próbują zdobyć Kupiańsk od pół roku i ostrzeliwują codziennie ukraińskie miasta, „pomoże w odbudowie Ukrainy i chce, by odniosła ona sukces". Cały świat przecierał oczy ze zdumienia, słysząc te kuriozalne słowa, ale stojący obok Zełenski zachował kamienną twarz. Nie ma innego wyboru.

Tym niemniej z rozmów pokojowych na razie niewiele wynika. A szanse na Pokojową Nagrodę Nobla, co jest marzeniem Trumpa, są podobnie niskie jak w ubiegłym roku. Znawcy mówią nawet, jakkolwiek ponuro to nie brzmi, że Norweski Komitet Noblowski prędzej byłby skłonny wręczyć tę nagrodę Putinowi niż Trumpowi. Przed nami kolejne odsłony rozmów i negocjacji, ale trudno spodziewać się przełomu.

FOT. JIM WATSON/AFP/EAST NEWS

Pod koniec 2025 roku doszło do dziewiątego spotkania Wołodymyra Zełenskiego z Donaldem Trumpem

Wybory w Stanach Zjednoczonych

Tym bardziej, że po świąteczno-noworocznej przerwie zacznie się rozkręcać w Stanach Zjednoczonych kampania wyborcza. A będzie ona dla Donalda Trumpa bardzo trudna. Tzw. połówkowe (ang. midterms – red.) wybory do Kongresu mogą całkowicie zmienić przebieg drugiej kadencji Trumpa. Notowania jego partii nie są obecnie najlepsze, a sytuacja gospodarcza USA też nie jest najlepsza.

Nie pomoże tu nic zaklinanie rzeczywistości – wiele posunięć Trumpa sprawiło (choćby prowadzona przez niego wojna celna), że Amerykanie odczuwają wzrost cen nawet na podstawowe produkty. Trump, który w czerwcu skończy 80 lat, będzie musiał podróżować po kraju i brać udział w wiecach, co znacznie może osłabić jego aktywność międzynarodową. A po dwóch latach od wygrania wyborów (listopad 2024) trudno wszystko zwalać na „bałagan, jaki zostawił Joe Biden". Choć akurat to przychodzi Trumpowi najłatwiej.

Na razie sondaże pokazują, że Demokraci mają poważne szanse, by zdobyć większość w Izbie Reprezentantów, a to sprawi, że sytuacja Trumpa nie będzie już tak dobra jak wcześniej – będzie musiał szukać kompromisów w polityce wewnętrznej, a na dodatek będzie podlegał większej kontroli – zarówno co do posunięć, jak i do wydatków.

Europa też głosuje

Ale również w Europie to będzie rok wyborczy. Oczy wszystkich skierują się wiosną 2026 r. na Węgry, gdzie 12 kwietnia odbędą się wybory parlamentarne. Walka wyborcza pomiędzy Fideszem obecnego premiera Viktora Orbána a opozycyjnym ugrupowaniem TISZA (Partia Szacunku i Wolności) pod wodzą Pétera Magyara będzie niesłychanie ostra. Jeśli prorosyjski Orban straci władzę, co wcale nie jest oczywiste, zmieni się również układ w Unii Europejskiej. A swoje trzy grosze może do tych wyborów wtrącać również Rosja.

Podobna sytuacja może mieć też miejsce podczas wyborów na Łotwie 3 października. Wybierać parlament będą też mieszkańcy Bułgarii, Słowenii, Cypru, Danii i Szwecji. Prezydenta wybiorą z kolei Portugalczycy, zaś w Estonii głowę państwa wyznaczy Zgromadzenie Państwowe.

Oczy Europy zwrócą się wiosną na Węgry, gdzie TISZA ma realną szansę, by wygrać wybory i zakończyć hegemonię Orbána

eprasa.pl 8829e27ab8

Kultura: Na scenach gwiazdy, w kinach hity

Bożydar Brakoniecki
redakcja@polskapress.pl

Z zapowiedzi organizatorów i anonsów dystrubutorów wynika, że w 2026 r. nie będziemy się nudzić. Oto najciekawsze atrakcje w dziedzinie muzyki, filmu i muzealnictwa.

Ułożenie indywidualnego kulturalnego grafika wymaga czasem podpowiedzi. Poniżej najważniejsze z wydarzeń z dziedziny popkultury, choć nie tylko.

Muzycznie

Nad Wisłę zawitają topowe zespoły oraz artyści. Swoje trasy po Polsce odbędą m.in. Machine Gun Kelly, Tom Morello, Lenny Kravitz i stary ekscentryk Marilyn Manson. Polskę reprezentować będzie Dawid Podsiadło („Obrotowy Tour 2026"). W kwestii wydarzeń koncertowych zacznie się od Metalliki (19 maja, Chorzów), a potem będzie już tylko głośniej: Guns N' Roses (4 i 6 czerwca, Gliwice); Foo Fighters: (15 czerwca, Warszawa); Scorpions (lipiec, Gliwice i Łódź) i The Weeknd (4-5 sierpnia, Warszawa). Do tego szereg innych indywidualistów: Moby, Sting, Deep Purple i Judas Priest.

Zapraszają też imprezy masowe, czyli festiwale: Orange Warsaw Festival (29-30 maja, Warszawa); Mystic Festival (3-6 czerwca, Gdańsk); Open'er Festival: (1-4 lipca, Gdynia) i OFF Festival (7-9 sierpnia, Katowice).

Dla fanów klasyki można polecić wielkanocny Misteria Paschalia Festival w Krakowie (marzec-kwiecień); stołeczny Festiwal Wielkanocny im. Ludwiga van Beethovena (marzec) i Festiwal Muzyki Organowej w Oliwie (kwiecień). A Warszawska Jesień już teraz zaprasza fanów awangardy pytaniem: „Jak sztuczna inteligencja zmienia oblicze muzyki współczesnej?".

Filmowo

Rok 2026 nie zawiedzie także kinomanów. Na ekranach pojawią się kontynuacje, jak i zupełnie nowe produkcje. Jakie filmy warto wpisać do karnetu?

Już w styczniu zobaczymy „Father Mother Sister Brother" Jima Jarmuscha, poruszającą opowieść o samotności z udziałem m.in. Cate Blanchett, Adama Drivera i Toma Waitsa. W lutym będzie mieć premierę „La Grazia" Paola Sorrentino - wypis z ostatnich dni kadencji fikcyjnego prezydenta włoskiego państwa (Toni Servillo w swojej roli życia). Także w lutym „Wichrowe wzgórza", nowa adaptacja powieści Emily Brontë autorstwa Emeralda Fennell. Tym razem w rolę Catherine wcieliła się Margot Robbie.

Pod egidą Ministerstwa Kultury rusza program „Polskie Stolice Kultury 2026-2028". W 2026 r. stolicą będzie Bielsko-Biała, za rok Katowice

Kwietniowy hit to „Michael", jedna z najbardziej wyczekiwanych muzycznych biografii 2026 r. Michaela Jacksona zagra Jaafar Jackson, jego bratanek. Prócz niego zobaczymy Colmana Domingo, Nię Long i Milesa Tellera. W maju „Diabeł ubiera się u Prady 2", kontynuacja przeboju sprzed lat. Anne Hathaway w aktorskim rozkwicie. Z kolei „Odyseja" - premiera: 17 lipca 2026 r. Z kolei w „Odysei" Christophera Nolana zobaczymy same gwiazdy, w tym m.in. Matta Damona, Roberta Pattinsona, Anne Hathaway (ponownie), Charlize Theron i Zendayę.

Późna jesień to „The Chronicles of Narnia: The Magician's Nephew" Grety Gerwig oraz „Diuna 3" Denisa Villeneuve'a, swoisty miks „Mesjasza Diuny" oraz „Dzieci Diuny". Stąd w rolach głównych ponownie Timothée Chalamet, Zendaya, Florence Pugh oraz Javier Bardem.

Wystawowo

W Muzeum Narodowym w Gdańsku ruszyła właśnie wystawa „Chełmowskiego wszechświat wyobrażony". Tytuł jest nieprzypadkowy: ekspozycję otwiera wizja kosmosu, którą przenikają wyobrażenia sakralne o Bogu oraz postaciach świętych.

Muzeum Narodowe w Krakowie trwającą do czerwca wystawą „Moda Polska" udowadnia, że Polska Ludowa skutecznie konkurowała z kapitalistami w zakresie projektowania i produkcji mody. A w październiku Muzeum Rzeźby im. Xawerego Dunikowskiego w warszawskiej Królikarni zaprasza na wystawę, „Rzeźba na meblościankę". Przypomnimy sobie, cóż takiego zdobiło polskie segmenty w czasach PRL.

FOT. ANDRZEJ BANAS

Metallica zagra na Stadionie Śląskim w Chorzowie 19 maja. Początek o godz. 20

FOT. WARNER BROS. - LEGENDARY ENTERTA/COLLECTION CHRISTOPHEL/EAST NEW

Fani czekają na „Diunę 3" Denisa Villeneuve'a, swoisty miks „Mesjasza Diuny" oraz „Dzieci Diuny"

Rok zimowych igrzysk i piłkarskiego mundialu, ale – nie tylko!

Adam Godlewski
Sport

Rok 2026 upłynie w światowym sporcie pod znakiem zimowych igrzysk olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo oraz piłkarskiego mundialu.

Piłkarskie mistrzostwa świata po raz pierwszy zostaną rozegrane w aż trzech krajach - Meksyku, Kanadzie i USA - i w nowej, poszerzonej formule. Udział w finałach mistrzostw świata weźmie aż 48 zespołów.

Polscy kibice - na razie - na większe emocje nastawiają się w igrzyskach. Co prawda, skoczkowie narciarscy nie rokują na medale (a nie bawiąc się w eufemizmy: znów zawodzą, i to na całej linii), ale olimpijskie zawody we Włoszech rozpoczną się już 6 lutego, podczas gdy futbolowy mundial - „dopiero" 11 czerwca. A po drugie i znacznie ważniejsze, nasi piłkarze jeszcze nie wywalczyli awansu do amerykańskich finałów. Zespół Jana Urbana pozostaje w grze, 26 marca zmierzy się w półfinale barażu z Albanią na PGE Narodowym w Warszawie. A jeśli weźmie tę przeszkodę, to finałowym rywalem w dogrywce będzie pięć dni później zwycięzca z pary Ukraina - Szwecja. Już wiadomo, że - ewentualne - decydujące spotkanie Biało-Czerwoni rozegrają w Solnej (oczywiście w przypadku wygranej Skandynawów) pod Sztokholmem lub w... hiszpańskiej Walencji (tam wyznaczyli swą bazę zaatakowani przez Rosję i wciąż toczący wojnę nasi wschodni sąsiedzi).

Odpukać, z góry wiadomo, że bez udziału naszych reprezentantów temperatura rozbudowanego już poza granice dobrego smaku przez FIFA mundialu byłaby znacznie niższa. Liczymy jednak na awans i last dance kapitana Roberta Lewandowskiego, który przymierzany jest już do klubów MLS. A szykując się na piłkarskie emocje w Ameryce Północnej, już teraz warto zadbać o... kondycję. Od 1998 roku w finałach piłkarskich mistrzostw świata uczestniczyły 32 zespoły, teraz Gianni Infantino zaprosił do Kanady, Meksyku i USA aż 48 uczestników. Będzie to skutkowało zwiększeniem liczby meczów z 64 do 104, i wydłużeniem turnieju o ponad tydzień. Decydujące o złotych medalach spotkanie zaplanowano na 19 lipca, a zatem 38 dni od inauguracji.

Jeśli kadra Urbana zakwalifikuje się na turniej, to swe mecze rozegra o niewygodnych z punktu widzenia polskiego fana porach

Zatem - nawet przed telewizorami - będą to bardziej zawody z gatunku triathlonowego Ironmana niż klasycznego... maratonu. Zwłaszcza że skalę trudności podnosi różnica czasu. Wystarczy wspomnieć, że jeśli kadra Urbana zakwalifikuje się na turniej, to swe grupowe mecze rozegra także o niewygodnych z punktu widzenia polskiego fana porach: o 4.00 nad ranem (z Tunezją), o 19.00 (z Holandią) oraz o 1.00 w nocy (z Japonią). Przed naszymi piłkarzami oczywiście znacznie większe wyzwanie, bo oni dodatkowo będą zmieniać - jeśli przebrną przez baraże - także strefy klimatyczne: od Monterrey przez Houston do Dallas.

Zimowe igrzyska olimpijskie także nie będą najłatwiejsze dla kibiców - tych, którzy wybiorą się do Italii. Najdalej usytuowane areny zmagań dzieli bowiem kilkaset kilometrów. Kibice skoków największe nadzieje pokładają - i słusznie - w Kacprze Tomasiaku, ale trudno oczekiwać od nastolatka, aby ustabilizował formę na najwyższym poziomie. Jej wahania są charakterystyczne dla jego przedziału wiekowego, więc tak samo naturalne jest miejsce 5. (w Wiśle), jak i 32. (czyli eliminujące z serii finałowej w Klingenthal).

Szczęśliwie, to poza skokami, które od czasu występów Adama Małysza były uważane za jedną z naszych dyscyplin narodowych (poza futbolem, żużlem i siatkówką), mamy większe szanse na medale w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo. Obiecująco w sezon weszli snowboardziści, a świetną formę praktycznie od początku obecnej edycji prezentują łyżwiarze szybcy, którzy jeszcze przed Bożym Narodzeniem uzbierali dwucyfrową liczbę miejsc na podium Pucharu Świata! Elitę wśród naszych panczenistów stanowią sprinterzy, Kaja Ziomek-Nogal i Damian Żurek powinni liczyć się w walce o podium zarówno na 500, jak i na 1000 metrów. Honoru Biało-Czerwonych na długich dystansach będzie natomiast bronił Vladimir Semirunnij, który na 10 000 metrów osiągnął rezultat niewiele ustępujący rekordowi świata.

Końcówka wakacji i wrzesień to szczególny okres dla fanów siatkówki. Nasze panie - w dniach od 21 sierpnia do 6 września - o tytuł będą rywalizować w Turcji, Azerbejdżanie, Szwecji i Czechach. W pierwszej fazie zmierzą się z Turczynkami (złotymi medalistkami z 2023 roku, z którymi Biało-Czerwone przegrały wówczas w ćwierćfinale), Łotyszkami, Niemkami, Węgierkami i Słowenkami. Męska reprezentacja Polski broni tytułu mistrza Starego Kontynentu.

Łatwo jednak nie będzie, już w grupie Biało-Czerwoni zmierzą się z Francją, Słowenią i Serbią. Ten turniej zostanie rozegrany w Rumunii, Włoszech, Bułgarii i Finlandii od 9 do 26 września.

Warto zwrócić uwagę także na duże sportowe wydarzenia, które zaplanowano w Polsce. W dniach 9-11 stycznia konkurencję dla siebie będą stanowiły Wisła i Tomaszów Mazowiecki. Na Wielkiej Krokwi o punkty Pucharu Świata powalczą skoczkowie, a w Arenie Lodowej - panczeniści o medale mistrzostw Europy. Od 20 do 22 marca stolicą światowej lekkoatletyki zostanie Toruń, który zorganizuje halowe mistrzostwa świata. Na początku maja (od 2 do 8) w Sosnowcu rozegrane zostaną mistrzostwa świata w hokeju na lodzie Dywizji 1A, w których Biało-Czerwoni będą rywalizować z Francją, Kazachstanem, Japonią, Ukrainą i Litwą. W dniach 1-7 czerwca w Warszawie - pod Pałacem Kultury i Nauki - odbędą się mistrzostwa świata w koszykówce 3x3 kobiet i mężczyzn. W roku 2026 w Polsce zaplanowano trzy rundy Speedway Grand Prix: 20 czerwca we Wrocławiu, 1 sierpnia w Łodzi i wielki finał mistrzostw świata na żużlu - 26 września w Toruniu.

Od 3 do 9 sierpnia w Tour de Pologne od Bałtyku (start z Gdyni) po Bukowinę Tatrzańską będą ścigać się czołowi kolarze świata. 23 sierpnia na Stadionie Śląskim w Chorzowie zagości lekkoatletyczna Diamentowa Liga rozgrywana pod szyldem Memoriału Kamili Skolimowskiej. W grudniu (3-20.12) Polska będzie jednym ze współgospodarzy mistrzostw Europy w piłce ręcznej. Nasze panie będzie można oglądać w Katowicach.

Słowem - każdy znajdzie coś dla siebie. Zapraszamy na trybuny!

eprasa.pl 8829e27ab8

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Bydgoszcz tel. 604 630 556

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Bydgoszcz tel. 604 630 556

Zdrowie

LABORATORIA

DR n.med. Maciej Świtoński- chirurg choroby jelita grubego, choroba hemoroidalna, 602298213, 60-229-82-13, 602-298-213, Bydgoszcz

Usługi

INSTALACYJNE

E Elektroawaria 24h 793555537

instalacje pomiary, ekspres, tanio!

MONTAŻOWE

NAPRAWA okien drzwi tel. 602720927

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.

Producent „GARDA" tel. 52/372-04-04

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,881-934-948

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi
nasze **komunikaty.pl**

REKLAMA 0011456637

Zieleń Miejska
Zakład Pogrzebowy
UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

AUTOPROMOCJA 0011455462

Express BYDGOSKI · GAZETA pomorska · NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI

ZMIANY PRACY BIUR OGŁOSZEŃ W OKRESIE ŚWIĄTECZNYM

Bydgoszcz

W dniach 29 i 30 grudnia
Stacjonarne Biuro Ogłoszeń czynne w godzinach 10.00-14.00
kontakt telefoniczny lub mailowy:
Pamela Wysocka 667 671 614,
e-mail: pamela.wysocka@polskapress.pl

W dniach 31 grudnia oraz 2 i 5 stycznia,
Stacjonarne Biuro Ogłoszeń nieczynne,
w tym czasie prosimy o kontakt telefoniczny lub mailowy:
Magdalena Welka 519 503 513
magdalena.welka@polskapress.pl

Toruń

W dniach 29 i 30 grudnia
Stacjonarne Biuro Ogłoszeń czynne bez zmian,
tj. w godzinach 8.00-16.00,
w dniu 31 grudnia
w godzinach 8.00 - 13.00.
W dniach 2 i 5 stycznia
Stacjonarne Biuro ogłoszeń nieczynne.
W tym czasie prosimy o kontakt telefoniczny lub mailowy:
Łukasz Kopański 606 537 137,
lukasz.kopanski@polskapress.pl

Inowrocław

W dniach 29 i 30 grudnia
Stacjonarne Biuro Ogłoszeń czynne bez zmian,
tj. w godzinach 8.00-16.00,
w dniu 31 grudnia
czynne w godzinach 8.00 - 13.00.
W dniach 2 i 5 stycznia
Stacjonarne Biuro Ogłoszeń nieczynne,
w tym czasie prosimy o kontakt telefoniczny lub mailowy:
Irena Skuratowicz 519 503 678
irena.skuratowicz@polskapress.pl

0011457739

„Nie żyjemy, aby umierać... ale umieramy, aby żyć wiecznie".
M. Buchberger

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 30 grudnia 2025 roku
odeszła od nas Kochana Ciocia

ś†p

Lidia Dzięglewska

lat 88

Msza św. pogrzebowa, poprzedzona różańcem,
zostanie odprawiona dnia 3 stycznia 2026 roku
o godz. 11:30 w kaplicy cmentarnej
na cmentarzu parafialnym pw. Najświętszego Serca
Pana Jezusa przy ul. Rynkowskiej.

Po mszy św. odprowadzimy Śp. Lidię
na miejsce wiecznego spoczynku.

W smutku pogrążona

Siostrzenica i Bratankowie

0011457702

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 29 i 30 grudnia 2025 r. odeszli od nas
nasi ukochani Rodzice, Teściowie i Dziadkowie

ś†p

Ryszard Stenka

lat 83

Jadwiga Stenka

lat 79

Pogrzeb wraz z mszą św. żałobną odbędzie się
dnia 7 stycznia 2026 r. (środa) o godz. 12.45
na cmentarzu NSPJ przy ul. Ludwikowo.

Pogrążona w smutku Rodzina

AUTOPROMOCJA 0310733256

Zleć **nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia**

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:
Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16,
ul. Zamoyskiego 2
tel. 519 503 513,
e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Express BYDGOSKI · GAZETA pomorska · NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI

eprasa.pl 8829e27ab8

0011456855

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy,
że dnia 24 grudnia 2025 r. odszedł od nas
Nasz Kochany Mąż, Tata, Teść, Dziadek i Pradziadek

ś†p

Mieczysław Lala

lat 85

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
3 stycznia 2026 r. (sobota) o godzinie 10.30 (różaniec 10.00)
na cmentarzu komunalnym
przy ul. Kcyńskiej w Bydgoszczy.
W smutku pogrążona
Rodzina

0011457721

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 30.12.2025 r.
odszedł nasz kochany Tato, Teść, Dziadek i Przyjaciel

śp.

Mieczysław Fudali

lat 81

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się dnia 5.01.2026 r. o godz. 14.00
na cmentarzu komunalnym przy ul. Wiślanej.

W smutku pogrążona

Rodzina

0011457123

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 24 grudnia 2025 r. odeszła od nas
nasza Kochana Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

ś†p

Maria Czepnik

lat 94

Pogrzeb poprzedzony mszą św. odbędzie się
w sobotę 3 stycznia 2026 r. o godz. 12.00
na cmentarzu parafialnym przy ul. Zaświat 6
w Bydgoszczy.

Pogrążona w smutku
Rodzina

0011457613

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 29.12.2025 r. zasnął w Bogu
nasz kochany Mąż, Tata i Dziadek

ś†p

Krzysztof Olejniczak

lat 54

Pogrzeb wraz z mszą św. żałobną odbędzie się dnia 3.01.2026 r. o godz. 11.00
na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej.

W smutku pogrążone
Żona i Córki z Rodzinami

0011457397

Czas wszystko zabiera,
bo zabrać jest w stanie,
lecz nigdy nie zabierze tego,
co w sercu zostanie.

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 30 grudnia 2025 r.
na wieczny odpoczynek odszedł
ukochany Mąż i Ojciec,
Prezes i założyciel PPUH Factum sp. z o.o.

Mirosław Mazurewicz

w wieku 69 lat

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 02 stycznia 2026 r. o godz. 12.00
w kościele pw. bł. Michała Kozala
przy ulicy Nakielskiej 303 w Bydgoszczy

W smutku pogrążona
Rodzina

0011457700

„Pozostaniesz na zawsze w naszych sercach i umysłach…"

Z wielkim żalem zawiadamiamy, że dnia 29.12.2025 r. zasnął na zawsze
mój kochany Brat, nasz Szwagier i Wujek

ś†p

Krzysztof Olejniczak

lat 54

Pogrzeb wraz z mszą św. żałobną odbędzie się dnia 3.01.2026 r. o godz. 11.00
na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej.

Pogrążona w żalu

Siostra z Rodziną

0011457631

„Gdyby miłość mogła uzdrawiać, a łzy wskrzeszać, byłbyś jeszcze z nami"

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy, że dnia 29.12.2025 r.
odszedł od nas nasz kochany Syn

ś†p

Krzysztof Olejniczak

lat 54

Pogrzeb wraz z mszą św. żałobną odbędzie się dnia 3.01.2026 r. o godz. 11.00
na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej.

W żalu pogrążeni

Rodzice

eprasa.pl 8829e27ab8

0011457719

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy,
że dnia 30 grudnia 2025 r. odeszła od nas
nasza Najukochańsza Mama, Teściowa i Babcia

ś†p

Maria Magdalena Szulc

lat 68

Ceremonia pogrzebowa wraz z Mszą Św.
odbędzie się 7 stycznia 2026 r. (środa) o godzinie 13.30
na cmentarzu parafialnym Bielawki
przy ul. Wyszyńskiego w Bydgoszczy.

W smutku pogrążona

Rodzina

0011457433

„Pokój Ci wieczny w cichej krainie,
gdzie ból nie sięga i łza nie płynie"

Z głębokim żalem zawiadamiam, że dnia 26.12.2025 roku
odszedł ode mnie Mój Kochany Tata

ś†p

Andrzej Niemczyk

lat 63

Pogrzeb poprzedzony Mszą Św. żałobną odbędzie się
w środę 7.01.2026 roku o godz. 10.30
na cmentarzu parafialnym
przy al. Wyszyńskiego (Bielawki) w Bydgoszczy.

W smutku pogrążony

Syn

0011457493

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 29 grudnia 2025 r. odeszła
Kochana Mama

ś†p

Maria Porożyńska

lat 83

Pogrzeb poprzedzony Mszą świętą odbędzie się
w poniedziałek, 5 stycznia 2026 r. o godzinie 10:00
na cmentarzu parafii Św. Trójcy przy ul. Stawowej
w Bydgoszczy.

Pogrążony w smutku

Syn

0011457436

Z wielkim szacunkiem i żalem żegnamy
Naszego Kolegę

prof. dr. hab.

Jacka Woźnego

Pozostanie w naszej pamięci jako ceniony naukowiec
i nauczyciel akademicki,
miłośnik archeologii i historii,
twórca wielu opracowań naukowych,
serdeczny kolega i człowiek wielkiego umysłu,
przez wiele lat w składzie Wojewódzkiej Rady
Ochrony Zabytków przy Kujawsko-Pomorskim
Wojewódzkim Konserwatorze Zabytków.

Cześć Jego pamięci!

Wyrazy żalu i współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Kujawsko-Pomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków,
pracownicy Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków

0011456479

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy,
że dnia 28 grudnia 2025 r.
odeszła od nas

ś†p

Teresa Twardowska

lat 86

Ceremonia pogrzebowa wraz z Mszą Św. odbędzie się
3 stycznia 2026 r. (sobota) o godzinie 12.00
(różaniec 11.30) na cmentarzu parafialnym
Jary Św. Trójcy przy ul. Lotników w Bydgoszczy.

W smutku pogrążona

Ania z rodziną

0011457496

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 29 grudnia 2025 r.
odszedł od nas
Kochany Mąż, Ojciec, Brat i Przyjaciel

ś†p

Andrzej Walkowski

lat 71

Pogrzeb poprzedzony Mszą świętą odbędzie się
w poniedziałek, 5 stycznia 2026 r. o godzinie 10:30
na cmentarzu parafii Św. Stanisława B. i M.
przy ul. Kaplicznej 1 – Sierniecz ek w Bydgoszczy.

Pogrążona w smutku

Rodzina

0011457709

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy,
że dnia 29.12.2025 r.
zasnęła w Bogu
nasza kochana Żona, Mama, Siostra i Babcia

ś†p

Małgorzata Stranz

z domu Kleszko-Klicka

Pogrzeb wraz z mszą św. żałobną odbędzie się
dnia 3.01.2026 r. o godz. 9.00
na cmentarzu parafialnym
przy al. Kardynała Stefana Wyszyńskiego – Bielawki.

W żalu pogrążona

Rodzina

0011457432

„Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą"
ks. J. Twardowski

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 28 grudnia 2025 roku
odszedł od nas po walce z ciężką chorobą
w wieku 63 lat mój ukochany Mąż,
nasz kochany Ojciec, Wujek, Kuzyn, Teść

ś†p

Jacek Woźny

Msza św. pogrzebowa, poprzedzona różańcem,
zostanie odprawiona dnia 5 stycznia 2026 roku
o godz. 10.00 w kościele pw. Świętego Krzyża
przy ul. Artyleryjskiej.

O godz. 11.30 odbędzie się ceremonia pogrzebowa
na cmentarzu parafialnym
pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa
przy ul. Rynkowskiej.

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Pogrążona w głębokim smutku i żalu

Żona z Rodziną

eprasa.pl 8829e27ab8

Tran nie dla każdego

Kto powinien zrezygnować z zażywania tranu lub skonsultować to z lekarzem?

- kobiety w ciąży
- osoby w trakcie antybiotykoterapii,
- chorzy przyjmujący leki przeciwzakrzepowe,
- chorzy z kamicą nerkową,
- chorzy z osteoporozą,
- osoby stosujące suplementację preparatami witaminowymi.

Głównym konkurentem tranu jest olej z wątroby rekina. Jest on uboższy w kwasy omega-3, ale zawiera m.in. skwalen i alkiloglicerole, które skutecznie wzmacniają układ odpornościowy i pozytywnie wpływają na skórę, włosy i paznokcie

Zdrów jak ryba

▸▸ Tran może nam poprawić kondycję, ale może też zaszkodzić

Maja Erdmann

Starszemu pokoleniu tran nie kojarzy się najlepiej - z rybnym posmakiem na języku. Dziś tran można przyjmować postaci kapsułek, bez traumatycznych doznań smakowych. Ale jaki tran wybrać?

Tran to dobrze przyswajalny tłuszcz pochodzący najczęściej z wątroby określonych gatunków ryb, głównie z rodziny dorszowatych.

Dobrej jakości tran to źródło kwasów omega-3 oraz witamin A i D. Kwasy omega-3 poprawiają ukrwienie mózgu i sprawiają, że ten lepiej pracuje. Witamina D natomiast wpływa korzystnie na rozwój układu kostnego, wzmacnia odporność i zapobiega stanom depresyjnym. Witamina A to zaś wparcie dla zdrowia oczu, serca i układu krwionośnego.

Czytaj etykiety

Tran możemy kupić w postaci smakowych płynów, kapsułek, a nawet żelków. Obojętnie jaką formę suplementu wybierzemy, musimy wiedzieć z jakich ryb pochodzi. Może okazać się, że są to te hodowlane z wód skażonych pestycydami lub te karmione najgorszego gatunku paszami. Warto też sprawdzić, czy dostępne są dane o zawartości metali ciężkich takich jak ołów, czy rtęć i o innych zanieczyszczeniach. Producent dobrej jakości tranu, umieści takie informacje. Dlatego czytajmy etykiety i szukajmy informacji o źródle pochodzenia tranu.

Warto też zwrócić uwagę na datę ważności produktu i sposób w jaki się go przechowuje. Dlatego lepiej kupować tran w aptekach, w których dbają, by butelki stały w zalecanej przez producenta temperaturze.

Jak zażywać tran?

Najlepiej przyjmować go w trakcie posiłku. Ale uwaga, nie należy przesadzać z długością suplementacji. Najlepiej zażywać go w okresie zimowym, a potem zajadać się rybami i w ten sposób uzupełniać niedobory witaminy D i A oraz kwasów omega-3.

Jeśli kupiliśmy tran w płynie, powinniśmy go szybko zużyć, gdyż jak każdy tłuszcz, jełczeje. Ten w kapsułkach powinien być przechowywany suchym i ciemnym miejscu.

Przedawkowanie

Wiele rodzajów tranu jest dodatkowo wzbogacanych w witaminy, dlatego warto sprawdzić ich zawartość w tranie i w innych suplementach, które zażywamy. Trzeba zrobić ich bilans, tak by dawka danej witaminy nie przekraczała tej dopuszczalnej na dobę. Dotyczy to szczególnie witaminy A, której przedawkowanie może być niebezpieczne, szczególnie dla kobiet w ciąży - może dojść do uszkodzeń płodu, i dla osób starszych - powoduje rozrzedzenie masy kostnej, co zwiększa ryzyko osteoporozy.©℗

AUTOREKLAMA

strefa EDUKACJI

Edukacja
w najwyższym stopniu

strefaedukacji.pl

AUTOPROMOCJA 009500638

Strefa Biznesu

NAJWIĘKSZY REGIONALIZOWANY SERWIS GOSPODARCZY W POLSCE

- Sprawdzone informacje gospodarcze ze świata, z Polski i z Twojego regionu
- Porady dla małych i średnich przedsiębiorstw
- Baza komunikatów i przetargów

www.strefabiznesu.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strona zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

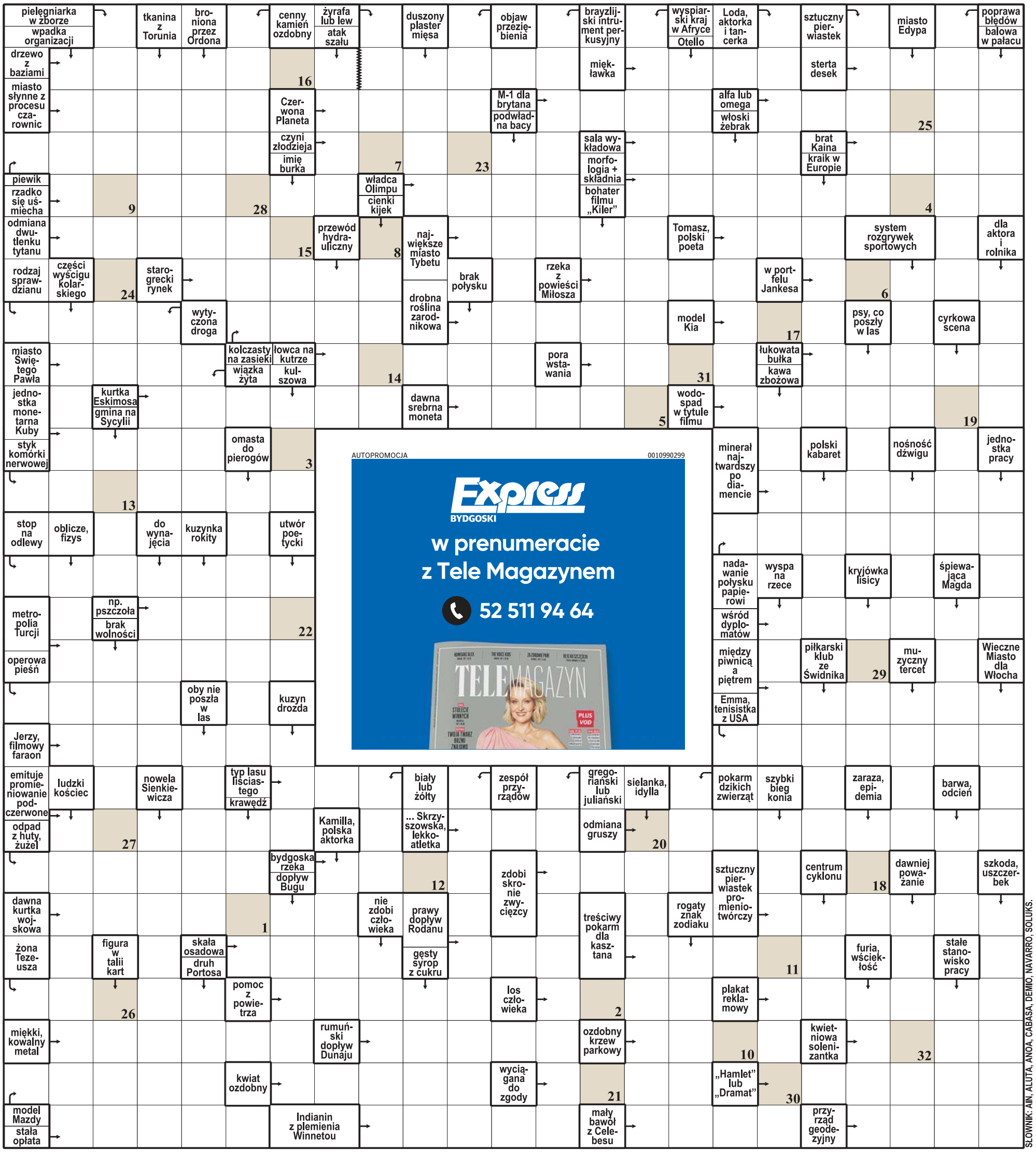

AUTOPROMOCJA 0010990299
Express BYDGOSKI
w prenumeracie z Tele Magazynem
52 511 94 64
TELEMAGAZYN

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie – przysłowie ludowe.

ROZWIĄZANIE: NOWY ROK POGODNY, ZBIÓR BĘDZIE DOROBNY.

eprasa.pl 8829e27ab8

PIŁKA NOŻNA REPREZENTACJA POLSKI W PÓŁFINALE BARAŻY DO MŚ 2026 ZAGRA W MARCU Z ALBANIĄ

Albania szykuje się na bitwę z Polską na Narodowym

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Barażowy mecz naszej piłkarskiej reprezentacji z Albanią w kwalifikacjach amerykańskiego mundialu, zaplanowany na 26 marca na Stadionie Narodowym już dziś wzbudza wielkie emocje.

Warto już na wstępie przypomnieć, że 10 września 2023 w Tiranie w eliminacjach ME Albania pokonała Polskę 2:0 po golach Jasira Asaniego i Mirlinda Daku. Gospodarze pod wodzą Sylvinho wywalczyli bezpośredni awans do turnieju finałowego, a Biało-Czerwoni potrzebowali do tego barażów uzyskanych dzięki Lidze Narodów.

Albańczyków wciąż prowadzi brazylijski selekcjoner, u nas Fernando Santosa zastąpił Michał Probierz, a Probierza wymienił Jan Urban, który do reprezentacji wprowadził normalność. Nasza kadra za jego kadencji nie poniosła porażki, dwukrotnie zremisowała z Holandią. Co prawda, słabo zaprezentowała się na wyjeździe z Maltą, ale zwyciężyła 3:2, no i dostała przestrogę i materiał do analizy.

Urban - jako piłkarz - pamięta podobny mecz, gdy Polska była zdecydowanym faworytem, ale w Mielcu zawiodła i zremisowała 2:2 z Albanią. - Prowadziliśmy 1:0, a po przerwie nagle zrobiło się 1:2. Trzeba było ratować remis, co się powiodło, ale podział punktów z outsiderem uznano za kompromitację. Media nas nie oszczędzały - wspomina Władysław Żmuda, 91-krotny reprezentant kraju.

Urban wtedy nie zagrał, ale pojawił się na boisku od początku rewanżu, wygranego przez Polskę 1:0 po golu Zbigniewa Bońka. Albania nie zaliczała się wtedy do czołówki w Europie, nie była nawet średniakiem, ale potrafiła zaskakiwać, a jej piłkarze pod względem wyszkolenia technicznego prezentowali się naprawdę ciekawie. W ostatnich latach ten kraj zmienił się niesamowicie, rozwija się, ale widać jeszcze pewne nawyki z epoki komunizmu. Piłka nożna robi Albanii dobrą reklamę, a do marcowego barażu z Polską o mundial 2026 Kukezinjte przystąpią jako finalista Euro 2016 i 2024. W obu turniejach nie wychodzili z grupy, ale zostawiali korzystne wrażenie.

W 2016 roku we Francji swoją szansę dostał były piłkarz Jagiellonii, dziś napastnik Vllaznii Shkodra, Bekim Balaj. - Mieliśmy charakterologicznie mocny zespół. Wygraliśmy z Rumunią, ale to nie wystarczyło, żeby awansować do 1/8 finału - mówi Balaj, który pamięta wspaniałe przywitanie kadry w ojczyźnie.

FOT. SZYMON STARNAWSKI

Na PGE Narodowym reprezentacja Polski mierzyła się z Albania ostatni raz 27 marca 2023 r. Skromne zwycięstwo (1:0) zapewnił nam gol Karola Świderskiego

W 2024 w Niemczech Albańczycy trafili do trudnej grupy. Z Włochami prowadzili 1:0, ale ostatecznie przegrali 1:2, z Chorwacją wyszarpali remis 2:2, a Hiszpanom ulegli 0:1.

- Trochę im brakowało szczęścia, bo jakościowo cały czas widać postęp. Sylvinho i jego sztab wykonują fantastyczną robotę. Mieszkają w Albanii, wszystkiego pilnują, latają po świecie i oglądają kandydatów do zespołu. A trzeba przyznać, że ich kadrowicze występują w mocnych ligach. Cechy wolicjonalne to wielki atut Albańczyków. Kilkaset lat nie mieli własnego państwa, nie było ich na mapach, ale język przetrwał. Piłka nożna umacnia poczucie ich dumy narodowej i są gotowi na wielkie poświęcenia dla swojego kraju. Albania to waleczna reprezentacja, dobrze poukładana taktycznie, w grze widać... włoskie trendy - mówi Daniel Łebek, trener od przygotowania motorycznego Naprzodu Jędrzejów. Jeszcze rok temu pracował w Bylis Ballshi, klubie albańskiej ekstraklasy. I na stadionach w Albanii spotykał szkoleniowców z Italii.

- Albańczycy wzorują się na włoskiej kulturze, włoskiej kuchni, czerpią ile się da także z calcio. Berat Gjimsiti, kapitan drużyny narodowej występuje w Atalancie, jego kompan ze środka obrony Elseid Hysaj w Lazio, jak patrzyłem ostatnio z Serie A Sylvinho powołał pięciu piłkarzy. Ma też zawodników z angielskiej Premier League, choćby Armando Broję z Burnley. Selekcjoner liczy także na Mirlinda Daku z Rubina Kazań, który wbił nam gola w ostatniej konfrontacji w Tiranie. Szansę może dostać znany w Polsce Ernest Muci, były atakujący Legii Warszawa, Sylvinho widzi, że ten chłopak odżył w Trabzonsporze - dodaje Łebek, który zastanawia się, czy brazylijski trener może sięgnąć po Balaja, lidera strzelców albańskiej Kategoria Superiore.

Prawie 35-letni napastnik ostatni raz w barwach narodowych wystąpił 10 czerwca 2022, gdy selekcjonerem był Edoardo Reja. Po powrocie do macierzystej Vllazni, gdzie jest ikoną, powołań nie dostawał, ale żyje meczami kadry i wierzy w sukces w marcu w Warszawie.

- Polska jest faworytem, więc będzie grała pod większą presją. My mamy wybiegany zespół, a w kwalifikacjach tego mundialu pokonaliśmy na wyjeździe Serbię 1:0 - podkreśla Balaj.

- No tak, wygrali z Serbami, ale Polska jest lepsza od tej drużyny z Bałkanów. Mamy więcej jakości od Albanii i mądrego trenera, który umie tonować nastroje. Szanuję albańską piłkę, ale w Warszawie powinniśmy być górą - przekonuje Łebek, który nie wyklucza w przyszłości powrotu do znanego mu kraju. 26 marca zamierza pojawić się na barażu Polska - Albania na Stadionie Narodowym. O taką stawkę nasz rywal jeszcze nie grał, a w kwalifikacjach MŚ Kukezinjte mają z Biało-Czerwonymi niekorzystny bilans: 1 remis i 5 porażek. ©℗

Prevc wygrał noworoczny konkurs TCS w Ga-Pa. Kacper Tomasiak ósmy

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. **Drugi konkurs Turnieju Czterech Skoczni w Garmisch-Partenkirchen wygrał Domen Prevc i umocnił się na pozycji lidera turnieju i klasyfikacji generalnej Pucharu Świata.**

Na półmetku noworocznego konkursu w niemieckim Ga-Pa prowadził lider Pucharu Świata i 74. Turnieju Czterech Skoczni Słoweniec Domen Prevc, który uzyskał najdalszy skok na odległość 143 metrów. Drugi był Austriak Jan Hoerl - 141 m, a trzeci - Japończyk Ren Nikaido - 137,5 m.

W serii finałowej na Grosse Olympiaschanze (HS142), choć sędziowie kombinowali z ustawianiem belki, Prevc potwierdził swoją dominację w tym sezonie, skoczył przy przybliżonej belce 141 m i po raz szesnasty sięgnął po zwycięstwo w Pucharze Świata. Słoweniec wyprzedził Hoerla (131,5 m) i drugiego Austriaka Stephana Embachera (141,5 m). Dwa kolejne miejsca zajęli Japończycy - Nikaido (138 m) i Ryoyu Kobayashi (141 m), który znacznie poprawił się po pierwszej serii.

Trzech Polaków - Kacper Tomasiak z siódmej pozycji, Kamil Stoch z osiemnastego miejsca i Maciej Kot z dwudziestej lokaty - awansowało do serii finałowej.

Tomasiak (130,5 m) pokonał Szwajcara Simona Ammanna (122,5 m), Stoch (129 m) wygrał z Ukraińcem Jewhenem Marusiakiem (123,5 m), a Kot (127 m) z Norwegiem Mariusem Lindvikiem (126,5 m).

Awansu do finału nie wywalczył Paweł Wąsek, który osiągnął 124,5 m i przegrał w rywalizacji KO z Norwegiem Johannem Andre Forfangiem - 130 m. Ostatecznie zajął 35. miejsce w Ga-Pa.

- Trzeba przeanalizować skoki. Nie wszystko pracuje na takim poziomie na jakim bym chciał. Od początku sezonu staram się robić wszystko jak najlepiej, ale nie jest to takie proste - przyznał Wąsek w rozmowie z Eurosportem.

W serii finałowej wszyscy Biało-Czerwoni spisali się słabiej niż w pierwszej serii. Tomasiak skoczył 129,5 m, co zapewniło mu ósme miejsce. Był to więc drugi konkurs Turnieju Czterech Skoczni, w którym 18-letni bielszczanin zameldował się w czołowej „dziesiątce". W „generalce" TSC zajmuje dziewiąte miejsce. Stoch ponownie skoczył na 129 m, co dało mu dwudzieste miejsce, a Kot, mimo że poleciał o metr dalej, spadł o trzy pozycje i zakończył konkurs na 23. miejscu.

Zdyskwalifikowani zostali Jason Colby, Fatih Arda Ipcioglu i Timi Zajc. Dla Słoweńca ta decyzja oznacza czerwoną kartkę i zakończenie występów w 74. Turnieju Czterech Skoczni.

Przed skoczkami dzień przerwy, a w sobotę o godzinie 14.30 przystąpią do kwalifikacji w Innsbrucku. Niedzielny konkurs na Bergisel rozpocznie się o godzinie 13.30. W austriackiej części turnieju nie zobaczymy już Piotra Żyły, który bardzo słabo spisał się w Obersdorfie i Ga-Pa i w konkursach na Bergisel oraz w Bischofshofen zastąpi go Dawid Kubacki.©℗

REKLAMA 0011451003

eprasa.pl 8829e27ab8

SPORT

www.sportowy24.pl

SIATKÓWKA
Powalczą w lidze i w pucharach
W Tauron Lidze trwa już runda rewanżowa. Swój mecz już pod koniec 2025 roku zagrały siatkarki Metalkas Pałacu Bydgoszcz (przegrały 1:3 w Radomiu). Sokoła&Hagric Mogilno swój mecz 12. kolejki rozegra 6.01 z Chemikiem Police. A już w sobotę (3.01) zagra w Rzeszowie w Pucharze Polski. Kolejny mecz ligowy PLS 1. Ligi w sobotę rozegrają Anioły Toruń. Ich rywalem na wyjeździe będzie KPS Siedlce. BKS Bydgoszcz w niedzielę zagra w Grodzisku Maz.

FOT. AGNIESZKA BIELECKA

SPORTY WODNE
Przywitali 2026 rok
Na przystani Bydgostii odbył się tradycyjny noworoczny trening. Jak co roku, 1 stycznia w południe, spotkali się przedstawiciele bydgoskich sportów wodnych, by symbolicznie rozpocząć kolejny sportowy rok.

Nowe otwarcie Anwilu. W Toruniu mecz dwóch nieobliczalnych rywali

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **Debiut Ronena Ginzburga w Anwilu Włocławek to największe wydarzenie pierwszego weekendu na parkietach w 2026 roku.**

Grzegorz Kożan zostawia drużynę na 11. miejscu z bilansem zaledwie 6-6 i marnymi widokami na udział w turnieju finałowym Pucharu Polski. Ronen Ginzburg po po podpisaniu kontraktu oglądał z trybun dwa mecze Anwilu, a pierwszy trening poprowadził dopiero po świętach. Nie miał więc wiele czasu, aby przygotować się do arcyważnego meczu z Dzikami Warszawa (sobota 17.30). Rywale grają ostatnio świetnie, wygrali pięć z ostatnich sześciu spotkań, a w składzie mają m.in. niesamowitego strzelca Landriusa Hortona (śr. 21,5 pkt).

W Anwilu wszyscy liczą, że to będzie nowy początek dla drużyny. Doświadczony szkoleniowiec ma wnieść nie tylko wiedzę, nowe zagrywki, ale przede wszystkim gen wygrywania i charakter, którego tej drużynie nieco brakowało. Ginzburg w swojej karierze zdobył dwanaście tytułów: dziewięć w lidze czeskiej (pięć w roli pierwszego trenera), wygrywał też złoto w lidze ukraińskiej oraz w lidze łotewsko-estońskiej.

- To człowiek obdarzony estymą w świecie koszykarskim. Na etapie zbierania opinii, z wielu stron, od trenerów i graczy, dał się poznać jako fachowiec ceniący dyscyplinę i zorientowany na budowanie zwycięskich zespołów. Liczymy, że pod jego skrzydłami drużyna ustabilizuje swój rytm, skupi się na elementach wymagających poprawy i rozpocznie marsz w górę tabeli - mówi prezes Łukasz Pszczółkowski.

Grzegorz Kożan zostawia fotel pierwszego trenera, ale nie drużynę. Trener Ginzburg uznał, że Kożan przyda mu się w roli asystenta, a sam młody trener długo się nie zastanawiał. W ten sposób w sztabie będzie trzech asystentów, bo zostają z drużyną także Marcin Woźniak i Akselis Vairogs.

Bardzo ważny mecz w Toruniu, Arriva Lotto w piątek o godz. 18.00 podejmie GTK Gliwice. Teoretycznie gospodarze są faworytami, ale w ekipie gości ostatnio sporo zmian. Wielkim hitem jest pozyskanie KJ Jacksona z PAOK Saloniki, który w dwóch pierwszych meczach rzucił 29 punktów, więc to wcale nie musi być łatwe spotkanie.

Koszykarki Energi Toruń po zwycięstwie w Gdyni z VBW 82:76 mają dodatni bilans w połowie sezonu zasadniczego po raz pierwszy od 2019 roku. W piątek czeka je trudne zadanie w swojej hali o godz. 19.00 podejmą wicelidera z Lublina. AZS UMCS we wtorek zdobył Bydgoszcz (93:74). Artego w piątek o godz. 18.00 zmierzy się u siebie z Enea AZS Politechnika Poznań.

W I lidze koszykarzy emocje w sobotę. Zepchnięta ostatnio z fotela lidera na 3. miejsce Enea Abramczyk Astoria podejmie Sokół Łańcut (15.00), Krzysztof Szubarga poszuka pierwszego zwycięstwa z Qemetica Notecią w Kołobrzegu (18.00). ©℗

FOT. OLIWIA NOWAK

Elvar Fridriksson teraz będzie realizował na parkiecie pomysły nowego trenera Ronena Ginzburga

KRÓTKO

FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

HOKEJ
Torunianie wracają na lód
KH Energa Toruń w niedzielę zagra na wyjeździe z GKS Tychy. Zdecydowanym faworytem będą gospodarze, torunianie spisują się ostatnio źle, z siedmiu meczów wygrali tylko z ostatnim w tabeli STS Sanok. Fatalna seria zaczęła się zresztą od przegranego po dogrywce domowego starcia z GKS Tychy. To najmniej wygodny rywal dla KH Energi i jedyny zespół, którego torunianom nie udało się pokonać w tym sezonie Jedyny punkt urwali tyszanom właśnie w dogrywce ostatniego meczu pod koniec listopada. Mecz z piątkowej 31. kolejki w Bytomiu torunianie rozegrali awansem. W czasie świątecznej przerwy rozegrano w Sosnowcu turniej Pucharu Polski. Po raz piąty w swojej historii trofeum zdobył JKH GKS Jastrzębie, który w finale pokonał 4:1 miejscowe Zagłębie. **(jp)**

LOTTO
WTOREK, 30.12
Multi Multi, godz. 22.00
6, 12, 13, 14, 16, 27, 30, 31, 32, 35, [36], 37, 38, 39, 44, 49, 55, 72, 74, 77
Kaskada, godz. 22.00
5, 7, 8, 10, 11, 15, 17, 18, 20, 22, 23, 24
Mini Lotto 8, 10, 17, 19, 29
Lotto 1, 6, 15, 26, 29, 30
Lotto Plus 8, 16, 20, 27, 40, 41
Ekstra Pensja 9, 23, 29, 33, 35 - 1
Ekstra Premia 6, 8, 14, 18, 26 - 1
EuroJackpot 10, 18, 20, 23, 27 + 1, 6
ŚRODA, 31.12
Multi Multi, godz. 14.00
13, 22, 24, [25], 33, 34, 35, 36, 48, 50, 52, 54, 61, 65, 67, 68, 75, 76, 77, 78
Kaskada, godz. 14.00
2, 3, 4, 6, 10, 11, 12, 13, 16, 20, 21, 24
Multi Multi, godz. 22.00
4, 5, 6, 8, 11, [14], 16, 22, 33, 34, 35, 39, 41, 59, 61, 67, 70, 72, 75, 78
Kaskada, godz. 22.00
4, 5, 8, 9, 10, 12, 14, 15, 16, 17, 18, 22
Mini Lotto 8, 10, 24, 27, 29
Ekstra Pensja 4, 5, 17, 23, 27 - 4
Ekstra Premia 7, 21, 26, 27, 33 - 4
CZWARTEK, 1.01
Multi Multi, godz. 14.00
2, 17, 19, 30, 37, 39, 43, 46, 48, 49, 50, 51, 54, 58, 60, 63, 68, 70, 71, [76]
Kaskada, godz. 14.00
1, 4, 7, 8, 9, 10, 13, 16, 19, 20, 22, 23

Po medale, po awans. „Życzenie na nowy rok"

FOT. JAROSŁA PABIJAN

W Grudziądzu, Toruniu i Bydgoszczy bardzo liczą na udany sezon 2026

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. **Obrona złota w Toruniu, podium w Grudziądzu i awans w Bydgoszczy - tego życzą sobie w żużlowych klubach z regionu.**

Nowy sezon rozpocznie się za mniej niż sto dni. Czasu nie jest wcale tak dużo, a wyzwania przed klubami z Torunia, Grudziądza i Bydgoszczy - ogromne.

Po zwycięskim sezonie 2025 w Toruniu liczą, że uda się utrzymać na szczycie. Drużyna jest mocna i stabilna - seniorzy przedłużyli kontrakty, zostają juniorzy, którzy nabrali już sporo doświadczenia. Nowy zawodnik - Norick Bloedorn - pojawił się na pozycji U24.

W Toruniu wiedzą, że obrona złota będzie wyzwaniem. - Wszyscy zawodnicy będą musieli jechać na bardzo wysokim poziomie, jeśli mamy obronić tytuł, a od juniorów oczekujemy rozwoju. Wiele będzie zależało od sprzętu, ale także pracy w czasie treningów ogólnorozwojowych i ten rygor będzie jeszcze większy. Zasada „bij mistrza" jest powszechnie znana, więc wszyscy musimy dwa razy więcej pracować, żeby równie dobrze jechać w sezonie 2026 - podkreślał trener Piotr Baron.

Zimowe treningi w Toruniu rozpoczęły się już w listopadzie i wrócą po świąteczno-noworocznej przerwie. 17 lutego drużyna wyjeżdża na 10-dniowe zgrupowanie do Hiszpanii, a po powrocie chciałaby wyjechać na pierwsze treningi na Motoarenie. Nawierzchnia na Motoarenie w dużym stopniu została wymieniona i została dosypana nowa porcja glinki. Wszystko po to, aby jeszcze lepiej panować nad torem i aby był on jeszcze większym atutem toruńskiej drużyny.

Na sprzyjającą treningom aurę czekać będą musieli w Grudziądzu. Zanim jednak warunki w Polsce pozwolą na bezpieczne treningi na torze, żużlowcy będą indywidualnie dbać o przygotowanie fizyczne, niektórzy będą szukać możliwości startów w innych miejscach. GKM wybierze się także na przedsezonowy obóz treningowo-integracyjny.

W 2026 roku roku GKM chce spełnić marzenie kibiców i wreszcie sięgnąć po jeden z medali. Czy Bayersystem GKM na papierze jest drużyną mocniejszą niż w minionym sezonie? Maksym Drabik jako jeden z najlepszych polskich żużlowców zastąpił chimerycznego Jaimona Lidseya i to z pewnością wzmocnienie. A czy Bastian Pedersen na pozycji U24 jest w stanie punktować na poziomie Jakuba Miśkowiaka? Jak poradzą sobie juniorzy? Odpowiedzi poznamy w trakcie sezonu.

Trzecia próba w Bydgoszczy. Po dwóch sezonach zakończonych nieudaną walką w finale ligi, Abramczyk Polonia znów zapowiada walkę o awans. - To moje ostatnie sportowe marzenie - zapewnia Jerzy Kanclerz, prezes klubu.

Bydgoska drużyna jest faworytem Metalkas 2. Ekstraligi. Rewolucji w składzie nie było, ale mocne wzmocnienie dostała formacja juniorska - od początku sezonu w lidze startować może utalentowany Maksymilian Pawełczak, do Bydgoszczy wrócił Wiktor Przyjemski (zostaje też Kacper Andrzejewski).

- Tym razem to nas wskazuje się jako najmocniejszą drużynę w lidze, ale konkurencja wcale nie odstaje - przestrzega Kanclerz. - Wiemy, jak dużo kosztuje awans do play off, a potem do finału ligi. Wszystko musi zagrać w odpowiednim momencie, a to nie zawsze się udaje. Mam nadzieję, że wreszcie dopisze nam szczęście i to będzie nasz rok. I na koniec sezonu razem z naszymi kibicami i sponsorami wreszcie będziemy się cieszyć z powrotu do PGE Ekstraligi. Tego sobie i wszystkim przyjaciołom klubu życzę na kolejny rok - podkreślił szef Polonii.

Bydgoski klub niebawem rozpoczyna intensywne przygotowania do walki. - Tor mamy dobrze ubity i zabezpieczony na zimę najlepiej od kilku lat. Tym razem nie ma żadnych prac, które mogłyby wpłynąć na przygotowanie nawierzchni, więc o to jestem spokojny - dodaje sternik bydgoskiego klubu.

Pod koniec stycznia poloniści wybiorą się na zgrupowanie integracyjne do Cukrowni Żnin. Poza tym trenować będą głównie indywidualnie. Trener Dariusz Śledź szuka już sparingpartnerów dla drużyny. Przed sezonem Polonia zmierzyć się ma z dwiema ekstraligowymi drużynami (w tym pewnie z GKM).

eprasa.pl 8829e27ab8